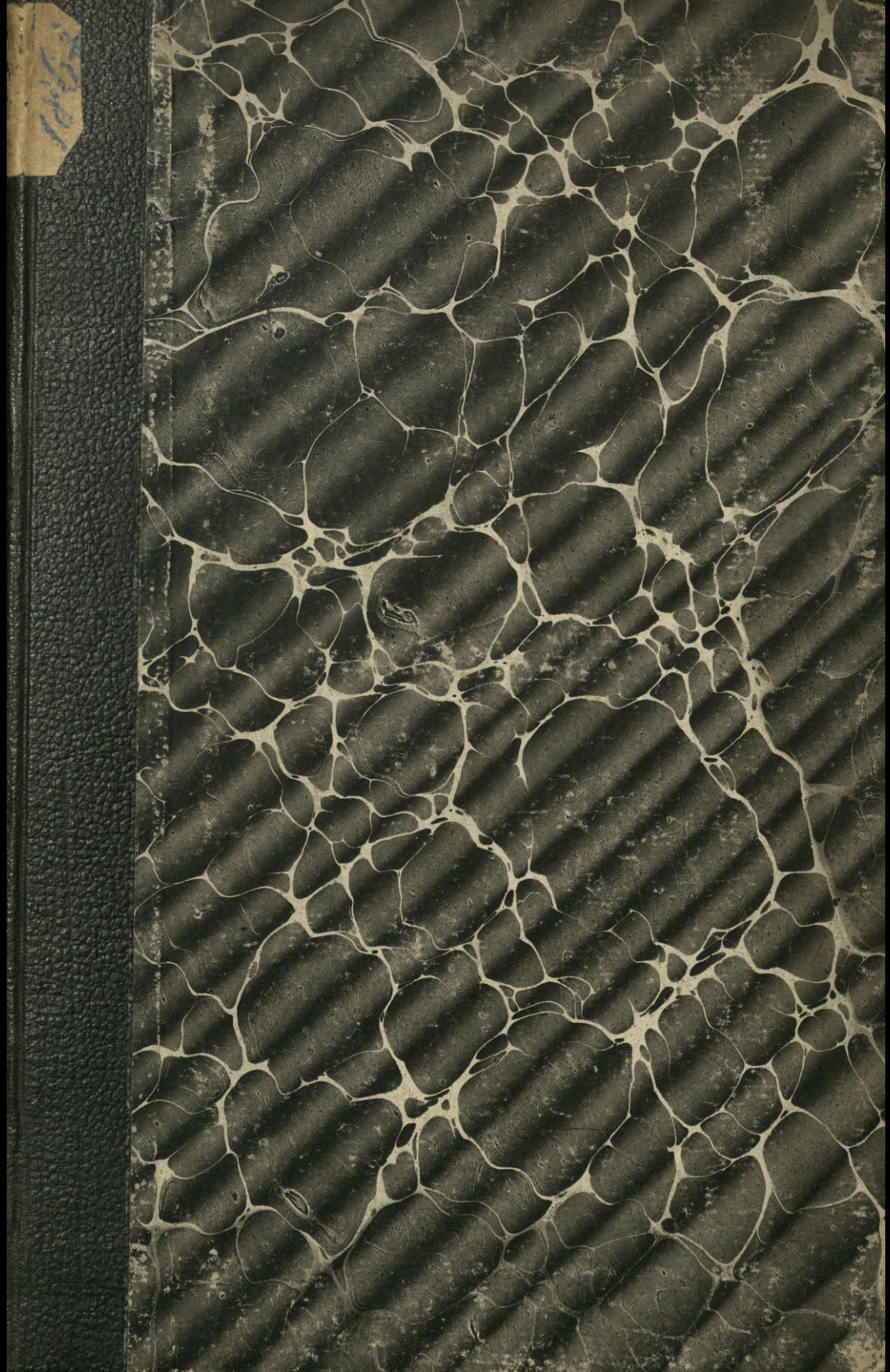


100



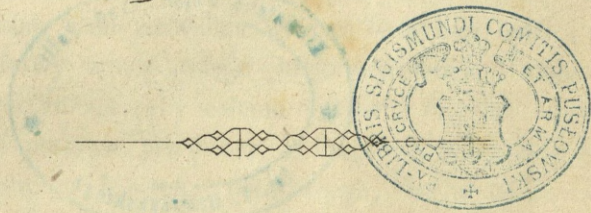
Dwa posiedzenia
Sejmu galicyjskiego

z d. 1. i 2. Marca 1867,

objaśnione

krytycznym wstępem.

P. 489



L W Ó W,
nakładem Karola Wilda.

1867.



93(438)10

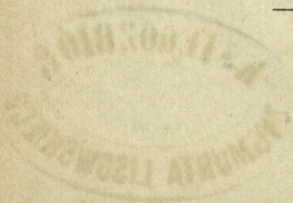
Two posiedzenia

Sejmiku galicyjskiego

z dnia 12. Marca 1867.



Z drukarni E. Winiarza.



Przedkładamy czytelnikowi stenograficzne sprawozdanie z posiedzeń sejmu galicyjskiego z d. 1. i 2. Marca 1867. Powody, które nas do tego skłoniły, winniśmy wyłuszczyć.

Gdybyśmy tylko wzięli na uwagę, iż żadne z pism krajowych nie rozsyłało swym czytelnikom dosłownych, stenograficznych sprawozdań z ostatniej sessji sejmowej, a Wydział krajowy tylko niewielką ich liczbę na użytek pozasejmowej publiczności przeznaczył — to dalibyśmy już dostateczne wytłumaczenie, dlaczegośmy się niniejszą publikacją zajęli. Istotny nasz powód jest jednak większej wagi. Wzmiankowanym posiedzeniom z 1. i 2. Marca b. r. przypisujemy nie małą doniosłość, widzimy w nich bowiem inaugurację polityki, wbrew przeciwnej tym zasadom, których kraj nasz dotąd w swem życiu publicznem się trzymał, a raczej porzucenie i zaparcie się dotychczasowej polityki narodowej. Czy ta droga jest dobrą i do zbawienia wiodącą — o tem może i powinien tylko zdrowy zmysł całego kraju wyrokować; stało się więc rzeczą niuniknioną, aby całemu krajowi, aby jak najszerszej publiczności postawić przed oczy z urzędową wiernością główny moment nowego kierunku politycznego, bo w takim razie z łatwością i bezstronnie będzie go mogła osądzić. Aby zaś tem zrozumialszem stało się stenograficzne sprawozdanie z posiedzeń, poprzedzamy je wstępem, w którym skreślamy charakter chwili, i z historyczną przedmiotowością, nagiemi faktami, opowiadamy znane i mniej znane przyczyny całego działania.

Upadek Schmerlinga, wejście do rządu Belcrediego i zwrot w polityce wewnętrznej ożywił nadzieje naszego kraju. Zdawało się rzeczą niemal pewną, że po nagłym zbliżeniu się do Węgrów rząd rozpoczyna nową erę swej polityki, a pojmując niezmiernie ważne zadanie swe na Wschodzie, gdzie prędzej lub później będzie musiał rozprawić się z Moskwą, która go zewsząd pragnie oskrzydlić, ujrzy się w konieczności podniesienia z własnego interesu sprawy polskiej, którą właśnie ta Moskwa radaby wykluczyć na zawsze z porządku dziennego w Europie, a sam naród zniszczyć. Bezwzględna zaciekłość Moskwy, która nie przebierała w środkach, zwróciła sympatje narodu ku Austrii, tem bardziej, że bezwarunkowe postępowanie i polityka germanizacyjna rządu pruskiego nie wskazywały mu innego punktu oparcia. Wszystkie przeto nadzieje, jakimi zboleła pierś jego była ożywioną, skupiły się w Austrii, z czego wynikły owe nieudane objawy przywiązania i owe oświadczenia przychylności, jakich rząd austryjacki nigdy przedtem od nas nie odbierał. Zapomniano od razu lata 1772, 1795, 1846 i 1863, a uwierzono najmocniej, że począwszy od r. 1865 Austrija weszła na całkiem nowe tory, i nie ucieknie się nigdy do polityki opartej na niesprawiedliwości lub gwałcie. I ztąd to nagłe a szczególnie w roku zesłłym okazane przywiązanie kraju naszego do rządu. Gazeta wiedeńska prawiła nam wprawdzie, że je wydały stuletnie rządy ojcowskie i sprawiedliwe, lecz zapomniała widocznie, że te rządy często ani sprawiedliwemi ani ojcowskiemi nie były, a co więcej, że tak same wypadki jak słowa cesarza potępiły je stanowczo. Czego zaś Gazeta wiedeńska nie wiedziała zapewne, a czego sejm nasz nie śmiał wypowiedzieć, albo raczej wypowiedział w swym adresie z Grudnia 1866 r. tak niezrozumiale, że nikt nie potrafiłby się tego domysleć, to my wypowiemy otwarcie, że powodem tych objawów serdeczności i przywiązania do rządu była nadzieja, iż rząd przystąpi do podniesienia sprawy Polskiej przeciw Moskwie, i zechce dążyć do połączenia rozszarpanych części narodu. To było wyłączną przyczyną owego zapału w kraju, o jakim nikt przedtem nie mógł i zamarzyć. Objawił się on wówczas szcze-

gólniej, gdy rząd, w dowód niejako, że ma zamiar wejść na drogę polityki przychylniej Polsce, hr. Gołuchowskiego powołał na namiestnika kraju naszego.

Sejm przeszły i dziennikarstwo, jakkolwiek ciężył na nich ten obowiązek, nie stały się tych uczuć rzetelnym tłumaczem. Przedstawiając je w jakichś mglistych i ogólnikowych zastrzeżeniach, które gineły między wynurzeniami bezwarunkowej wiernopoddaniałości, bawiąc się w najdziwaczniejszą dyplomację, spaczyły raczej objawy tego ducha, którym publiczność była ożywiona. Zamiast wypowiedzieć wszystko bez osłon i unikać dwulicowości, która zwykle niemiłe sprowadza kolizje — dziennikarstwo zbałamuciło uzasadnione życzenia narodowe, a pomieszawszy z sobą dwie całkiem odmienne chwile t. j. r. 1861 i 1866, i zestawwszy razem dwie całkiem odmienne uchwały sejmu, nazwało je najbłędniej programem naszej polityki. Że ten brak stanowczości i precyzji w określeniu własnego stanowiska i prawdziwych życzeń kraju stał się powodem wszystkich niekonsekwencji, że, co gorsza, przeszkodził wyrobieniu się dokładnie zarysowanych stronnictw w sejmie (wyjąwszy oczywiście garstkę Świętojurew) — rzecz bardzo zrozumiała. Grupowanie się około różnych osób a nie około zasad, głosowanie wedle okoliczności i ubocznych wpływów zakulisowych, uleganie koterjom, a zwłaszcza tej koterji, która chwilowo ton dawała całej większości sejmowej — oto hasło, za którym poszli posłowie.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków. Jeżeli dziennikarstwu i barbarwności przeszłego sejmu przypisać należy po części rezultat ostatnich wyborów, to przedewszystkiem przypisać go należy kierującym wyborami komitetom. Wedle znanej dobrze formułki: *le roi est mort — vive le roi*, pozostawił przeszły sejm krajowi dwa komitety przedwyborcze w spuściznie, a ciała te nie mogły przecież o swych legatarjuszach przepomnieć. Agitacja wyborcza nie wyszła więc z dołu, jak wyjść była powinna, nie poruszyła tych żywotnych elementów, które może gdzie drzemią w ukryciu, a któreby były zużytych dzierżycieli opinji publicznej odmłodniły — lecz poszła z góry, po formie, urzędownie, nie

wstrzymania się od wyboru delegacji ze względu szczególnie, że niepodobna narażać istnienia sejmu, zwłaszcza gdy wedle ich dowodzenia nie ulega wątpliwości, że w razie rozwiązania sejmu rząd z pomocą silnej agitacji mógłby złożyć inny, w którymby przeważały ze szkodą kraju żywioły temuż nieprzyjemne. Dodawali przytem, że gdyby rząd chciał się nawet uciec do wyborów bezpośrednich, potrafi je w kraju naszym zawsze przeprowadzić. Ile widać z następnych czynów, stało na tem, że sejmy, których przedstawiciele byli na tym zjeździe federalistów, przystąpią do wyboru delegacji, lecz wystosują zarazem adresy zastrzegające się przeciw ustawie z Lutego 1861 i szczuplejszej Radzie Państwa; Czesi zaś pozostaną przy swoim, tj. wpród wyprawią adres, a dopiero po otrzymaniu przychylniej odpowiedzi wybiorą delegację.

Nie przyszło więc do żadnego wspólnego programu i porozumienia się federalistów, a rola którą reprezentanci Galicji na zjeździe federalistów odegrali, nie tylko że nie odpowiadała tej sympatycznej szczerości i odwadze, która imieniowi Polaka szacunek wywalcza — nie tylko że była dwuznaczną, lecz w niczem się nie przyczyniła do usunięcia trudności położenia. Rozpoczęła się więc gra na los szczęścia i pp. posłowie jęli radzić w mniejszych i większych kółkach prywatnych i w tak zwanem kole polskiem najskrzętniej nad kwestją wysłania lub niewysłania delegacji. Stenograficzne sprawozdania z tych narad byłyby stokroć więcej zajmujące, niż z następnych obrad publicznych, ponieważ na nich właściwie rozstrzygano wszystko, a przy dowodzeniu za i przeciw mówił każdy pewnie śmielej i otwarcej, niż na posiedzeniu publicznem, gdyż był mniej krępowany jakimikolwiek względami. Że zaś owe zebrania i narady poufne były dla nieposłów niedostępne, trudno je scharakteryzować dokładnie z nawiasowych opowieści i pogłosek. Z tego więc względu poprzestajemy jedynie na kilku rysach.

Jakie stanowisko sejm ma zająć, o tem nie było nawet mowy, zaś w sprawie wysłania delegacji podzieliło się koło polskie na trzy grupy a mianowicie: 1) na będących za wysłaniem bezwarunkowem; 2) na oświadczających się za niewysłaniem

i 3) na chcących warunkowego wysłania. Pierwsi i drudzy byli nieliczni; do trzecich należała większość koła polskiego.

Z pomiędzy pierwszych dowodzili jedni, że nam powinno być obojętnem, jaka tam zbierze się Rada w Wiedniu, czy nadzwyczajna czy też zwyczajna, skoro będzie to zawsze ciało radzące nad utrzymaniem form i swobód konstytucyjnych w monarchji, i że dlatego właśnie wypada nam być w niem koniecznie, aby wpływać na wytworzenie takiego rozwoju konstytucyjnego, któryby nam mógł być najdogodniejszym. Drudzy mniemali, że rozpatrzywszy się bez uprzedzenia we wszystkim, nie widzą żadnej różnicy między radą nadzwyczajną a zwyczajną, a tem samem nie pojmują, by zmiana nazwy mogła stać się powodem niewysłania, jeżeli przed tą zmianą kraj cały był za obesłaniem Rady Państwa. Inni znowu wynurzali obawę, że gdyby, w skutek uchylecia się federalistów od udziału w Radzie Państwa, taż Rada dla braku kompletu nie mogła się zebrać, byłoby tem ministerstwo Beusta narażone na upadek, z czego by niezawodnie wywiązał się absolutyzm, który nie tylko całej monarchji ale i nam również dałby się okropnie we znaki. Byli i tacy, którzy mieniąc p. Beusta przyjacielem Polaków i swobód konstytucyjnych, a oraz zwolennikiem przymierza z zachodnimi mocarstwami, radzili go najmocniej popierać, a wysłaniem do Rady dać mu *voctum* zaufania. Najczęściej zaś szermierzono tym argumentem za wysłaniem, że mając obecnie tak wyborny skład sejmu, tak pewną i znakomitą w nim większość głosów, nie wolno pod żadnym warunkiem narażać go na rozwiązanie, zwłaszcza gdy słusznie można się obawiać, że rząd potrafi wyzyskać nieufność ludu wiejskiego, i wpływem swym na wybory taki spowodować skład następnego sejmu, któryby jego odpowiadał widokom, a który wystawiłby kraj na najszkodliwsze następstwa. Prawiono i o tem, że gdyby sejm nie wysłał delegacji do Rady Państwa, rząd gotówby usunąć z posady dzisiejszego namiestnika-rodaka, i zamianować jakiego przeciwnika naszej narodowości, czemu nam cios zadał nie mały. Takie mniej więcej były dowody zwolenników bezwarunkowego wysłania delegacji do Rady Państwa.

Zobaczymy teraz co mówili przeciwnicy wysłania. Twierdzili oni, że wszystkie przywodzone wyżej obawy są złudne, ponieważ ani absolutyzm nie jest obecnie możliwy, a chociażby nawet powstał na chwilę, nie zdoła się przecież długo utrzymać, ani rozwiązanie sejmu nie powinno by zastraszać, gdy przecież mimo najusilniejszej agitacji władz rządowych i popieranym przez nie Świętojurow przy wyborach do sejmu poprzedniego większość tegoż była polską, z ką można mieć pewność, że zawsze nią będzie, kilka zaś głosów więcej nie jest znów takim zyskiem, by dlań poświęcać zasady i zrzekać się dobrowolnie praw własnych. Wykazywali przytem, że lubo pożądanym jest Namiestnik-Polak, nie należy jednakowoż zapominać, że jeżeli ten sam namiestnik będąc na tej posadzce za ministerstwa Bacha, nie mógł nic zdziałać na korzyść kraju, więc nie zdoła zapewne i teraz przy zmianie systemu rządowego cokolwiek dokonać dla dobra naszego, że zatem trudno się tym względem unosić w sprawie tak żywotnej. Dowodzili oraz, że trzymając z federalistami, mamy w naszym ręku komplet Rady Państwa, a tem samem możemy spowodować ministerjum do zwrotu na tor poprzedni. Mniemali nie mniej, że rząd nie przystąpi do rozwiązania wszystkich sejmów przeciwnych bezwarunkowemu obesłaniu Rady szczuplejszej, ponieważ odroczyłby tem ostateczne załatwienie sporu z Węgrami, którzy nie przestają nań nalegać o ukończenie tegoż. Dodawali i to również, że położenie finansowe państwa i panująca dotąd tymczasowość nie są tak mało znacznymi, by rząd mógł dziś eksperymentować ze szkodą własną. Radzili zresztą pamiętać, że wszystkie przywodzone obawy są niepewne, wysłanie zaś do Rady szczuplejszej sprowadzi niezawodnie utrwalenie znów centralizmu czy dualizmu, a co gorsza zubożętni i znieprzyjaźni ku nam wszystkich Słowian w monarchji, którzy stanęli dziś społem w obozie federalistów, a z którymi nam trzymać wypada koniecznie. Zwracali przy tej sposobności postrachy co do planów Moskwy przeciw samym zwolennikom wysłania, dowodząc, że opuściwszy Słowian, zniewolimy ich właśnie do rzucenia się w objęcia Moskwy, tego najzaciętszego wroga naszego. Co do bezpośrednich wyborów, jakimi straszili zwolen-

nicy wysłania, wynurzali przekonanie, że gdy rząd musiałby wprzód zaoktrojować jakąś w tej mierze ordynację wyborczą, której nie ma dotąd, wolno słusznie powątpiewać, czy zechce w tak napiętych stosunkach bawić się w podobne oktrojowania, których skutek mógłby go zawieść zupełnie, ponieważ albo zebrałby u nas samych włościan, urzędników swoich i księży ruskich na ową radę, czemby nie zaimponował Europie, albo przy współdziale czynnym inteligencji wybory padłyby na innych ludzi, którzyby nie przyjęli mandatu, a tak nie byłoby znów kompletu rady. Z tych więc powodów powątpiewali, by rząd, wiedzący o tych trudnościach, chciał wejść na drogę podobnych niebezpiecznych experimentów. Nie przeczyli zaś, że rozwiązanie sejmu może nastąpić, lecz nie podzielali obawy przeciwników co do następstw możebnych, ponieważ mieli pewność, że większość tego przyszłego sejmu będzie równie usposobiona, a chociaż niektóre odpadną głosy, nie zyska rząd bynajmniej, skoro większość może się znów oświadczyć przeciw wysłaniu. Wykazywali w dodatku, że chociażby się nawet rządowi powiodło tak zakierować wyborami, by mógł rozrządzać większością w sejmie, to i w takim wypadku nie miałby wygranej, ponieważ przeciwna imu mniejszość, która będzie dość liczną, mogłaby wyjściem swoim z izby zerwać komplet teje i przeszkodzić znów obesłaniu Rady Państwa. Zapytywali przeto, czy w obec takich trudności zechce rząd rozpoczynać bezcelową i jemu samemu szkodliwą walkę z przeważną większością sejmów krajowych?

W ciągu tej szermierki między zwolennikami i przeciwnikami wysłania delegacji zaczęła się wytwarzać owa trzecia grupa chcących pójść drogą pośrednią t. j. wysłać wprawdzie delegację lecz wraz z adresem, któryby zastrzegł prawa prowincji do samorządu a potępił ustawę z Lutego 1861. Myśl adresu mogła być rzeczywiście użyteczną, gdyby sejm był pojął należycie swoje i kraju stanowisko, a miasto się zacieśniać wśród obecnych okoliczności w obrębie prowincji, zdobył się był na śmiałość wypowiedzenia bez wszelkich osłon całej myśli narodowej, spływającej się tak wybornie z najżywotniejszymi interesami monarchji. Takim

adresem byłby wznioł się od razu na stanowisko narodowe, lecz na to zabrakło odwagi większości sejmowej, a nawet owi przeciwnicy wysłania delegacji zapatrywali się z punktu czysto prowincjonalnego na całą tę sprawę. Kwestja zresztą adresu nie wypłynęła zaraz z początku w kole polskiem, które dość długo zajęte było sporem o wysłanie lub niewysłanie delegacji. Przeciwnicy wysłania, którzy liczyli zaledwie piętnastu posłów po większej części z zachodnich obwodów, a należących do różnych odcienn politycznych, zwątpili w końcu sami najzupełniej, by zdołali przeszkodzić wyborowi i wysłaniu delegacji. Przekonani więc, że sejm znaczną większością oświadczy się za wysłaniem, postanowili o tem zawiadomić sejm czeski, a przytem wykazać mu potrzebę niezbędną, aby i on sam wybrał delegację i resztę sejmów federalistycznych skłonił do tego, ponieważ tym jedynie sposobem będą mogli federaliści rozrządzać większością 7 głosów w radzie wiedeńskiej. Wyprawili też bezzwłocznie Konstantego Czartoryskiego i Stanisława Tarnowskiego do Pragi, aby przedstawili Czechom, że niewątpliwe już wysłanie delegacji z sejmu lwowskiego da rządowi możność złożenia kompletu Rady Państwa, że zatem wspólna wymaga sprawa, aby wszyscy federaliści, nieuniknionej poddając się konieczności, postarali się przynajmniej o większość w tej Radzie, czem jedynie mogą zniewolić ministerjum albo do ustąpienia albo do zwrotu ku polityce dawniejszej. Lecz Czesi nie dali się przekonać temi wywodami, widząc zwłaszcza, że ministerjum musiałoby być nader niezręczne, gdyby z tak słabej większości nie potrafiło oderwać kilku lub kilkunastu, czemby większość miało po swej stronie. Przyjęli też niezbyt przychylnie owych wysłanników, przybyłych do Pragi 25. Lutego b. r., i ani chcieli dać sobie mówić o wysłaniu do Rady Państwa.

Prócz tego postanowiła też sama garstka przeciwników wysłania delegacji spowodować sejm przynajmniej do zastrzeżenia się czy to w formie adresu czy też przez deklarację przeciw następstwom tego zwrotu w polityce rządowej, lecz postanowiła to wtedy dopiero, gdy się przekonała, że sejm się oświadczy za wysłaniem. Wywiązała się więc teraz kwestja adresu, a wybrana

poprzednio z 9 członków komisja do rozważania reskryptu ministerjalnego, do której dość podstępnie wciśniono 7 zwolenników obesłania Rady szczuplejszej, otrzymała polecenie, aby ułożyła projekt adresu. Adres ten umieszczony w sprawozdaniu stenograficznym, a dawniej już podany przez dzienniki krajowe, jest nader miękki, ponieważ wyraża tylko ubolewanie, że patent z 2. Stycznia b. r. cofnięty, a manifest z 20. Września 1865 zawieszający ustawę lutową nie ziszczoney, i że nie mająca już podstawy prawnej taż ustawa ma znaleźć faktyczne uzasadnienie przez zwołaną Radę szczuplejszą; dalej wynurza nadzieję, że cesarz utrzyma prawa prowincji i narodowości naszej, i że nie dozwoli, aby o sprawach kraju naszego kto inny stanowił prócz sejmu krajowego. Że taki adres nie miał doniosłości politycznej pod względem narodowym, nie potrzebujemy dowodzić. Rozprawy nad nim w komisji i w kole polskim były nierównie ważniejsze i ciekawsze, niż na posiedzeniu sejmowym, lecz jako poufne nie mogą być przedmiotem niniejszego rozbioru. Jednego tylko dotknąć musimy, co zawsze jest dość charakterystycznym, a mianowicie, że ludzie z dawniejszego stronnictwa zachowawczego i wstecznego najdalej idące wnosili do adresu poprawki, gdy przeciwnie niektórzy z dawnych i to skrajnych nawet postępowców chcieli w najłagodniejszych mieć go wyrażeniach i do nijakości prawie sprowadzić. Rozwiązanie sejmu czeskiego wpłynęło niewątpliwie na złagodzenie adresu, chociaż właściwie usposobienie większości było tego rodzaju, że i w razie przeciwnym nie byłby przeszedł adres w dobitniejszych wyrazach. A gdy adres w tej osnowie, jak jest wydrukowany, przyjęto już w kole polskim, miała się odbyć w sejmie rozprawa dla formy tylko, i nie byłaby pewnie ożywioną nawet, gdyby Borkowski nie był wystąpił stanowczo przeciw wysłaniu delegacji czy z adresem czy bez adresu, lub gdyby Świętojurecy nie byli zaczepili adresu zaprojektowanego przez komisję, chcąc natomiast swój własny przesadzić.

Oderwijmy się tu na chwilę od toku wypadków, i zbadajmy stanowisko, na jakim stanęli posłowie, a na jakim stanąć byli mogli, odpowiadając politycznemu ruchowi w opinji publicznej.

Już od r. 1864, tj. od chwili, gdy przesilenie powstania dziwną na cały kraj sprowadziło apatię, datuje się u naszych przywódców politycznych kierunek jednakowej barwy, rodzaj politycznej kołowacizny, która epidemicznie przybrawszy rozmiary, podszywa się pod nazwę „praktycznej polityki”. Znękani, zastraszeni, zniechęceni dla idei narodowej, która świeżego krwi przelewu stała się przyczyną, postanowili oni nie stawiać żadnych żądań, lecz targując się o drobnostki, brać i dziękować za wszystko co dadzą. Wbrew tej polityce praktycznej, którą dyktuje rozsądek, a która wymagając tylko liczenia się z możliwością, nakazuje równie silnie stać przy zasadach i z równą odwagą cywilną stawiać swe żądania na dziś i na przyszłość — poszli oni tą drogą gdzie małe szacherki z wpływowemi osobistościami zajęły miejsce zasad, gdzie idea i godność narodowa zostały wyrzucone z rachunku jako utopje podejrzaney wartości, gdzie wreszcie tylko na dziś się liczy, z tą błogą myślą, że... *après nous le déluge!*

Zamiast tej nie „praktycznej polityki” lecz jednodniowych szacherek, odślaniały się dwa kierunki, któremi mogła polityka pójść przynajmniej bez zarumienienia, bez poświęcenia godności narodowej, bez zepchnięcia na wielce podrzędne stanowisko prowincjonalne tej ważnej kwestji europejskiej, do której należymy. Można było albo sprawę polską jako taką oprzeć o jedno z państw rozbiorczych, a mianowicie o panujący dom austriacki bez bliższego wchodzenia w ukonstytuowanie monarchji — albo przez silny udział w wewnętrznych sprawach państwa, a mianowicie przez stanowcze i konsekwentne wystąpienie w stronnictwie federalistycznym, wyrabiać siłę wewnętrzną Galicji na rzecz naszej nieprze-dawnionej idei narodowej.

Pierwszy z tych kierunków, choć może nie zbyt popularny, już tem się nadawał jako punkt oparcia dla naszej polityki, iż ma swą tradycję w dziejach porozbiorowych Polski. Dość tu przypomnieć kilka faktów. Jenerał Dąbrowski, bezpośrednio przed utworzeniem legjonów we Włoszech, przedłożył królowi pruskiemu obszerny memorjał, w którym zachęcał go do odbudowania Polski pod rządami którego z książąt pruskich, a choć król nie wziął

inicjatywy potemu, złagodził przynajmniej położenie ziem polskich pod berłem pruskim. Już po utworzeniu legionów, a mianowicie po zawartym między Austrią a Francją w Campoformio pokoju, przesłał tenże sam generał podobny memoriał rządowi austriackiemu. Dość będzie nareszcie napomknąć o długich i bardzo obszernych rokowaniach (1803—5) ks. Adama Czartoryskiego z carem Alexandrem I., które także dążyły do odbudowania niezawisłego królestwa polskiego z konstytucją 3. Maja 1791 pod dziedzicznymi rządami W. ks. Michała.

Ważniejszym atoli niż ta polityka gabinetowa, ważniejszym zwłaszcza ze względu na żywotność nowoczesnych idei politycznych, mogło być przyjęcie polityki federalistycznej w Austrii i oparcie na niej naszych praw narodowych. Polityka ta, uznająca ideę narodowości, a jednająca nam Słowian austriackich ze szkodą dla Moskwy, przeprowadzana silnie, odważnie i stanowczo, mogła być również odpowiedzią naszej idei i godności narodowej, stawszy się świeżym potwierdzeniem sławnego napisu sztandarów naszych: *„Za wolność naszą i waszą.”* — a z tem wszystkim mogła być nierównie praktyczniejszą, niż zdawanie się na łaskę ministrów w targach o mało znaczące koncesyjki, niż owa posłuszna chwiejność, z której i przeciw nam da się bicz ukreścić. Sama rozmowa Zyblikiewicza z Beustem, w której tenże wyraźnie powiedział, iż poprzednik jego Belcredi nie mógł przyrzekać Galicji daleko idących ustępstw, gdyż ich nigdy nie będzie można poczynić — już ta sama rozmowa, głośna między posłami, powinna im była wskazać, że nie są wcale na drodze *„praktycznej.”* I dziwić się zaiste wypada, co naszych polityków przy tej drodze zatrzymało; zapewne nie brak odwagi cywilnej, gdyż tej obranie jednego z powyższych kierunków wcale nie wymagało. Wszakże sam hr. Gołuchowski, otwierając sessję, pragnął widzieć w posłach rzeczników *„nieprzedawnionych praw narodowych,”* którzy staną na straży urzeczywistnienia nam poręczonych, aczkolwiek dotąd nie urzeczywistnionych swobód naszych. — Wszakże sam cesarz nie chciał przesądzać uchwały obradujących, skoro reskrypt Beusta z d. 14. Lutego nie nosi jego podpisu, podczas gdy patent

z d. 2. Stycznia i przez cesarza i przez Belcrediego był podpisany. Nie mógł to więc być brak odwagi cywilnej; a jakakolwiek była przyczyna, faktem jest, iż posłowie nasi byli bardziej w swej polityce urzędowi, niż pierwszy urzędnik kraju.

Lecz nie będziemy wchodzić dalej w rozpatrywanie politycznego stanowiska posłów większości sejmowej; określiwszy tylko zupełnie przedmiotowo alternatywy polityczne, jakie im stały do wyboru, wracamy do opisu wypadków na posiedzeniach dnia 1. i 2. Marca.

Poniższe sprawozdania stenograficzne wskazują dokładnie tok rozprawy jeneralnej nad adresem i jej znaczenie. Prócz Borkowskiego i Grocholskiego, którzy stanowczo, aczkolwiek z odmiennych pobudek byli przeciwni wysłaniu delegacji, wreszcie prócz Świętojurców, którzy ją chcieli wysłać ale z swym adresem, a nad adresem komisji przejść do porządku dziennego, okazała jeneralna rozprawa dość zgodne przystawanie na wniosek komisji, t. j. na jej projekt adresu i na wybór delegacji, z wyjątkiem ks. Wł. Sanguszki, który odczytawszy swój projekt adresu był przeciwny wystąpieniu przeciw ciągłości konstytucyjnej ustaw z Lutego 1861, dlatego że też ustawy, dające jakies już konstytucyjne swobody, lepsze są zawsze, niż wszelkie okrojowania. Borkowskiemu odpowiadali niektórzy, a najostrzej Krzeczunowicz i sprawozdawca komisji Ziemiałkowski, lecz nie dowiedli bezzasadności twierdzeń jego, a ostatni szermierzył więcej osobistościami i dowcipkami niż ścisłością rozumowania. Tak stanęły rzeczy na posiedzeniu poobiednim 1. Marca b. r., a dnia następnego miano przejść do rozprawy szczegółowej nad adresem i do wyboru delegacji. Że zaś miał to być dzień ostatni kadencji sejmowej, zapowiedział marszałek posiedzenie na 9. z rana, aby mieć dość czasu do załatwienia wszystkich spraw stojących jeszcze na porządku dziennym.

Lecz nazajutrz zaszła nagła zmiana dekoracji. W nocy bowiem nadszedł telegram z Wiednia z doniesieniem, że ministerstwo zamierzyło rozwiązać sejmy w Bernie i Lublanie, które także postanowiły wysłać delegacje z adresami, i że to samo czeka sejm lwowski, jeżeli nie odstąpi od adresu. Telegram ten, w po-

łowie przegięty, tak, iż zakończenia i podpisu nie można było przeczytać — pojawił się w sali sejmowej. Odbyły się więc zaraz mnogie i bardzo usilne zakulisowe zabiegi, a zwłaszcza agitacje między włościanami, aby cofnąć adres i nie narażać istnienia tak doskonałego sejmu. Niektórzy z posłów obranych z mniejszych posiadłości grozili zaraz złożeniem mandatu, jeżeli adres nie będzie cofnięty, motywując swą groźbę tem, że w razie przeciwnym mógłby lud wiejski poczytać to za bunt przeciw rządowi. Strach był do nieopisania, a śmiało można zaręczyć, że gdy w r. 1793 dwa bataliony grenadierów moskiewskich otoczyło salę sejmową w Grodnie, że gdy wymierzono do niej baterję dział, przy których puszkarze z zapalonemi stali lontami, nie było takiego popłochu, jak u nas. Komisja zażądała zawieszenia posiedzenia, aby się mogła naradzić, a sprawozdawca Ziemiałkowski, który dnia poprzedniego tak dobitnie motywował potrzebę wysłania delegacji z adresem, wystąpił niebawem z wnioskiem wręcz przeciwnym, gdyż cofającym adres i żądającym wysłania delegacji bez żadnych zastrzeżeń, przyczem dał dowód niepospolitej giętkości, bo z równą dosadnością dowodził, że to samo jest czarnem, co dnia poprzedniego wedle wywodów jego białem być miało. Rozprawy następne były o tyle ważne, że wyświecają doskonale, jaki u nas brak konsekwencji w czemkolwiek, i na jakie bezdroża wiedzie ostatecznie owa tak mocno na przedwyborczych zgromadzeniach 1865 r. zachwalana polityka okolicznościowa, odznaczająca się zupełnym brakiem zasad.

Po krótkich obradach przystąpiono do głosowania. Gdy zaś przeciwnicy Rady szczuplejszej zażądali imiennego głosowania, byli zwolennicy tej Rady tak przekonani o dobroci swego zdania, że wołali sami o to, aby pokazać krajowi, jaki czyj sposób myślenia. Wypadek głosowania tego wiadomy; 99 głosów było za wysłaniem do Rady bez adresu, a 34 przeciw wysłaniu. Po jednej i drugiej stronie są ludzie rozmaitych opinii politycznych, a tak nie jest wypadek tego głosowania dowodem, że tu stanęły przeciw sobie dwa stronnictwa zasadniczo i konsekwentnie różne od siebie. Jest to raczej zgrupowanie się jednorazowe i w tej wyłąc-



cznie kwestji w dwa zastępy. Nie właściwą jest też dawana później owym 34 nazwa stronnictwa czy to opozycyjnego, czy narodowego, ponieważ tu nie widzimy wcale znamion stronnictwa, a w najlepszym razie można ich nazwać opozycją przypadkowo zgrupowaną przeciw wnioskowi rządowemu. Stronnictwo bowiem opozycyjne byłoby postępowało konsekwentnie aż do końca, czego tu właśnie nie spostrzegamy. Jeżeli oponenci uznali szkodliwość wysłania delegacji bez adresu, powinni byli zwalić odpowiedzialność za wszystkie złąd następstwa na przeciwników, usunąć się całkowicie od dalszego głosowania, i nie przyjmować pod żadnym warunkiem mandatów do Rady Państwa. Tymczasem stało się inaczej, ponieważ ta sama opozycja poruszyła wszelkie sprężyny, aby przy następnych wyborach na delegatów przeprowadzić część swoich kandydatów. Większość nie była też oporną, a rada z niekonsekwencji przeciwników, podzieliła się z nimi chętnie odpowiedzialnością za krok wbrew ich woli uczyniony.

Ze stanowiska narodowego jest to postanowienie mniejszej doniosłości, ponieważ wysłanie lub niewysłanie do Rady, czy to bez adresu czy z adresem tej jakości, co projektowany przez komisję, nie mogło właściwie mieć wpływu na sprawę narodową, dokąd sejm nie stanął na stanowisku narodowym. Inaczej przedstawia się rzecz cała, gdy ją rozważymy ze strony czysto-prowincjonalnej, a oraz pod względem stosunku naszego jako prowincji do całości monarchji i do pojedynczych krajów koronnych. Wiemy już, że Czechy, Morawa, Tyrol i Ilirja obesały zjazd przedsejmowy w Wiedniu, na którym i od nas było 5 przedstawicieli. Wniosek czeski był za niewysyłaniem do Rady Państwa, a gdyby go wszystkie sejmy federalistyczne były przyjęły, byłby się p. Beust ujrzał w ogromnym kłopotcie, ponieważ oświadczenie zgodne 5 sejmów krajowych uniemożliwiłoby złożenie Rady Państwa, która w tym wypadku nie miałaby przepisanej ustawą kompletu. Zachodzi wielkie pytanie, czy dla dogodzenia centralistom, będącym w mniejszości, byłby p. Beust mógł przystąpić do rozwiązania wszystkich pięciu sejmów i puszczać się na niepewne szanse czy to nowego zwołania tych sejmów, czy też wyborów bezpo-

średnich. Nam się zdaje, że przeciwnie, byłby rad nie rad musiał zezwolić na uprzednie adresy, a nawet dać na nie odpowiedź dość przychylną, aby państwa nie narażać na groźniejsze może spory wewnętrzne, niż dopiero co załatwiony z Węgry. Otóż całą wyteżył usilność, aby pozyskać jeden przynajmniej z tych sejmów, a skłoniwszy go do wysłania delegacji, zapewnić sobie komplet Rady Państwa. Zaczęły się też zabiegi najmocniejsze w Pradze, Bernie, Lublanie, Lwowie i Inspruku. Szczęściem było dla niego, że federaliści nie zgodzili się na wspólny program, według wniosku czeskiego, a ile się zdaje byli jedynie umówili z sobą, że adresy będą podobne. Ułatwiało to mu sprawę, lecz nie usuwało wszystkich trudności, i kto wie, czyli byłby przystąpił do rozwiązania sejmu czeskiego, gdyby nie miał był pewności, że przynajmniej jeden z reszty sejmów federalistycznych wybierze delegację bez żadnych zastrzeżeń. Otóż tę pewność miał co do sejmu lwowskiego, czego dowodem telegrams i korespondencje z 23. i 24. Lutego z Wiednia umieszczone w dziennikach czeskich, a donoszące, że rząd ma niewątpliwe doniesienia, iż sejm lwowski wybierze i wysle delegację do Rady Państwa. To ośmieliło go do rozwiązania sejmu czeskiego, a do zapowiedzenia sejmom w Bernie i Lublanie, że także będą rozwiązane, jeżeli bez żadnych zastrzeżeń adresowych nie wyznaczą delegacji do Rady Państwa. Lwowskiemu nie potrzebował nawet wprost zagrozić, ale chciał go ubocznie tylko nastraszyć tem dość głośnem zawiadomieniem, ponieważ wiedział z góry, że to sprawi pożądaný skutek dzięki wpływom, jakimi rozrządzał w naszym sejmie. Manewr udał mu się wybornie, i dlatego, skoro już sejm galicyjski wybrał delegację, mógł śmiało groźbę w czyn zamienić w Bernie i Lublanie, Tyrol zaś zostawił mimo utrzymania adresu w odwodzie, aby na wszelki wypadek mieć komplet, gdyby nasza dość niejednolita delegacja chciała go zerwać w razie wytrwania w opozycji tamtych trzech krajów koronnych, lub zapragnęła dyktować mu prawa, jak to sobie roili niektórzy z naszych polityków. Liczył bowiem na to, że z delegacji tyrolskiej i galicyjskiej zostanie w takim wypadku zawsze tyłu, by utrzymać komplet,

a już to samo zmusi resztę tych delegacji do miarkowania swych zapędów.

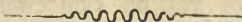
Uzyskawszy we Lwowie czego pragnął, nie myślał p. Beust przestać na tem, ale postanowił samym faktem, że ma zawsze możliwość zwołania kompletu Rady, wyrzucił nacisk na nowe wybory posłów w tych prowincjach, gdzie sejmy porozwijały, aby tym sposobem całą zebrać Radę. Było do przewidzenia, że mu się to powiedzie, ponieważ łatwo było sterroryzować część jakąś, mając w ręku i groźbę i skutki groźby. Nowe wybory sprawdziły też ten domysł, a w obec wszystkich federalistów i w obec Słowian monarchji austryjackiej spadnie wina na nasz sejm, który dał p. Beustowi przeciw nim broń tak silną. Że za to nie możemy się spodziewać ani wdzięczności ani pomocy z ich strony, gdy będzie szło o nasze specjalne sprawy, łatwo odgadnąć, chociaż właściwie nie powinnyby odpłacać całości za to, w czem zawiniła część obywateli, nie rozumiejących należycie własnego i państwa położenia. Może ich boleć zawód doznany, a nasi panowie nie powinni byli jeździć do Wiednia na konferencję z nimi, jeżeli nie byli pewni, czy potrafią w sejmie przeprowadzić, do czego się zobowiążą. Gdyby sejm był się związał silnie z federalistami, którzy pragną ubezpieczenia każdej z historyczno-narodowych indywidualności w monarchji i przyznania jej warunków przyrodzonych rozwoju, a oraz wytrwał w tym związku mimo grózb ministerjalnych, chociażby przyszło narazić sejm na rozwiązanie — gdyby zaraz w pierwszych dniach było wypowiedziane takie oświadczenie oraz gotowość stania przy wspólnym programie federalistów — wówczas byłby p. Beust niezawodnie przeszedł na drogę umiarkowania, a tem samem uszanowania zbiorowej woli pięciu sejmów krajowych. Tego wymagała godność kraju i sejmu, a oraz prawdziwy interes prowincji. Uchwała zaś sejmu nie wyniknęła z tej polityki, lecz była skutkiem przestachu i błędnego przeświadczenia o niemocy własnej. Byłaż to polityka wyznać rządowi, że większość sejmowa czuje się bezsilną, i dlatego da się zawsze sterroryzować? Możnaż po takim wyznaniu spodziewać się nawet, by rząd chciał się z nami obliczać? by zważał na naszą

delegację w Radzie, gdyby zamierzyła w czemkolwiek wystąpić stanowczo? Przenigdy.

W pierwszej chwili po zapadłej uchwale, uczuł kraj boleśnie ten krok sejmu. Cała światła część jego mieszkańców potępiła uchwałę, ubliżającą godności kraju, a oba nawet główne dzienniki, które dotąd czynności sejmu pod niebiosa wynosiły i najsilniej popierały wybór dzisiejszych posłów, zwróciły się teraz przeciw niemu, albo raczej przeciw uchwale jego jako zgubnej i sprzecznej z honorem kraju. Większość więc sejmowa znalazła się istotnie w dziwnem położeniu, ponieważ widzi przeciw sobie jednomyślnie prawie zwrócony ogół krajowej inteligencji, a gdyby u nas było więcej życia politycznego, byłyby się posypały niezawodnie gradem wota nieufności przeciw wszystkim posłom, którzy głosowali za wysłaniem bez wszelkich zastrzeżeń. Taki objaw przekonałby federalistów, że owa uchwała sejmu nie wynikała z usposobień kraju, ale jest dziełem garstki ludzi, dokonaniem w chwili popłochu.

Lecz od tej pierwszej chwili i od pierwszego wrażenia wiele się zmieniło. Wzburzone poczucie narodowe ochłódło, sumienie przycichło, dając górę sofizmom jednodniowej polityki. *Gazeta Narodowa* pożałowała wnet swej popędliwości, i skruszała w obec powagi urzędowego *dementi* Gazety Wiedeńskiej. Dziś, kto wie, czy i czytelnicy *Gazety Narodowej* zupełnie inaczej wiadomej uchwały sejmowej sobie nie tłumaczą? Poddajemy więc całą tę ważną sprawę trzeźwemu i sumiennemu rozważeniu całej publiczności, gdyż polityczna samowiedza kraju tak na tym punkcie jak i w całym kierunku polityki narodowej jest dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebną, bo położenie nasze jest trudne i na rozliczne narażone niebezpieczeństwa, a każde nieużyte nadarzonej sposobności ciężkim staje się grzechem.

Tem kończymy nasze uwagi, i odstępujemy głos samymże zapiskom stenograficznym.



Stenograficzne sprawozdania
z posiedzeń Sejmu galicyjskiego
z dnia 1. i 2. Marca 1867.

Początek posiedzenia o godzinie kwadrans na siódmą wieczór.

Obecných posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: Ces. król. komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: pp. ks. Barewicz, Pfeiffer, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Ludwik Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Stanisław hr. Tarnowski (czyta protokół z ostatniego posiedzenia).

Marszałek. Czy do protokołu żąda kto głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Stanisław hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po d. 1. Marca wieczór 1867:

55. Gmina Horyhlady, przez posła Kamińskiego, o wypłacenie 1650 złr. za roboty około drogi krajowej Siedlecko-Zaleszczyckiej.
56. Gmina Wierzbica, przez posła Podlewskiego, o przyłączenie jej nie do powiatu Bóbrka, lecz do powiatu Rohatyn.

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego; na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji o reskrypcie ministerjalnym. Sprawozdawca poseł Ziemiałkowski ma pierwszy głos.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski (czyta):

„Sprawozdanie komisji sejmowej, mianowanej do rozpoznania przedłożenia rządowego o wyborze posłów do Rady Państwa.

Wysoki Sejmie!

Komisja do rozpoznania przedłożenia rządowego o wyborze delegacji do Rady Państwa, na posiedzeniu Sejmu z dnia 22go Lutego obrana, wnosi, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

- 1) Załączony adres do Najjaśniejszego Pana;
- 2) Wybór delegacji do Rady Państwa.

Tym wnioskiem komisji załatwia się zarazem przekazany jej uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 26. Lutego 1867 projekt do adresu, wniesiony przez posła księdza Pawlikowa i towarzyszy.

Zanim przystąpię do odczytania przedłożonego Wysokiej Izbie adresu, pozwolę sobie zwrócić Jej uwagę, iż w kilku miejscach zaszyły pomyłki drukarskie, o których sprostowanie przedewszystkiem prosilibym. I tak w ustępie 5tym w przedostatnim wierszu ma brzmieć: „i prawem poczuciem przeważnej ludów Twoich większości“, słowo „przeważnej“ zostało przełożone w druku. — W ustępie 8mym w drugim wierszu zamiast „wielce“ ma być „wielu“. — W ustępie 14tym w drugim wierszu po słowie „znacznej“ opuszczono słowo „jej“. Nareszcie muszę Wysokiej Izbie oznajmić, iż komisja do sprawozdania nad przedłożonym reskryptem ministerjalnym wysadzona, już po wydrukowaniu tego adresu, czuła się spowodowaną w ustępie 14tym zrobić zmianę, i to w sposób następujący, mianowicie: w drugiej części tego ustępu w wierszu czwartym po słowie „zwołanej“ ma nastąpić: „nie mogą konstytucyjnie uważane być za stanowcze“ — reszta słów tego ustępu odpada. Druga część tego ustępu brzmiałaby tem samem tak (czyta): „Tem samem więc uchwały Rady Państwa obecnie zwołanej, nie mogą konstytucyjnie uważane być za stanowcze“ i na tem koniec. Teraz pozwoli Wysoka Izba, ażebym odczytał projekt adresu (czyta):

„Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Powołany do wyboru delegacji do Rady Państwa Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego poczytuje sobie za najświętszy obowiązek wynurzyć Ci Najjaśniejszy Panie z otwartością obawy, jakie go przejmują, i u stóp tronu Twego złożyć najuniżeńszą prośbę dążącą do ich usunięcia.

Patentem z dnia 2. Stycznia b. r. raczyłeś Najj. Panie rozporządzić zwołanie nadzwyczajnej Rady Państwa, aby nienależącym do korony węgierskiej królestwom i krajom zapewnić głos w rozwiązaniu zadania ostatecznego ukonstytuowania Państwa, i dostarczyć im wolnej od dotychczasowych ograniczeń podstawy do porozumienia się i pogodzenia rozmaitych zapatrywań i wymagań prawnych, jakie objawiają się w tych również królestwach i krajach.

Patent ten był dopełnieniem Najwyższego Manifestu z dnia 20. Września 1865 r., przyjętego przez Sejm kraju naszego z najwyższą wdzięcznością; Manifestu, w którym Najj. Panie najmiłościwiej uznać raczyłeś, iż niezmienny Twój zamiar ubezpieczenia konstytucyjnego prawnego ustroju, znajdującego się i znaczenie w udziale wszystkich ludów, spełnionym nie został, a którym otworzyłeś Najj. Panie drogę do swobodnego porozumienia się Twych królestw i krajów, przyrzekając najlaskawiej uwzględnienie orzeczenia ich reprezentantów.

Zgromadzony obecnie na podstawie patentu z dnia 2. Stycznia Sejm Twojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego ma silne przekonanie, że do porozumienia się i rozwoju prawdziwych swobód krajów berlu Twojemu podległych, może jedynie prowadzić droga Manifestem z dnia 20. Września 1865 wskazana, a wolna od wszelkich form, ograniczających wypowiedzenie żądań reprezentacyj królestw i krajów koronnych.

Obawą więc przejąć nas musiało pismo ministerjalne z dnia 4. Lutego, z którego zdaje się, jakoby rząd Twój Najj. Panie! postanowił szukać punktu ciężkości dla dalszego rozwoju konstytucyjnego Państwa w instytucjach, potępionych biegiem wypadków, doświadczeniem wśród nich uzyskanem i prawnem poczuciem przeważnej ludów Twoich większości.

Wynikłości podjętych z Sejmem węgierskim rokowań względem przyszłego stosunku korony św. Szczepana do ogółu monarchji, usuwają najważniejsze węzły budowy, która powstać miała na podwalinach ustawy o reprezentacji Państwa z dnia 26. Lutego 1861.

W obec faktu takiej doniosłości i tak wielkiego politycznego i historycznego znaczenia, występują tylko tem jaskrawiej niestosowności rzeczonyj ustawy, pomijającej uwzględnienie różnorodnych stosunków i prawowitego stanowiska pojedynczych indywidualności historycznych, nienależących do węgierskiej części monarchji.

Jeżeli Najjaśniejszy Panie! dążności do urzędzeń autonomicznych wspólne są wielu krajom berlu Twojemu podległym, to kraj nasz szczególnie ma jeszcze powody, by przy nich obstawał.

Nie upłynęło jeszcze sto lat, jak kraj ten był organiczną częścią wielkiej politycznej całości. Przeszedłszy pod berło przodków Twoich Najmiłościvszy Panie! nie wyparł on się nigdy swej indywidualności narodowej; przy każdej owszem sposobności, jakiej i dziś nie pomija, podnosił głos swój w głębokiem poczuciu prawa i słuszności, dla uzyskania instytucyj zgodnych z tradycjami swojemi i potrzebami, rozwijającemi się w miarę postępu odpowiednich stosunków. Nie tylko bowiem odrębność historycznych tradycyj, lecz niemniej odrębność potrzeb wynikających z jego wewnętrznych stosunków, zniewala go do wymagania samorządnych instytucyj.

Z tych to przyczyn kraj nasz powitał z otuchą dyplom październikowy, zastrzegł się przeciw ustawie lutowej, a wypowiedział najżywszą nadzieję, jaką w nim budziła nowa era, którą zwiastowały tej ustawy wstrzymanie i podana możność swobodnego porozumienia się pojedynczych części Państwa względem przyszłego ustroju konstytucyjnego.

Dopóki kraj nasz co do wewnętrznych urządzeń życia swego publicznego nie ujrzy spełnionych prawowitych owych życzeń i nadziei, dopóty nie zamieszka spokojność w umysłach jego mieszkańców, ani zadowolenie, będące najsilniejszym filarem potęgi państw i społeczeństw.

Silną i potężną pragniemy widzieć monarchję Twoją, Najjaśniejszy Panie! z której losami losy nasze się złączyły. Wszakże głęboko przekonani jesteśmy, że pomyślność i potęga tejże monarchji i Najdostojniejszej Twojej dynastji zawisła od takiego ustroju Państwa, któryby odstąpiwszy stanowczo od systemu gnębiącego żywotność pojedynczych ludów, zbezwładniającego ich siły moralne i materjalne, zapewnił obok wolności osobistej, wolność historycznych indywidualności narodowych, wspólnym węzłem państwowym pod dostojną Twoją dynastją połączonych.

Najmiłościszemu Cesarzu i Królu! szlachetnem uczuciem sprawiedliwości wiedziony raczyłeś polecić, aby odstąpiono od ustaw niezgodnych z historycznymi prawami i tradycjami krajów korony węgierskiej. I inne jednak kraje w Tobie pokładają nadzieję, i one widzą w konstytucji lutowej zatarcie swego historycznego poczucia prawnego, swej odrębnej indywidualności, widzą niemożność dojścia na drodze przez nią wskazanej do uwzględnienia ich odrębnych stosunków i zaspokojenia właściwych im potrzeb.

Wszakże ustawa lutowa o reprezentacji Państwa, obejmująca całość monarchji, gdy w znacznej jej części usunięta została, nie może nawet być uważaną za obowiązującą. Tem samym więc uchwały Rady Państwa obecnie zwołanej, nie mogą konstytucyjnie uważane być za stanowcze.

Pomimo to przystępujemy na wezwanie Twoje, Najjaśniejszy Panie! do wyboru delegacji na dowód, że żadnemu usiłowaniu zmierzającemu ku porozumieniu się, celem uporządkowania wewnętrznych stosunków monarchji, przeszkody stawiać nie chcemy.

Wszakże wierni historycznym naszym tradycjom, pomni orzeczeń przeszłego Sejmu, zanosimy w tej ważnej dla Państwa jak i dla kraju naszego chwili najpokorniejszą prośbę do Ciebie, Najmiłościszemu Panie! abyś przy nastąpić mającej organizacji Państwa nie dozwolił naruszyć historyczno-narodowej naszej indywidualności, i nadweryżyć wpływającego z niej prawa stanowienia jedynie w swym Sejmie krajowym o sprawach krajowych, wskazanych samą istotą tej indywidualności.

Ufni Najjaśniejszy Panie! w szlachetne Twoje chęci i wszechstronnie sprawiedliwe zamiary, wołamy w uczuciu niezachwianej wierności: oby Bóg Ciebie, Najmiłościszemu Cesarzu i Królu nasz, ochroniał i błogosławił!

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł hr. Borkowski ma głos. Głosy. Na trybunę.

Poseł hr. Borkowski. Dobrze, dobrze. (Idzie na mównicę.) Zaczynamy panowie nowy okres sejmowy sześcioletni, jak powiada statut, ale jak mnie się zdaje, okoliczności powiedzą inaczej. Że ten okres zaczyna się tak właśnie, jak się zaczynał poprzedniczy, zła to jest wróżba. Stoimy dziś znowu na tym samym punkcie wyjścia, na którym staliśmy przed sześciu laty; obawiać się należy, abyśmy znowu nie zmarnowali wiele czasu, wiele grosza publicznego bez pożytku dla kraju, owszem z większą uciążliwością mieszkańców, obarczając ich większymi jeszcze ciężarami.

Przed sześciu laty pamiętam, ile obiecywano sobie po Schmerlingu, owym wskrzesicielu wolności i konstytucji w Austrii, jak wielkie przywiązywano nadzieje do Rady Państwa. Ja jeden w tej Izbie nie podzielałem tych złudzeń, ja byłem przeciw wysyłaniu delegacji z Sejmu naszego; a kiedy wkrótce potem usłyszałem liczne narzekania na Jego Excelencję byłego ministra Stanu, kiedy z różnych stron zaczęto potępiać patent lutowy i Radę Państwa równie wymownie, jak je niedługo przedtem zachwalano, mogłem już bez zarządzenia przyznać się do winy, że ja jeden poważylem się mieć słuszność. Takie przewinienia pamiętają zawsze, a nie przebaczą nigdy. Wiem, że jest to skutkiem powszednich wad natury ludzkiej, iż rzucają kamieniem na tych, którym władza z rąk wypadła. A chociaż minister Schmerling był jeszcze przy zupełnej władzy, kiedy już wielu zaczęło się wyrzekać swoich dawniejszych politycznych przywidzeń, kiedy jedni obojętnieli dla Rady Państwa, a drudzy ją opuszczali stanowczo, to przecież nie przestało być prawdą owo starożytnych twierdzenie: *eventus stultorum magister*. (Wesołość.)

Przypatrzwszy się trzeźwo wszystkiemu co się obecnie dzieje, nie trudno dostrzedz, że się zanosi na reakcję, która jeżeli wypadki jej nie powściągną, obalając wszystko, co buduje, urośnie wkrótce po nad głowę tym, którzy ją dziś wspierają i pielęgnują serdecznie.

Pierwsze jaskółki zwiastujące tego gościa pojawiły się w Sejmie blisko zeszyły, kiedy sprawę wychowania publicznego zdawał na łaskę dowolności rządu, kiedy z gorączkowym pospiechem zamykał dyskusje, aby z uchwałami powziąć się mającemi, jakoby poczuwając się do nieprawości, zmykać jak z rzeczą nie swoją.

Widoczniej wystąpiła reakcja, zagartując w służbę swoją dzienniki polityczne tak dalece, że nawet Krakauerka i Lembergerka stały się już niepotrzebne, bo gdyby się jaki dziennik niepodległy powstać poważył, to chyba tylko na złamanie karku. Jakoż mieliśmy już nie

dawno kilka konfiskat. Dzienniki służące są jak ręka zadźmiona, która choć złoto rozdaje, to zaraża dżumą; im więcej się ją zdań patryotycznych, tem głębiej zatrują publiczność, bo jest to tylko pojęta na nieostrożne ptaństwo. To się nazywa jednomyślnością. Harmonja taka była wyborym wstępem do wkorzenia na nowo służalstwa, do zrobienia Sejmu wygodną koldrą reakcji, aby biedaczka miała czem pokryć swą nagość. Gdyby rząd wybierał reprezentantów narodu, rozumiałbym, iż wysłałby komisarzy, aby wysłuchali protokolarnie kandydatów, czy zgadzają się na propozycje rządowe. Ale podżeganie wyborców do takich policyjnych wybadywań jest poniżeniem, które chociażby miało przykłady nie tylko w Anglii, ale nawet w Królestwie Niebieskiem, byłoby zawsze wyszydzeniem wolności, byłoby dowodem podlej o wyborcach opinji, dowodem reakcji.

Jakoż główne kierownictwo przedwyborecze zasłużyło się dobrze reakcji, wystawiając konstytucjonalizm w świetle ohydny. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że trudno jest o pewniejsze dowody reakcji nad to, jeżeli tak zwana inteligencja chciałaby się zabawić w hiszpańską inkwizycyjkę: „Kto nie z niemi to heretyk!“ Panowie! chociaż mówię bez uniesienia, pozwólcie abym zamilczał, co o tej inteligencji rozumiem, bo nie mogę tak bardzo powątpiewać o przyszłości, abym uwierzył, że narody są skazane na wieczne igrzysko przewrotności, na wieczną niedolę i nędzę.

Głós. Do rzeczy.

Posel hr. Borkowski. Zaraz, jestem przy rzeczy.

Posel Zyblikiewicz. Czekamy, czekamy. (Poruszenie w Izbie.)

Posel hr. Borkowski. Kto wie, iż terazniejszość rzuca światło na przyszłość, ten rozumie, że to co powiedziałem, było w ścisłym związku z przedmiotem, bo chciałem odsłonić w obliczu kraju niektóre z tych licznych ale niezgrabnie ukrywanych objawów reakcji, aby zwrócić uwagę Wysokiej Izby na znamiona dzisiejszej polityki i jej środki, a tem samem wyświecić ciemną drogę przyszłej Rady Państwa, jej cel i przeznaczenie. Rada Państwa panowie! nie jest w Austrii wymysłem naszego wieku, nie jest także wynikłością dzisiejszych potrzeb; jest ona środkiem dawno obmyślanym na zdarzyć się mogące przyszłe wypadki. Plan jej dokładnie obrobiony znajdujemy w cesarza Maksymiljana I Landlibellen und Memorienbücher. W roku 1808, kiedy Franciszek Ditrichstein rozdmuchiwał w Polakach nadzieję wielkiej przyszłości, a dwaj Stadjonowie byli ministrami w Wiedniu, zamierzali oni już wtenczas użyć tej recepty. Na jej spodzie gdzie lekarz zwykł pisać, kiedy ma słaby zażywać lekarstwo, leżała myśl widoczna: „*Passato il pericolo, gabbato il santo*“.

Owoż jest płomyk, w którym muchy osmalają skrzydełka. Czyliż więc delegaci Sejmu naszego po to pojedają? Przez układ z Węgrami została zbez władnioną jedna część konstytucji Państwa, więc trzeba będzie tę część obumarłą odjąć, a część drugą, nie powiadam zdrową, ale sztucznie przy życiu podtrzymywaną, zastosować do widoków dzisiejszego ministerstwa, przez określenie organizmu konstytucyjnego, mającego łączyć prowincje pomiędzy sobą i z całością Państwa.

Nie jeden kiwa głową, i nie wie jak to wypadnie; otóż ja mu już dzisiaj mogę powiedzieć. Rada Państwa zwołana na podstawie patentu lutowego, jako dalszy ciąg Rady dawniejszej, będzie widocznie Radą Schmerlingowską. Patent lutowy zamierzał zcentralizować całe Państwo; gdyby Węgrzy byli wysłali do Rady Państwa, to byłiby samym czynem wstąpili w centralizację, nim jeszcze mieli sposobność przeciwko niej głosami swojemi wystąpić. Węgrzy nie uczynili tego. Nie mogąc więc zcentralizować wszystkiego, trzeba zcentralizować to co można; chodź tam będzie o nowe zobowiązania, chodź będzie o to, aby de facto objawił się pewien kształt państwowy, z któregoby można następnie ciągnąć wnioski de jure. A jakiż to będzie ten kształt państwowy? Oto Węgry będą miały odrębność, a inne prowincje zostaną ześrodkowane pod dawno znanem nazwiskiem prowincyj niemiecko-słowiańskich. Dualizm taki, przypominający system Metternicha z niejakim konstytucyjnym pokostem, będzie tymczasowym ustrojem państwa austriackiego, i w tem to właśnie upatruję znamiona polityki restauracyjno-eklektycznej; a polityka taka może wprawdzie z danych okoliczności korzystać, ale każde wielkie poczęcie uważa za awanturnictwo. Poroniony patent styczniowy zwoływał Radę nadzwyczajną. Nie mamy za czem żałować. Nadzwyczajność ta była pociechą dla Niemców, nie dla nas; bo kiedy w państwie austriackiem Niemcy zwykli przygłuszać inne narodowości, to Rada Państwa, w której inne narodowości mogły przygłuszać Niemców, byłaby zapewne Radą nadzwyczajną; ale ta nadzwyczajność była pociechą dla Niemców, bo im zostawiała nadzieję, iż powrócą znowu do Rad zwyczajnych, albowiem nadzwyczajność nie może być stanem normalnym. Ta ich nadzieja ziściła się jeszcze przed zwołaniem Rady Państwa, więc mamy znowu Radę zwyczajną. Sądzą niektórzy, że ona sama sobie atrybucje nadzwyczajne wyrobi, że stanie się siłą wypadków Radą nadzwyczajną, ja w to nie wierzę; to jest możliwe tylko w narodach jednolitych, nie w takim mozaikowem państwie, jak nasze. Czemuż Reichstag nie Reichsrath w roku 1848 w Wiedniu i w Kromieryżu nic sobie nie wyrobił? Bo przy drzwiach wehodowych postawiono Sereszanów z jataganami, aby nie wpuszczali posłów do sali. Być może, że przy

teraźniejszym składzie Sejmu naszego, wybory kurjami wypadną mało co gorzej, niżby wypadły ze Sejmu całego — będzie to przypadkowe. Mimo tego jednak wybory z całego Sejmu byłyby ulepszeniem sprawiedliwym i rozsądnym. Niechby tylko sprawiedliwość i rozsądek nie były dla nas nadzwyczajnością, niechby były stałą zwyczajną normą wyborów, aby nie powierzać przypadkowi tego, co można rozsądkiem przewidzieć i uporządkować.

Nauczony licznymi przykładami, jak bardzo może być ograniczony rozum, a nieograniczona potworność gazeciarska, muszę się starać być aż nadto wyraźnym.

Zastrzegam się więc przed zarzutem, jakoby trzymał z centralistami niemieckimi, bo oni także byli przeciwko Radzie Państwa. Oni byli przeciwko Radzie nadzwyczajnej, bo przewidywali, że w tej zamierzonej centralizacji będą w mniejszości. Ich myśl ukryta zdradzała się tem, że powstawali przeciw wyborowi z całego Sejmu. Ja zaś jestem przeciwko Radzie nadzwyczajnej i zwyczajnej bez względu na to, czy inne prowincje wysłają delegatów swoich lub nie, bo jestem przeciwko centralizacji; bo nie widzę w tem dobra kraju mojego, aby delegaci innych prowincyj, stojących przemysłowo wyżej od nas, zalewających nas powodzią swoich beamterów i pragnących nas wyzyskiwać, rozstrzygali większością głosów, która widocznie będzie po ich stronie. — Taki stosunek podrzędności i upośledzenia, przynajmniej materialnego, chociażby kiedy wyprowadził delegatów naszych z sali obrad, to pozostali będą się śmiać i prawomocnie uchylać, jak tego już doświadczyliśmy sami u siebie. Teraz jest jeszcze czas zastanowić się, potem już będzie za późno, bo czynić doświadczenia jest niebezpiecznie. Wysłać delegację dlatego, ażeby w razie niepowodzenia zaprotestowała energicznie i zbiegła, byłoby politycznym dzieciństwem, byłoby niesłychaną śmiesznością. Wszakże już drobny zmysł polityczny wystarcza, aby przewidzieć, że na tem targowisku trzeba będzie błyskotki polityczne przepłacać prawami narodowymi, okupywać ceną naszej narodowości.

Czyliż do handlu takiego jesteście gotowi panowie? (Huczna brawa z galerji.)

Marszałek. Proszę galerję o milczenie, bo będę przymuszony kazać ją wypróżnić.

Poseł hr. Borkowski. Gdybyśmy nawet na bok odłożyli doświadczenia nabyte w poprzednich Radach Państwa, to czyż nie widzimy, że przy teraźniejszej organizacji obsadzono sądy w kraju naszym po największej części cudzoziemcami? Czyliż nie widzimy, że

w naszych szkołach technicznych i na uniwersytetach naszych, język narodowy jest prawie pariasem zaledwie cierpianym?

Czyż nie widzimy, że Sejm czeski został rozwiązany dlatego, że wspominał o prawach narodowych przez samego Boga nadanych, o prawach historycznych przez długi ciąg wieków utwierdzonych?

Przed dwoma miesiącami, kiedy jeszcze patent lutowy był w zawieszeniu, a wielom przewidywało się, że rząd już Rady Państwa mieć nie zechce, nasłuchałem się tutaj do sytu, jak straszną klęską, jak wielkiem nieszczęściem byłoby zwołanie Rady Państwa dla całego państwa i dla składających go części. Nie wątpię ani na chwilę, że usłyszymy dzisiaj tyle dobrych argumentów za Radą Państwa, ileśmy wtenczas przeciwko niej słyszeli. W czasie dyskusji nad adresem powiedział szanowny poseł hr. Ludwik Wodzicki: „że gdyby Radę Państwa zwołano, to znikłaby nadzieja, która nas skłania do popierania rządów dzisiejszych.“ Przy innej znowu niby sposobności powiedział poseł Ziemiałkowski: „iż jest przekonany, że zwołanie Rady Państwa wykopałoby grób dla Austrii, iż jest przekonany, że rajchsrat nie zbawionego dla państwa działać nie może, i że Sejm nasz tam nie wyszle, iż jest przekonany, że Rada Państwa nigdy już zwołaną nie będzie.“ Ja tego wtenczas nie mówiłem (wesołość) i nie przytaczam tych zdań dlatego, abym w nich szukał dowodów przeciwko Radzie Państwa; ja wiem, że wykrzykniki takie pomimo całego przekonania, niczego nie dowodzą, chyba tylko wielkiej bystrości politycznej, która wypadki za miesiąc zdarzyć się mające uważała za niepodobne. Zastanówmyż się jeszcze panowie, czy godzi się nam przykładać rękę do tego, żeby Galicja stała się „Deutsch-slawische Provinz“. pod które to nazwisko zawsze ją podsuwano, czem ona jednak pomimo tego nigdy nie była, i czem właśnie stosunek jej polityczny różni się od stosunku politycznego królestwa Czeskiego? Oznaczenie stosunku naszego do całości, zależy od faktu, na którym się oprzemy, i od jakiej chwili zechcemy wywodzić nieprzerwalność praw naszych. Jeżeli stanimy na stanowisku wyłącznie polskiem, to jest przedzobiorowem, to stosunek nasz do całości monarchji będzie wymuszoną zależnością, będzie stosunkiem więźnia przykutego do ścian więzienia, który w skutek długoletniego znękania tak osłabł, że chociaż mu zdjęto kajdany, to on pozostał echem dawniejszych swoich prześladowców, a kiedy mu mówią: „Tobie się tu podoba“, on odpowiada: „podoba“. — „Ty chcesz tu zostać?“ on odpowiada: „zostać.“ (Wesołość w Izbie.) To się nazywa iść ręką w rękę.

W tem miejscu przypomnieć by mi można: „Precz z marzeniami! potrzeba uwzględniać stan faktyczny, bo rzeczywistość tylko daje oparcie.“

Dobrze więc. Jako obywatele Państwa Austryjackiego musimy się oprzeć na tej prawnej podstawie, jaką samo Państwo nadało zaborowi Galicji. Znacie panowie patent rewindykacyjny? Przyłączono nas do Państwa Austryjackiego na mocy jakiegoś tam prawa korony węgierskiej, a chociaż reprezentacja nasza stanowa oświadczyła się za oddzielnością królestwa Galicji, a Najj. Pan to zatwierdził, to przez to podstawa prawna, jaką samo Państwo nadało zaborowi, nie przestała w oczach Rządu być prawem zasadniczem, gdyż inaczej byłaby zakwestjonowaną sama nawet należność do Państwa. Z tych tedy powodów sędzę, iż nie należy nam posyłać delegację do Rady Państwa, jeżeli Węgrzy tam nie posyłają, stosunek nasz do całości będzie ten sam jak stosunek Węgier, czekajmy aż się to dokładnie wyjaśni, ażebyśmy nie uprzedzali i nie przesądzali następstw prawnych. Pogodzenie wspólnego organizmu konstytucyjnego z oddzielnością narodową i administracyjną, zdaje mi się możliwe i łatwe, nie widzę jednak potrzeby teraz się nad tem rozwodzić. Gdyby zaś komu przyszło do głowy utrzymywać, że naszych 38 delegatów będą w stanie wynaleść i postanowić dobrowolnie, bo większością głosów, nową prawną podstawę łączności z całością Państwa, to niech pamiętają, że Sejmy nawet rzeczywiście z wolnych wyborów wynikłe nie są wszechmocne; jeżeli naruszają prawa narodowe, to przekraczają swoje pełnomocnictwo. Na ich postanowienia przemoc powoływać się może i będzie; ale przemoc i bez tego jest przemocą, a stan rzeczy w ten sposób sprowadzony nie daje siły Państwu, bo pomimo wszelkich pozorów jest przecież tylko stanem bezprawia i gwałtu.

Wszystkie rozbiory Polski były dzięki polityce utylitarnej, zatwierdzone przez Sejmy polskie, przecież przeciwko tej utylitarności ileż to razy nasz naród zanosił protest własną krwią pisany?

Niech nikt nie sądzi, że tej krwi już zabrakło! (Na galerjach huczne brawa i oklaski.)

Marszałek. Upraszam galerje o milczenie, bo będę przymuszony je wypróżnić.

Poseł hr. Borkowski. Stoi mi żywo przed oczyma ów król niedołężny i owa większość sejmowa, która całą ufność, wszystkie sympatje, całą uległość, wszystkie nadzieje przyszłości pokładała w wspaniałomyślniej Imperatorowej Katarzynie II., a kilku posłów przeciwnego zdania przeżywała jurgeltnikami pruskimi i austryjackimi. Zaślepienie to przeminęło, ale nie przestało być prawdą owo starożytne twierdzenie — „*eventus stultorum magister.*“

Ówczesna historia naucza, że u nas w polityce przemagało głupstwo, a światło jakby jaka zwietrzała relikwja, oczekiwało dopiero

na uwielbienie potomnych. Wiem, że statut wymaga od nas również jak wymagał od Węgrów, abyśmy posłali do Rady Państwa; nie myślę też wcale Wysokiej Izbie doradzać, aby naruszała statut, ale statut nie postanawiając terminu, zostawia to roztropności i autonomji sejmów prowincjonalnych, a mnie zdaje się właśnie, że tylko sposób w jaki Sejm węgierski znosić się będzie z Radą Państwa, może być jedyną normą, ze stanowiska austriackiego prawną, ze stanowiska krajowego, najmniej na niebezpieczeństwa narażającą.

Sądzą niektórzy, a nawet komisja sama podziela to zdanie, że Najj. Pan wymaga od nas, abyśmy wysyłali naszych delegatów do Rady Państwa. Otóż błąd dopiero! Gdyby Najj. Pan rozkazał, tobyśmy posłali i słowa nie mówiąc; ale kiedy nam przedłożono reskrypt ministerjalny, to widać z tego, że Najj. konstytucyjny Cesarz i Król nasz chce wiedzieć opinię kraju swojego; gdybyśmy tedy powiedzieli, taka jest wola najwyższa, więc posyłajmy, tobyśmy właśnie przeszkodzili, że Najj. Pan nie wiedziałby tego, co chce wiedzieć, bo posłuszeństwo nie jest opinią, tylko owszem zaparciem się wszelkiej opinii.

Nie lękajmy się wyborów bezpośrednich, groźba ta wisiała i nad Węgrami; a chociaż położenie nasze w tym względzie jest inne dla braku poczucia narodowego w masach ludu naszego, to jednakowoż czyliż mamy się spieszyć z popełnieniem nielegalności dlatego, że ją kto inny może popełnić? Czyliż będziemy przesądzać dlatego, że kto inny może przesądzić? Czyliż będziemy naruszać podwalinę związku naszego z państwem dlatego, że ją kto inny może naruszyć?

Jest to panowie bardzo wyraźnem twierdzeniem, że Rada Państwa może być w wielu wypadkach interesom kraju naszego szkodliwą, w najlepszym zaś razie pożyteczną nie będzie.

Galicja pamięta, że jest słabą i wycieńczoną, że składa się z mas, któreby chyba jakąś ideą socjalistyczną można na chwilę zfanatyzować, że zatem ani nienawiścią swoją Państwu Austriackiemu zaszkodzi, ani mu zbyt dużą miłością pomoże.

Jeżeli tedy gdzie, to tutaj rozsądek i użyteczność leżą we środku. Jeżeli oświadczymy się przeciwko wysłaniu delegacji do Rady Państwa, to nie wątpię, że reakcja, o której wyżej wspomniałem, mogłaby użyć pozorów tego, aby dotkliwiej wystąpić.

Lecz jakżeż temu zapobiedz? Oto czyniąc delegację naszą posłusznym narzędziem i niewolnicą reakcji. Byłoby to spalić dom własny z obawy, aby go złoczyńca nie spalił.

Są chwile w życiu Państw, w których nie ma innego wyboru, jak tylko aby przyjąć reakcję gotową albo ją robić.

Jakaż jest wtenczas różnica w skutkach? Otóż iż naród, który się do takiej roboty nie dał nadużyć, okazał się przynajmniej godnym lepszego losu; naród zaś, który dał się nadużyć, nie zasługuje nawet na litość.

Spotka mnie może bardzo pospolity zarzut: A więc założyć ręce i nic nie robić? Moi panowie, nierobienie jest czasem bardzo rozumną robotą. *Inertia sapientia*. Wszakże sam Minister, który rozrządzał wszystkimi zasobami Państwa, który miał wojska na zawołanie, widział się raz spowodowany powiedzieć: „Czekajmy.“ Czyliż więc to bezczynne wyczekiwanie, na które skazani byliśmy blisko od wieku, tak nas złamało, iż już gotowi jesteśmy, byle tylko coś zrobić, przystać na wszystko, chociażby nawet na podkopywanie przyszłości? Obaczymy do czego to nas już doprowadziło.

Kiedy ten wielki duch polski, ścigany na całej przestrzeni rozległych ziem swoich, znalazł z woli opatrności ostatni przytułek w naszym kraju, to jakżeśmy go przyjęli? Oto jak rozpiętemu na krzyżu Zbawicielowi podaliśmy mu czarę z żółcią i octem, rozewiartowaliśmy go uchwalając dualizm w kraju, uchwalając rozkład społeczny, który jak upiór z grobu wstaje przed nami przy każdym trzecim czytaniu. (Głosy: O! o! Szmer w Izbie.)

I jakże długo zamysłasz żyć skarłale pokolenie dzisiejsze, kiedy nie umiesz uszanować najświętszych narodowych świętości, tylko oddajesz je na łup polityce? Daj Boże, aby ten głos, który podnoszę nie w obronie, bo na to jestem za słaby, ale na cześć idei całości, aby ten głos, który podnoszę w tym politycznym przybytku, w tej starożytnej stolicy, obok tych cmentarzy, gdzie spoczywają zaniepokojone popioły ojców naszych, aby ten głos powiadam nie był ostatni.

Gdyby zaś chodziło o to, aby nie poprzestając na wyświecaniu przedmiotów, aby nie oglądając się na wyrozumienie i współdziałanie innych, stawiać wnioski bez względu na to, czy będą poparte lub nie, to gotów jestem, bo sam widzę, że czas oglądania się i upamiętywania już minął. Sejm zeszyły miał godło: Być na wszelki wypadek, byle być; niechże terazniejszy przyjmie Hamletowskie: „Być albo nie być.“ Jakoż istotnie lepiej jest nie być, niż być narzędziem przewrotności; lepiej jest nie być, niż być pokrywką absolutyzmu; lepiej jest nie być, niż być samolubem ukrywającym widoki osobiste pod obłudną zasłoną przywiązania do kraju; lepiej jest nie być, niż być lalką ustrojona w jaskrawe barwy konstytucyjne; lepiej jest nie być, niż być czerepem rozbitego ducha możnowładztwa, ufającym jeszcze w intrygę i przemoc; lepiej jest nie być, niż być zaprzacem narodowego poczucia i narodowej przeszłości.

Ufny tedy w patryjotyczne poparcie Sejmu przedłożę do łaski marszałkowskiej wniosek mój na odroczenie wyboru delegacji do Rady Państwa.

Moi panowie! przez 6 lat minionych utrzymywałem i dowodziłem ustawicznie, i dziś jeszcze utrzymuję, że u nas bez polepszenia bytu materialnego instytucje, chociażby z nieba wzięte, nie przyniosą krajowi pożytku, bo zasadzone w ubóstwie będą musiały marnieć i ginać. Powiedziano, że są to tylko gołe słowa (Głosy: Tak jest), ależ ja nie widziałem tu nikogo z gołym pałaszem, wszyscy przychodzimy tylko z gołymi słowami. Otóż, odnośnie do Rady Państwa, pytam się znowu: na co się przyda jakikolwiek związek konstytucyjno-polityczny, jeżeli opłaty spadkowe będą burzyć podstawę społeczną, naruszając własność, zabierając nie dochód, lecz samo źródło dochodów? Czyliż czas zwodzić instytucjami wtenczas, kiedy uragan kraj pustoszy? Bez podstaw społecznych, prawa polityczne są tylko szyderstwem, są prawem wymagania od kraju za te stołki poselskie ostatków mienia i krwi!

Marszałek. P. sekretarz odczyta wniosek

Sekretarz Lud. hr. Wodzicki (czyta):

„Sejm uchwali: Wysłanie do Rady Państwa zależeć będzie od ostatecznego unormowania stosunku Węgier do innych krajów koronnych pod względem traktowania wspólnych spraw Państwa.“

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (P. Borkowski wstaje.) Wniosek nie jest poparty. Poseł Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Jakkolwiek winniśmy zawsze przyjmować wszystkie postanowienia, które wychodzą od Tronu Najj. Pana, z uczuciem pełnem czei i uszanowania, to niemniej jest naszym obowiązkiem wypowiedzieć nasze zdanie otwarcie i sumiennie, nawet w obec tych postanowień, a to tem bardziej tam, gdzie chodzi o przestrzeganie zasadniczych praw, które jedynie mogą stanowić stałą i trwałą podstawę wzajemnych stosunków i wzajemnego zaufania między koroną a krajami do tej korony należącemi. Otóż oceniając kwestję, o którą chodzi, wysłania delegacji do Rady Państwa ze stanowiska prawnego, jestem zdania, iż Rada Państwa, do której nas ministerjalny reskrypt powołuje, prawnie istnieć przestała.

Według §. 1, ustawy zasadniczej z dnia 26. Lutego 1861 roku, Rada Państwa jest powołaną do reprezentacji całego Państwa. Tymczasem został zawarty układ między koroną a reprezentantami królestwa węgierskiego, na mocy którego królestwo węgierskie *cum partibus adnexis* otrzymało osobną ustawę zasadniczą. Tym sposobem Rada

Państwa przestała być reprezentacją całego Państwa, zatem i ustawa, która się odnosiła do całej Rady Państwa, z uchyleniem przedmiotu przestała mieć znaczenie i moc obowiązującą. To jest zapatrywanie się prawne, wypływające z istoty rzeczy. Lecz takie same zapatrywanie prawne wyraził także Najjaśniejszy Pan w manifeście z dnia 20. Września 1865 r. do ludów swoich. Najjaśniejszy Pan raczył wyrzec: iż ustawa, która całe Państwo obowiązuje, lecz w jednej części Państwa jest tylko przedmiotem rozpraw, zatem tam mocy obowiązującej nie ma, w drugiej części Państwa nie może być uważaną za obowiązującą; a co do ściślejszej Rady Państwa powiedział Najjaśniejszy Pan, iż ustawa o ściślejszej Radzie Państwa zostaje w tak ścisłym i organicznym związku z ustawą o zwiększonej Radzie Państwa, iż jeżeli jedna jest prawną niemożliwością, to i druga jest niepodobną.

Z tego więc wynika, iż Sejm żadnego prawnego obowiązku nie ma, mieć nie może, do wysyłania delegacji do Rady Państwa, bo takowa prawnie nie istnieje. Mogą wprawdzie w życiu narodów zachodzić względy wyższe, które nakazują pominąć formy i zejść z drogi legalnej, ażeby ratować wyższe interesa Państwa i kraju; jednakowoż tutaj tych względów nie tak łatwo dopatrzeć, bo o cóż tutaj chodzi? Głównie chodzi o to, aby ratować patenta lutowe. Lecz cóż to są patenta lutowe? Są to ustawy oparte na zasadach centralizacji i wyłącznego panowania jednego żywiołu, to jest żywiołu niemieckiego. Lecz jakież korzyści przyniosła nam centralizacja? Możemy je ocenić po jej owocach, bo przez 18 lat ją praktykowano, raz pod rządem absolutnym, drugi raz pod rządem konstytucyjnym. Jeżeli jednak rzucimy pogląd na administrację ubiegłych lat 18, to zaiste smutny obraz nam się przedstawia, bo cóż widzimy? Widzimy srogie klęski na zewnątrz, które Monarchja poniosła, widzimy jak przez te lat 18 dług Państwa urósł przeszło o półtora miliarda reńskich, widzimy wszystkie prowincje nadzwyczajnie podatkami wyzyskane, tak iż te podatki przechodzą granice możliwości płacenia, a co do naszego kraju poszczególnie system centralizacji nie dawał żadnej opieki naszym prawom narodowym i historycznym, nie szanował naszego języka; nadto system centralizacji utrzymywał w naszym kraju ciągły zamęt i chaos, w stosunkach społecznych zamiast odpowiedniami ustawami zamaćone stosunki posiadania i własności regulować i w ład wprowadzać, system centralizacyjny systematycznie utrzymywał w ciągłej niejasności te najważniejsze i najżywotniejsze dla nas kwestje. Tym sposobem powstawały nieustające i nigdy nie kończące się procesa, które żywiły zarzewie niezgody społecznej. System centralizacyjny podkopywał zasady sprawiedliwości w naszym kraju, która według pięknej a prawdziwej dewizy panują-

cych Monarchów austryjackich jest podstawą Państw, pozwalając, ażeby sądownictwo w kraju kierowało się więcej powiewem każdorazowej polityki, aniżeli osnową i duchem praw. Tym sposobem, Izby sądowe przestawały być przybytkiem sprawiedliwości, a stawały się narzędziem każdorazowego systematu politycznego. (Brawo.) Że tak jest, pozwolę sobie w tym względzie powołać się na okólnik Ministra sprawiedliwości, który wydał do władz sądowych, kiedy obejmował ster zarządu departamentu sprawiedliwości.

Pan Minister dał w tym okólniku wyraz publiczny temu faktowi, i naganął ten kierunek sądom. System centralizacyjny nie dawał opieki prawu, władze administracyjne ograniczały głównie czynności swoje na pilnem ściąganiu podatków, na dokładnem wybieraniu rekruta, a od czasu do czasu na ściąganiu tych, których uważano za politycznie skompromitowanych.

Wszystkie inne gałęzie administracji leżały odłogiem, a kiedy z jednej strony ciężarami publicznymi i podatkami wyzyskiwano za-
możność i bogactwo kraju, to z drugiej strony brak opieki prawa pętał siły produkcyjne kraju, i tamował dążności najenergiczniejszego działania.

Jest mojem przekonaniem i pozwolę go sobie publicznie tutaj wyrazić, iż system centralizacyjny widocznie miał na celu, ażeby siłą anarchji, systematycznie i skrycie utrzymywanej, sprowadzić rozkład historycznych indywidualności nieniemieckich, w skład Państwa wchodzących, ażeby te społeczeństwa w rozkładzie zostające tem łatwiej zniemczyć, zgermanizować, i ze szczątków tych rozbitych społeczeństw skonstruować nową, przez centralistów niemieckich wymarzoną, odmłodniałą, niemiecką Austryję. Otóż instynkt zachowawczy narodu wzdryga się przed powrotem do tego systematu, i dlatego znaczna część opinji krajowej, pomimo najżycielszych chęci dla Rządu, dla potęgi Państwa, dla wielkości tej pięknej i starożytnej Monarchji, waha się i waży, czyli należy zadosyć uczynić życzeniom Rządu i wysłać delegację do Rady Państwa, bo jest obawa, ażeby tym faktem nie uznać legalności patentów lutowych, które legalnie istnieć przestały, i nie podawać ręki systematowi, który zachwiał Państwem w jego podstawach, a dla nas mógł się stać źródłem zagłady i zniszczenia (Brawo.)

Oto są powody z istoty prawa i stosunków krajowych wysnute, któreby nam powinny wskazywać, aby nie wybierać delegacji do Rady Państwa.

Z uwagi wszelako, iż załatwienie kwestji konstytucyjnej jest kwestją żywotną dla kraju; iż od załatwienia jej szczęśliwego inne

także kwestje zależą, a głównie pomyślny rozwój w naszym kraju spraw administracyjnych, finansowych, sądowych i edukacyjnych; iż odwlekanie ciągle załatwienia tych kwestyj zachwiewa najważniejszymi interesami Państwa i kraju, a nadewszystko grozi anarchją, przez którą najpotężniejsze Państwa i narody do upadku się chyliły; iż do szczęśliwego załatwienia tych kwestyj najlepiej dojść można przez porozumienie reprezentantów wszystkich królestw i krajów w jednym punkcie zboru zgromadzonych, a do tego właśnie Rada Państwa sposobność nam przedstawia; a co do podniesionych obaw względem uznania przez ten fakt patentów lutowych z uwagi, iż w adresie, który nam szanowna komisja przedstawia, jest jasno określone stanowisko prawnopolityczne kraju i jasno oznaczone zapatrywanie prawne Sejmu co do nieuznania legalności patentów lutowych; iż zatem w skutek tych oświadczeń w adresie zawartych, nie może i nie powinien żaden prejudykat zostać na przyszłość, abyśmy przez wysłanie delegacji do Wiednia legalność patentów lutowych uznawać mieli.

Otóż z tych powodów będę wotował za wysłaniem delegacji do Rady Państwa, pod tym atoli warunkiem, jeżeli cały adres w całej jego osnowie przez Wysoką Izbę przyjętym zostanie, gdyby zaś nie był przyjętym w całej osnowie, wtenczas będę wotował przeciw wysłaniu delegacji do Rady Państwa. (Brawo.)

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Reskrypt ministeryalnyj z d. 4. Lutoho 1867 dał powid wnesenija, aby komisija iz Sojma ko otwitnomu traktowaniu jeha buła wysadzona, i taja predstavyla nam sey adres do Monarchy, kotoryj nam predložyt, a w ktorom czytajemo wprawdi żelanyje, abyśino widosały delegatiw do teper zwołanoj Dumy derżawnoj, odnakoż zarazom wyrażaje adres obawu, kotora napońniaje komysyju, aby taja Duma derżawna historyczno narodnoy indywidualnoisty, a ymenno jey historycznym prawam, w czimś ne stawała na pereszkodi, abo i ciłkom prawa takowyji ne uyczytożyła.

I ja mawjem cześć predložyty podobnyj adres z pryczyny toho samoho ministerskoho reskrypta — adres do Najjaśnijszoho Pana, w ktorom odnako buw jenszyj pohlad na riczy, chotiaj w połowynie zhadżaje sia on z adresom komisiji, w kotorym sia diakuje Najj. Panu za poworot na dorohu konstytucyjnu i ukinczenie raz tak zwanoy sistowania polityky, poneże teper majemo nadiju, że rozwywaty sie bude dalsza konstytucyjna budowa w krajach należaszczych do Awstryi. W tim odże sohtasżaju sia z predłożeniem komisiji, bo po tej pryczyni i w naszom adresi wyskazałyśmo to żelanie, aby obisłaty Dumu derżawnu, odnakoż tych obaw my ciłkom ne podilajemo, koji sut'

w adresi peredloženom czerez komisiju wyskazani. Tam bo kładet sia osobenno natysk na manifest weresnewyj z r. 1865, nasuprottyw ze potuplajut sia sowerszenno patenta lutowyji z roku 1861. Perwyj manifest nijako podnosyt sia osobenno do welykoj wahy i znaczenyja, koły lutowyji patenta cilkom osudżajutsia, z uwahoju, jakoby ne byłyji i uže neobowiazujuszcyji pid nijakim wzhladom.

Moi panowe, ja dumaju že jak z odnoj storony komisija ne mała powodu ko przewozneszenyju manifesta weresnewoho, tak i z druhoj storony ne mała slusnoj pryczyny zadywlaty sia tak srohyj pohladom na lutowyji patenta, traktujuci o Reprezentacyji Państwa. Reskrypt ministeryalnyj, kotorij dał powid do predloženyja adresu, mowyt szczo ustaje w syli swojej weresnewyj manifest, a właśni toj tak zachchwałenyj komisyjeju manifest ne skasowaw, no tilko zasistowaw buw dijatelnist' lutowoj ustawy o Reprezentacyji Państwa. Taž bo właśni w tym manifesti ubolewaje sia nad tim, szczo musyt zastanowyty sia konstytucyjna dijatelnist' tisnijszoj Rady Państwa, imowyt sia w nim dalsze. szczo doky taja Rada Państwa sobranoju ne bude, pozistane zadaczeju prawytelstwa cisarskoho, oktrojewaty vse, szczo ino wymahaje interes derżawy w wzhladi ekonomycznym i finansowym. Wprawdi czytaje sia w manifesti, szczo perezsprawy z krajamy uhorskoj korony, jeszczje pered riszenyjem cesarskym, zastupnykam legalnym innych korolestw i krajijw predloženyji budut, szczob uczuty i ocinyty w tom ważnyi ich mninyja, ałe ne skazano wyrazno, szczo takowyji predloženyja zastupnykam krajijw i korolestw dijaty sia budut w ich sojmach krajewych, a łuczszje iz ustupiw poślidujuszcych uže wydyma wskaziwka, že tyji predloženyja stawłeni budut w tisnijszoj Dumie derżawnoj, za kotoroju manifest, že ustaty musyt, sam žaluje, a o kotoroj dalsze mowyt, že doky ona ne powerne, to doty bude zawsihda prawytelstwenne zaoktrojowanie wsich dił w finansowym i ekonomicznym odnoszenyju.

Z druhoj storony, prynajmij iz komisijnoho adresu toje neslidno, w czymby taja obawa buła ugruntowana, jakoby Prawytelstwo w patentach lutowych hladiło toczky tiažesty dla dalszoho rozwoju konstytucijnoho. Taže reskrypt z dnia 4. Lutoho 1867 sam pidnosyt nerozwiazanie doteperisnych protywuriczij, oczewydno mežy diplomom žoltnewym z r. 1860, i patentamy z r. 1867. Wszak i po toj ino pryczyni choče imyty skłykanu Radu Państwa, kotru zowe konstytucyjeju, szczoby raz uže naležyto žladyty vse. Wprawdi bere sia uže w reskrypti pohodzenie z Uhrami jako *fait accompli*, jako czyn dokonanyj, no wsehda kažetsia, szczo w ustawomirnom derżawnom sowiti predkładaty sia majut ko pryniatiju owyji pereminy konstytucyji,

kotoryji potrebnymy byty okazať sia, szczo skoro pry jeho sobranuju predkladaty sia majut wnesky do praw o wysylaniu posliw do obrady nad sprawamy wspilnymy, wzhladom odwiczatelnosti Ministriw, zmodyfikowania §. 13. lutowoho patenta i t. p., to takowyj derżawnyj sowit maje staty sia nijakoho radu konstituantuju. A jesły ono tak, jesły se wyrazno czytajetsia w reskrypti, jakżeż nam wozmožno jeszcze bud' jaki tut pidnosyty obawy — obawy osnovujucyji sia na patentach lutowych, kotoryji wprawdi jako dneś jeszcze obowiazujuczj prynymaty, i na pidstawi kotorych do sej Dumy derżawnoj wybyraty majemo, katori odnako mniniji bilszosty narodiw Awstryji prawi odnohołosno potuplaje, i tomu w Dumy derżawnoj bezpечно isprawlaty schocze i bude? Tak dumaju, szczo w tym nema żadnoj obawy, a my smiło prystupyty možemo de obisńania Dumy derżawnoj, nezasteriha-juczy sia niczym i ne podžymajuczy nijakych neosnownych somninyj.

Ale jakij jeszcze jest osobennyj nasz pohlad na tuju spravu adresa? Oto my, jak skazawjem, nepodilajemo z komisyjeju żadnoj wyreczenoj obawy, i tomu zhadžajemo sia bezustowno na wybir i pišłanie iz naszoho Sojma człeniw do Dumy derżawnoj. Komisyjnyj adres ne mowyt o narodach, mowyt ino o indywidualnosti historycznoj, o predanyjach historycznych, a toľko w odnym mistryi wspomynaje wprawdi o pryhnetanju pojedynczych narodiw, ale skoro powertajaje znou do swobody narodno-historycznych individualnostej. Czomu czytajetsia w adresi, że toj kraj buw koľyś organicznoju ciłosteju welykoj politycznoj ciłosty, a czomu ukrywaje a newspomynaje sia i o druhoj historycznoj narodowosty w tym kraju? Moi panowe! ja nerozumiju czomu nepryznaty i newykazaty, szczo sia nedast zapereczyty, czomu nebuło skazaty w adresi, szczo tut suszczestwuje jeszcze i druhyj narid, czomu ne buło skazaty, szczo tut zameszkujut Rusyny i Polaky razem, szczo jedni i druhi własnym žyty želajut žytiem, szczo jednym i druhym naležyt przyznaty własni i riwni ich prawa, szczo toje riwnouprawnenyje jest koniecznym, daby jeden narid žył obok druhoho myrno i spokojno, daby pomahał oden druhomu, hodył sia oden z druhym? Jesłyby tak buło skazano w adresi, mohłybyśmo za nym hołosowaty, bo stoimo na zasadi riwnouprawnenyja wsich narodiw, ne choczemo hneta i starszyństwa odnych nad druhymy; no koľy w adresi howorytsia odnostronno tilko o prawach historycznych odnoj narodnosti, a o druhoj newspomynajesia niczoho, to muszu sia suprotywlaty jemu jak najsylnijsze.

Moji panowe! Wsich nas tyboň sojedynaje jedna hadka, wydyty Awstryju sylnoju wnutr, i mohuszczestwennoju na wni. A jesły choczete szczastia i mohuszczestwa dla Awstrji, jak to kažetsia w adresi,

to musyty chotity i riwnosty praw dla wsich jej narodiw, i dla oboch jeho narodiw tut; jesly žadajete supokoju, zhody i zadowoľenyja wsich žyteliw haľyckoho kraju, to musyte žadaty w nim riwnouprawľenyja oboch jeho narodiw, tilko bo iz toho proizijde szczaslywist i zadowoľnenyje, a zadowoľnenyje zrodyt zaufanie, a zaufanie ustałyt lubow i zhodu. Szczo do mene to jeśm perekonanyj, szczo Awstryju ne spase ni teperisznjy dualizm, ni jakiy može trializm, ni bud' jaka inna forma prawľenyja, a ino sylnuju stane Awstryja wnutr deržawy swojej syľoju wsich narodnestej tych, ktori ju zameszkujut; szczastie i syła jej, a mohuszczestwo na wni, polihaje na ukonstytuowaniu szczaslywych i riwnouprawňenych jej wsich narodiw! Podajmo tomu prawytelstwu ruku do zdilanyja tak prewažnoho diła, uczynim aby Awstryja stała skriplenuju i ukonsolidowanoju, i wyskažim nasze szczyre zadowoľnenyje iz namirenoho jej poworotu do otwitnych konstytucyjnych instytucyj.

Narody Awstryji powynni buty wilnymy wid wsiakoho hneta, wid wsiakoho starszyństwa i panowania druhych moźnijszych nad nymy, na toj czas deržawa awstrijska skripyt sia, i bude sylna wo wnutr, i sylna naprotiw jakych nebud' susidiw (brawo z prawej).

W adresi naszim jest nadto wyrazno skazano, czoho my žadajemo i komu my ulihajemo, zajawyľsmy w naszim adresi wirnist' i predanist' naszomu Cisarewy, a raz toje skazawszy, powynni ustaty wsi pomawľuwania nas o jakijś tam sympatyji po za hranyci.

W tym odnako schodiat' sia naši mysľy z waszymy, že wsi jeśmo wirnymi piddanymy awstryjskymy, dumaju že rižni sut tilko sredstwa, i rižni dorohy, kotorymybyśmo chotiľy dijty do odnoj ciľy.

Otže z toho pohľadu na ricz, ja zreasumowawszy wsi motywa mowľu, jakkolwek zhadžajem sia z tym ustupom adresu nam predloženoho, szczo by obislatu Dumu deržawnu, bo wydžu že poklykujuczy sia na postanowľenie cisarskie z dnia 4. Lutoho s. r., majemo bezpecznu poruku dalszoho konstytucyjnoho rozwytyja, poneže dla nemyľoho neporozunľinia z Uhramy tilko ne mohľo toje rozwytyje postupaty, to ne zhadžajemosia ino z układom w premisach adresowych, dumaju szczo i z druhoj storony zczeznuty powynni wsi obawy, ktori w adresi predloženym tak jaskrawo sut wyskazani, a poneže mij i moich towaryszzej adres ne wspomynaje o žadnych obawach, a mowyt nato mist o czuwstwach, jaki takož i wy moji panowe žywyte w serdciach waszych, dla toho wnoszu, szczo by nad adresom czerez komisiju postawľenym perejty do poriadku dnewnoho, a pryniaty adres mnoju predloženyj.

Marszaľek Jest wniosek ks. Pawlikowa, ażeby nad adresem przejśe do porządku dziennego.

Posel Zybliekiewicz. Teraz ten wniosek nie może przyjść pod głosowanie, bo teraz jest dyskusja ogólna, to musiałby to być wniosek przejścia nad wszystkim do porządku dziennego, jeżeli zaś tylko przejście do porządku dziennego nad adresem, to musi być ten wniosek postawiony przy dyskusji specjalnej.

Posel Paszkowski. Ja słyshałem wniosek ks. Pawlikowa i uważałem, że jest i drugi wniosek, nietylko przejścia do porządku dziennego nad adresem podług wniosku komisji, ale także przyjęcia adresu podług wniosku ks. Pawlikowa. To jest jedno z drugim złączone ściśle. Tak było powiedziano.

Posel ks. Pawlików. Tak.

Marszałek. Podług regulaminu mógłby być postawiony przy ogólnej debacie wniosek przejścia do porządku dziennego nad całością a nie nad adresem, jak skończymy debatę ogólną a zacznie się debata specjalna, podam wniosek ks. Pawlikowa do poparcia, teraz jeszcze nie. P. Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Nie chcę moi panowie przytaczać wszystkich orzeczeń i oświadczeń, które kraj nasz przez organ swój, Sejm krajowy, w ubiegłych 6 latach poczynił, pozwólcie jednak ażebym powołał akt uroczysty najświeższej daty, akt, który Sejm uczynił dopiero przed dwoma miesiącami. Jest nim adres podany do Najjaśniejszego Pana, wysłany do stóp Tronu przez umyślną deputację z Sejmu obraną. W adresie tym oświadczył Sejm — pozwólcie panowie że go dosłownie odczytam (czyta):

„Że system centralizacji, paraliżując siły żywotne ludów, paraliżuje i wadli to, co stanowi całego Państwa potęgę; że w tym zgubnym systemie leży przyczyna mnogich cierpień naszych i klęsk Państwa; że całość Austrii, która powinna być silną i potężną, będzie zabezpieczoną, i jej pomyślność i potęga wznagać się będą w miarę, jak przez samorządne ukonstytuowanie krajów koronnych rozwijać i wznagać się będą na dziejowych i narodowych podstawach wszystkie ich moralne i materjalne siły.“

Adres ten panowie, był przez Najjaśniejszego Pana jak najłaskawiej przyjęty, to zdaniem mojem stokroć pomnaża doniosłość tego oświadczenia.

Czyniąc to oświadczenie Sejm nie mógł czego innego mieć na myśli, jak szczuplejszą Radę Państwa zaprowadzoną ustawą z dnia 26. Lutego 1861.

Przyznany tej szczuplejszej Radzie Państwa zakres działania, nie pozostawiał pojedynczym krajom możności jakiegokolwiek rozwoju, a tem mniej rozwoju na dziejowych i narodowych podstawach.

Ciągle też kraj przeciwko tej szczuplejszej Radzie Państwa, którą myśl zasadnicza najwyższego dyplomu z 20. Października 1860 zfałszowaną została, bezprzestannie walczył, nigdy w swych usiłowaniach nie ustawał, i nigdy nie wątpił, że te usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczone będą.

Doprowadzone do skutku porozumienie z Sejmem węgierskim i zamianowanie przez Najjaśniejszego Pana odrębnego Ministerstwa węgierskiego obaliło z gruntu całą ustawę zasadniczą o Reprezentacji Państwa, jak to poseł Starowiejski już dowiódł. Z upadkiem całości runęły także wszystkie tej całości części, i dziś szczuplejsza Rada Państwa w prawnym tego słowa znaczeniu nie istnieje — nie żyje.

Rząd jednak, ten odłam tułowu galwanizuje, stawia go przed nami jako upiora, i żąda abyśmy uznali, że ten upior ma krew i ciało, i że ten upior żyje. Na próżno silonoby się dowodzić, że powołana Rada Państwa nie jest szczuplejszą.

Ten sam zakres działania, ten sam skład; a jeżeli pismo ministerjalne z dnia 4. Lutego przyznaje tej Radzie Państwa nadto prawo zmieniania konstytucji, prawo uchwalenia ustaw, które w zasadniczej ustawie o Reprezentacji Państwa zastrzeżone zostało pełnej Radzie Państwa to jest to Rada szczuplejsza z rozszerzonym tylko zakresem działania. I tem ci gorzej, bo nie dlatego przeciwko niej walczyliśmy, że jej zakres był za szczupły, tylko dlatego że był i tak za szeroki.

I czyż jest panowie możebnem, żeby kraj, który uroczyscie uznał, że ta szczuplejsza Rada Państwa równie jest zgubną dla potęgi i pomyślności Państwa, jak dla pomyślności kraju wtenczas, kiedy ona prawnie istniała i żyła, chciał się dziś przyczynić do podtrzymania jej bytu złudnego, wysyłając do niej swoją delegację? Nie panowie! bez zaparcia się własnych przekonań i mozolnej sześćioletniej pracy jest to niepodobnem.

Nadto panowie rzućcie okiem na to pismo ministerjalne z dnia 4. Lutego, a znajdziecie tam dobitnie nacechowane i podniesione, że Rząd dlatego odstąpił od zwołania Rady Państwa nadzwyczajnej, ponieważ ona niektórym krajom w skład państwa wchodzącym nie podobala się. Nie chcieli wysłać do niej swych delegacji. A czyż Rząd nie wiedział, że daleko znaczniejsza część Państwa nienawidzi przynajmniej zarówno szczuplejszej Rady Państwa? Albo więc Rząd tego nie wiedział, albo jest to policzek tym krajom w twarz rzucony, że o ich zdania i życzenia nie dba. Na taką obelgę jedyna odpowiedź: niewysłać delegacji. (Brawa.)

Jeżeli nie mamy panowie ciągłości praw jak Węgry, jeżeli nie mamy praw pisanych jak Tyrol i Czechy, to miejmy przynajmniej cią-

głosć postanowień — ciągłość woli — a te narówni zaważą. Jeżeli zaś postępowanie nasze będzie chwiejne, jeżeli do tego, czegośmy się wyrzekali, gdy było Ministerstwo przychylnie naszym widokom, damy się nakłonić, gdy z góry inny wiatr zawieje, wtenczas bądźcie panowie pewni, będą i muszą nas lekceważyć i głos nasz liczony nie będzie.

Gdyby jeszcze mieć można jakąkolwiek nadzieję, że za pomocą tej Rady Państwa da się Austrija na silnych ukonstytuować podstawach, że na tej drodze dadzą się dla kraju uzyskać swobody, pojmowałbym zejście z drogi logicznej konsekwencji. — Ale ręka na sercu, panowie — kto jest w tej Izbie, ktoby się tą nadzieją kołysał? — Wszyscy jesteście przekonani, że centralizacja grobem siły i potęgi Państwa, grobem wszystkich naszych swobód.

Wszyscy jesteście przekonani, że tylko system tak zwany, może niesłusznie zwany federacyjny, gdzieby przy silnem skupieniu spraw państwowych historyczna indywidualność pojedynczych krajów i ich samorządny rozwój były zabezpieczone, może zakończyć ten bolesny konstytucyjny poród. A nie przez instytucje centralistyczne droga do urzędzeń federacyjnych. Dlaczegoż tedy miałby Sejm wysłać posłów do owej szczuplejszej Rady Państwa? chyba tylko z obawy, że nie wysyłając, mógłby kraj narazić na utratę tej odrobiny swobód, które dziś posiada. Ależ panowie, wysyłanie z tego powodu do Rady Państwa, byłoby najbardziej opozycyjnym aktem, bo większego zarzutu nie można komuś zrobić jak przypuszczając, że on może nieprawnie — kładę nacisk na to słowo — nieprawnie postąpić, jeżeli się jego nie ulegnie woli (Brawa).

Niechę tu bynajmniej, panowie, występować jako obrońca Rządu dzisiejszego. Rozwiązano Sejm czeski, być może że rozwiązano i Sejm galicyjski. Ale pomimo tego mam głębokie przekonanie, że zejście z drogi, którąśmy przez lat sześć szli, byłoby jeszcze gorsze. Ławie krajowi choćby i parę lat ciężkich przebyć — nam, cośmy ich przetrwali blisko sto. Gdybyście panowie innego byli zdania, i z obawy przed następstwami niewysłania delegacji takową wysłali, powinni byście zamknąć jej przy wysłaniu usta, powinni byście wysłać delegację niemą, któraby tam zawsze przeciw wszystkiemu głosowała. Jeżeli Sejm wysła delegację zmuszony, niechże ona będzie żywym tego przymusu wyrazem, niech tam na ławach zasiędzie tylko ciało, kiedy tak być musi, ale niech tam nie będzie ducha, bo ten żadnemu nie ulega przymusowi. Niech delegacja nasza stanie się dla rozkoszujących tam biesiadników cieniem Banka, przypominającym im bezustannie krzywdy nasze.

Ale jeżeli, jak się obawiam, delegacja nasza pod pozorem niby występywania w obronie praw i swobód naszych, ma się tam wdawać w słowną szermierkę, jeżeli choćby raz jeden za jakąkolwiek ustawą wotować będzie, wtenczas panowie przymus przestanie być prawdą, wzięcie udziału w tej fikcji stanie się dobrowolne, i od zarzutu, że dobrowolnem współdziałaniem przyczyniliście się do podtrzymywania tej instytucji, żeście ją uznali i jej się poddali, nie uwolnicie się. I bodajbym nie był fałszywym wieszczem, a lękam się, że pomimo zaparcia się swoich przekonań i wysłania delegacyi, nie ochroni się kraj od utraty swobód, o które wszyscy pocierpamy, a utraci on nadto zdobyte sześćioletnią pracą stanowisko. I co mu wtenczas pozostanie?

Ale nietylko panowie obawa zgubnych następstw wysłania delegacji, i że tak powiem względy ujemne przemawiają przeciw wysłaniu delegacji, — mam głębokie przekonanie, że odmówienie wysłania delegacji, odmówienie przez wszystkie kraje, które uznały, że system centralizacji jest równie zgubny dla siły i potęgi Państwa, jak dla pomysłowości pojedynczych krajów, przyniosłoby Państwu i krajowi znaczne korzyści, ochroniłoby Państwo, o którego potęgę wszyscy dbamy, którego siły i potęgi wszyscy potrzebujemy, od niebezpiecznych wymuszonych eksperymentów, a na eksperymencie, panowie, Austrija czasu nie ma. Można jeden Sejm łatwo rozwiązać, ale przeciw czynnie objawionej woli kilku prowincyj, w skład Państwa wchodzących, nie tak łatwo wystąpić. (Brawo.)

Moi panowie, co do mnie jestem stanowczo tego zdania, że Sejm delegacji do Rady Państwa wysłać nie powinien. Widząc jednakże jakiego przyjęcia doznał wniosek posła hr. Borkowskiego, być może że to jest skutek miłości własnej, ale zamierzonego i w rękach trzymanego wniosku na przejście do porządku dziennego nie postawię. Znajduję bowiem panowie, że ta kwestja jest przesądzoną; wy delegację poszłecie, a zdaniem mojem, wysyłając delegację do Wiednia, postawi się Sejm i kraj na drodze opozycji, drodze negacji. Nie myślcie panowie, żeby rzeczywistą opozycją było wstrzymanie się od wysłania. Nie — mojem zdaniem, czynem, który nas zmusi do najzaciętszej opozycji, jest właśnie wysłanie delegacji; wina tego niech spadnie na Rząd; myśmy przed dwoma miesiącami drogę, którąśmy długo szli, dobrowolnie zmienili, podaliśmy adres do Najjaśniejszego Pana, zmieniliśmy tym aktem dawny kierunek, szczerze chcieliśmy nową postępować drogą; dziś nas Rząd zmusił, żebyśmy tę drogę zmienili i znowu szli drogą opozycji. Nie chciałbym utracić nadziei, iż wrócimy znów kiedyś na drogę, którą obecnie opuszczamy, drogę wskazaną w adresie podanym przed dwoma miesiącami do Najjaśniejszego Pana, a nadzieje

tę pokładam w adresie, który wam komisja przedłożyła. Adres ten będzie nitką Ariadny, po której znowu będziemy mogli wrócić do stanowiska zajętego owym adresem w Grudniu podanym.

Gdyby jednak Wysoka Izba tego przez komisję wniesionego adresu nie przyjęła, gdyby tem samem uznała, że kraj bezwzględnie ma iść drogą opozycji, natenczas będę głosował przeciw wysłaniu delegacji, będę równie głosował przeciw adresowi, który nie byłby tem czem być powinien, ową nicią, która nas może złączyć z dawnym stanowiskiem.

Marszałek. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Moi panowie! Po wysłuchaniu tytu mowców poprzednich i tytu jeszcze innych zapisanych, sądzę, że za słuszne poczytanem mi będzie, że w przedmiocie, który nas zajmuje, będę krótkim i spokojnym. Zanim przejdę do samego przedmiotu, niech mi wolno będzie stanąć w obronie tego, tak srodze przez posła hr. Borkowskiego zaatakowanego ostatniego Sejmu. Szanowny poseł zapomniał zapewne, mówiąc, że w roku 1861 zrobiła Izba zastrzeżenie wysyłając delegację do Rady Państwa, i tem udowodniła, że te nadzieje pokładane w p. Schmerlingu, o które nas poseł pomawiał, nie były tak przeważnie w Izbie uznane. Co do naszego dzisiejszego stanowiska, powołani zostaliśmy patentem z d. 2. Stycznia b. r. do wyboru delegacji do Rady nadzwyczajnej. Poźniejsze odroczenie naszego zebrania nastąpiło dnia 7. Lutego, zawsze w celu przeprowadzenia wyboru do nadzwyczajnej Rady Państwa; kiedy już w tym celu zgromadzeni zostaliśmy, z reskryptu ministerjalnego tu w Izbie odczytanego dowiedzieliśmy się, że nie do nadzwyczajnej Rady, ale do zwyczajnej, legalnej powołani zostaliśmy. Że sąd o Ministrze Stanu byłby zawczesny, jest pewna, gdyż ludzi takie zadanie przed sobą mających i tak wysokie stanowisko zajmujących oględnie zawsze sądzić należy. Tyle o nim wiemy, że był znakomitym ministrem w małym Państwie, że teka, którą posiadał zdawała mu się za małą i za lekką, że w skutek nadzwyczajnych wypadków objął tekę Państwa wielkiego; czy siły podolają, aby ją dźwigać, to czas pokaże. My go znamy tylko z sympatji jakie go otaczają, i z nadziei jaką w nim pokładają, a te objawy sympatji naszej ku niemu rozplomić nie mogły. Po takim jednak przebiegu jego zawodu, mamy prawo nazywać go nadzwyczajnym Ministrem w Austrii, lecz pytaćby się można, dla czego nadzwyczajny Minister, jakim on jest, obawiał się nadzwyczajnej Rady, i dla czego nas powołał do Rady zwyczajnej, którą my uznajemy, że patenta lutowe już prawnie nie istnieją, właśnie za Radę bardzo nadzwyczajną

uwazamy. — W obec takiej zmiany znaleźliśmy się w pełnem sprzeczności położeniu.

W pierwszej chwili zdawało się, że tylko dwie drogi stoją otworem, to jest: droga wysłania delegacji lub niewysłania do Rady Państwa. Śmiało twierdzić można, że wszyscy w tej izbie byli przekonani, że naszym pierwszym obowiązkiem jest starać się o wzmocnienie na zewnątrz i wewnątrz Monarchji. To przekonanie musiało w nas głębokie zapuścić korzenie, a to dlatego, że pochodzi ono z pojęcia całej naszej sprawy narodowej i z przekonania, że nasze nadzieje tylko w związku z Austrią znajdują urzeczywistnienie *). Zgoda więc była w celu a nie w środkach. Izba podzieliła się na dwa obozy, jedni opierając się na tak zwanych praktycznych powodach, przemawiali za wysłaniem delegacji do Rady Państwa w obawie, aby nie utracić tych korzyści, które kraj już nabył; między temi nabytkami nie wiele jest takich, do którychbym wielką przywiązywał wagę, ale wyznam — i pewnie mnie nikt o pochlebstwo posądzać nie będzie, że najwyraźniejszym, najzbawienniejszym dla naszego kraju nabytkiem jest powierzenie kierownictwa administracji krajowej w ręce te, w których mamy zaufanie, w ręce męża, w którym wszyscy pokładamy wiarę. (Brawo.)

Przekonaniem drugich było, że system dualistyczny niewątpliwie nas prowadzić musi do zgubnej dla nas centralizacji i germanizacji.

Nie chcieli więc podawać ręki temu, co według nich byłoby tylko zgubą dla kraju i Monarchji, co sam kraj i Monarchja za niebezpieczne niedawno uznały. Widząc tedy w nowo zwołanej Radzie Państwa powrót do potępionych ustaw lutowych, nie chcieli się przyczyniać do tego, aby te ustawy na nowo do prawomocności przyszły. Prócz względów krajowych mieli oni względy ważne państwowe na oku. W obecnie przez Rząd obranym kierunku widzieli zniweczenie tej myśli, która — jeżeli nie może być wyrazem obecnej chwili — winna być jednakże przedmiotem spokojnej i statecznej dążności, to jest myśli federacji w Austrii. Co do mnie jestem przekonany, że tylko zaspokojenie wszystkich potrzeb i praw pojedynczych ludów słowiańskich, w skład Austrii wchodzących, położyć może tamę temu zgubnemu prądowi panslawizmu, który jest pochłonięciem i zniweczeniem wszelkiej indywidualności narodowej.

Nie więc jakieś sympatje słowiańskie, ale przekonanie o wspólności interesów łączyć nas powinno ze Słowianami. Nie chcieliśmy iść do Rajchsratu, w którym jak naprzód powiedzieć można było, że

*) Należało mowcy tę myśl rozwinąć i uwydatnić, a nie zamknąć jej w ogólniku, który każdy, jak zechce może sobie wytłumaczyć. Myśl ta jasno wypowiedziana sprowadziłaby zgodę najzupełniejszą i w celu i w środkach.

większość niemiecka o losie Słowian w Austrii zamieszkałych, o ich przyszłości i prawach orzekać będzie; a o tem i wątpliwości mieć nie można, gdy poważne głosy dziennikarstwa w Sejmach niemieckich słyszeć się dają cieszące się z tego, że przy nowo zwołanej Radzie Państwa ostatecznie położą się koniec tym wszystkim dążnościom do odrębności, tym wszystkim dopominaniom się o prawa historyczne krajów i kraików słowiańskich do Austrii należących. Innych powodów przeciwko obsyłaniu przez nas Rady Państwa nie będę przytaczał, bo ważniejsze wypowiedział poseł Grocholski, a inne, zapewne przez zapisanych jeszcze do głosu mówców wyczerpane zostaną.

Wśród tych sprzeczności i tej różnicy w opinjach, jaka dzieli tę Wysoką Izbę na dwa obozy, znalazła się jak się to zdarza między ludźmi dobrej wiary i dobrych chęci droga pośrednia. Właśnie taką drogą pośrednią jest ta, którą nam komisja obecnie proponuje: droga adresu, w którym z wszelkiem uszanowaniem ale i otwarciem Najjaśniejszemu Panu wypowiadamy pojęcia nasze o prawach naszych, i prośbę o zabezpieczenie nam tych praw w obec zagrażającego nam niebezpieczeństwa w nowym ustroju państwa.

Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie: czy w tym adresie znajduję to wszystko, co w nim widzieć chciałbym, odpowiedziałbym: że nie; ale ponieważ poprawek wnosić nie będę, więc i długo nad moimi życzeniami zatrzymywać się nie mam powodu; zostaną one moją własną indywidualną opinią. Byłbym chciał mianowicie, aby było wyrażone życzenie Sejmu, aby delegacja nasza została w Rajchsracie jedną całością osobną, i aby mogła objawiać i przedstawiać życzenia kraju jako reprezentacja kraju; byłbym chciał, aby w tym adresie było wyrażone, aby delegacja, która jako całość z naszego Sejmu wychodzi, nie znikła w Rajchsracie i nie zamieniła się na pojedynczych posłów, którzy i wtedy muszą się poddać każdej większości, z jaką się w Rajchsracie spotkają.

Cokolwiekbyś powiedział o tym adresie można, sądzę, że na dzisiaj wystarcza. Widzę w nim wyrażone zdanie Sejmu, widzę w nim zastrzeżenie praw indywidualno-historycznych kraju naszego, widzę w nim nareszcie myśl Sejmu krajowego, która od początku aż do dziś dnia w tym samym kierunku postępuje; dlatego oświadczam, że będę głosował za adresem, jeżeli w całości przyjętym będzie, i jeżeli od niego nie odpadnie to, co za najważniejsze uważam, a w takim razie będę głosował i za obesłaniem przez Sejm nasz Rady Państwa.

Chodzi jeszcze o parę słów na pytanie: czy Wysoka Izba adres uchwalić ma? Według mnie jest to najważniejszym i najświętszym jej obowiązkiem; sądzę, że gdyby Sejm w tej ważnej dla kraju

chwili nie chciał swojego zdania jasno i otwarcie wypowiedzieć, nie wypełniłby obowiązku, który kraj nań włożył. Nie zapominajmy panowie! że oprócz uchwalania ustaw lokalny interes mających, Sejm ma obowiązek przemawiania we wszystkich sprawach kraj nasz obchodzących, a dopominanie się o prawa nasze historyczno - narodowe jest najważniejszym obowiązkiem Sejmu krajowego.

Wszystkie Sejmy tak też pojmowały dotychczas swoje zadanie, i każdy z nich aż do bukowińskiego zastrzegł sobie swoje prawa indywidualne, jeden w jednym, drugi w drugim kierunku, a żaden z nich nie został milczącym. Winszować sobie możemy, że wybory nasze teraz pomyślniej wypadły, i że skład teraźniejszej Izby jest lepszy, niżeli skład Izby przeszłej; jednakże to zadowolenie nie powinno nas prowadzić aż do milczenia, ażeby kiedyś kraj nie powiedział, że miał tak dobrą Izbę, że w chęci zachowania siebie samej nie zdobyła się na wypowiedzenie słowa prawdy w chwili, kiedy kraj i położenie polityczne państwa tego po niej wymagały.

Sejm panowie! który milczy, może być narzędziem, ale przestaje być tem, czem być powinien, to jest z jednej strony stróżem praw narodowych kraju, a z drugiej głosem kraju. Izba niema jest — powiedzieć o niej prawdziwie — Izba, której nie ma.

W nadziei więc, że Wysoka Izba przyjmie bez odmiany adres przez komisję wniesiony, będę głosował za obydwo ma wnioskami komisji. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

Poseł Kowalski. Posered polityczeskich zamiszatelstw, kotory zasystowanie konstytucyjnoho żytyja-bytyja spowodowały, i za soboju nowi trudnasty potiahnuły, polahałyśmo wsi nasz u nadiju w sprawedylosty i mudroty Jeho Welyczestwa najmylostywijszoho Cisar a Pana naszoho, i pewno ne zawelyśmo sia! Bo skoro nepewnost' w ustrojstwi odnoi czasty monarchii sia skinczyła i poślidował stan požadanyj, to uże i Jeho Mylost' Cisar uznały, szczo dalsze bez sodijstwija tak Sojmiw krajewych jak i Sowita derżawnoho obyjtjy sia ne chotiat, i protoje pokłykały Jeho Welyczestwo najmylostywijszyj Cisar nas do toho sodijstwija, a my stanuwszy na toj pidstawi zakonnoj, jakuju mylost' Jeho nam w dyplomii z 20. Oktowrija 1860 i w patentii lutowom w r. 1861 nadały, ne możemo zapoznawaty nyni imenno legalnasty lutowoho patentu, jak to protywno p. Starowiejski właśni szczo zamitył, bo inaczej ne ponymajy, jakim sposobom my tut zasily i wid dwanajciet dnej obradujem.

Jesly taja pidstawa nas uprawniaje, nyni hołos zaberaty, to dumaju, że ne jeśmo upoważneni i odnoho mistcia z toho ustawa samowolno wylyszaty. Na pidstawi toho to zakona, a imenno na pidstawi

§. 16. Statutu krajewoho, my nyni zawozwani jeśmo, abyśmo wysłały z posered Sojma posliw do Sowita derżawnoho; do nas proto należyt do toho sia zastosowaty.

Ne wydźu potreby zapuskaty sia w dałeki wywody, no pewno neoszybaju sia, jesły zajawlu, szczo ne ciłyj nasz kraj podilaje toje mminije, jakie zajawyl naczerk adresy nam predłożenyj czerez komisyju, osobenno że szczo do toho, aby jakiś obawy zachodyty mały z powodu wysyłanja posliw do Sowita derżawnoho. Ja dumaju, szczo nasuprotyw my doperwu wzbudyłyby wełyki obawy w kraju naszym, słybyśmo sia ne zastosowały do toho zobowiazania, jakie na sebe jako posły Sojmu krajewoho pryniałyśmo. I tak ne wydźu w tym żadnoj przyczyny do obawy, jesły obstojatelstwa zminuły sia i nyni wymahajut izminenyja hdenekotorych paragrafiw ustawa Lutowoho, jak n. p. §. 10. osnownoho zakona o zastupstwi derżawnom, kotory tak jak zwuczyt, ne może nyni wże w połni suszczestwowaty, ale dokończe wymahaje izminy; no protoje własne zistaw skłykany Sowit derżawnny, aby wsi paragrafy ustawa toho, trebuszczczyi izminenja, perewesty w sohlasyje z nyuiszynny obstojatelstwamy.

Moi panowe! promysłyennyk, torhowec, remesłynyk, koždyj w kraju naszom wyhladaje nyni szczo tu objawymo, koždyj neterpływo wyżydaje chwyły, aby raz wozzełannyj poriadok i ład w austryjskoj derżawi wprowadyty, aby Awstryja sia ukonstytuowała na pewnych zasadach w udowolstwie wsich żytelej, aby stała sia sylnou i mohuszczestwennou, a mybyśmo mały wse toje neznaty na jakij czas wykładaty?

Ne dumaju także, szczoabyśmo chotily staty sia zawysnyny wid woli Uhriw, jak to pocztenny posol Borkowski nadmynyl, a dałeko-byśmo ne zajszy, bo musilybyśmo dołho ždaty, až Uhorszczyna scho-cze sia zastosowaty do żełanyja takoho, szczoaby swoich posliw prysłała do Sowita derżawnoho. I dla czohoż my majem wjazaty sia woleju Uhorszczyny, koły ona do wzajemnosty nikoly ne okazała sia buty hotowou? W proczem ne wydźu ciły w tom žadnoi.

Peredwsim że moi panowe jeśm' za tym, abyśmo bez wsiakoho zasterženija i to ani nawet pid formuju jakoś prośby, wysłały posliw naszych do Sowita derżawnoho, bo w tim wzhladi powodujut mene słowa Najjaśniyszoho Monarchy, kotoryi blahowyl dnia 1. Maja 1861 koły po perwyj raz Sowit derżawnny buł zhromadżennyj, meży innymi izreczy: „Chodyt o toje, aby świtu pokazaty, szczo rozłyczyja narodny, polityczny i cerkowny, jaki w awstryjskoj derżawi zachodiat, ne sut tak wełykimy, aby wedla słusznosty i prymyrytelno ne mohły buty pohodżennyj“.

Dalsze izjawyl jeszcze Najjaśniejszy Monarcha, że derżawa awstryjska, kotora podaje dla wsich narodnostej zaszczytu, może podaty i popryszcze dowolnoje dla rozwytyja narodnoho. I teper poľahajem poľnuju nadiju w blahy namirenyja Cisarja naszoho i Pana, kotoryj radby wsi swoi narody szczaslywomy ohladaty. Protoje moi panowe! promowlaju zatym jak najuserdniejsze, aby Sowit derżawnyj czym skor-sze okrużył tron monarchy, i pryczynysia ko wostanowłenyju ľadu w ciľoj derżawi i ko trwałomu zabezpeczenyju jeji bytu i szcztastia.

Otże jeśm protywny jakim nebud' zastereżenyjam, jeśm protywny wsiakim wyrazom obawy jakojs, no chotiwbym, aby toj Sowit derżawny sobrał sia pod okom i bokom naszoho myľostywijszoho monar-chy, i zajawyl swoju poľnuju nadiju i nepokoľbymoje dowiryje, szczo sud'ba Monarchyi jest wsich naszoho sud'boju i szczo my hoľowiy z neju dilyty wsiakuju uczast' blaha i horia!

Ja protoje prystupaju do wnesenyja posta Pawlikowa, aby nad naczerkom adresy, kotoryj nam komisya predlożyła, perejty do poriadku dnewnoho, a nasz adres, kotoryśny pidnesly, uchwałyty.

Poseł Starowiejski. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji, jest jeszcze dziesięciu mowców zapisanych do głosu.

Głosy. Generalnych mowców niech wybiorą.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie zamknięcie dyskusji, a potem, czy wszyseky mowcy zapisani mają mówić, czy wybrać generalnych mowców.

Głos. Przedmiot ważny, niech wszyseky mówią

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce wstać. (Większość niepewna.) Jest wątpliwość, poddam powtórnie do głosowania przez kontrapróbę. Kto jest przeciwny zamknięciu dyskusji, zechce wstać. Ponieważ większość jest wątpliwa, potrzebaby imiennego głosowania, a toby zabrało wiele czasu, więc nie będę zamykał dyskusji a po wysłuchaniu jednego mowcy może być wniosek o zamknięcie dyskusji na nowo postawiony.

Poseł Podlewski. Ja robię propozycję, aby jeden sekretarz obrachował stojących z jednej, a drugi z drugiej strony.

Głosy. Nie potrzeba, nie potrzeba.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Aby przekonać się, jakiego środka Sejmowi użyć należy i jaką pójść ma drogą, potrzeba przedewszystkiem poznać dokładnie położenie obecne, rzeczywiste, gdyż poznanie tego położenia wskaże nam najlepszą drogę postępowania.

Gabinet p. Belcregedo upadł. Zaniechano kierunku zmierzającego ku federacji, który powitaliśmy z radością, i który z równą radością powitały inne ludy w Austrii, uciśnione wówczas przez centralizację. Nowy minister objął ster rządu, i nowy system wprowadzać zaczyna.

Zaczyna — powtarzam — bo jego gabinet nie jest stanowczo ukonstytuowany i stanowisko jego jeszcze chwiejne; na to przedewszystkiem zwracam uwagę Wysokiego Sejmu.

Jakiż to jest ten system, który p. Beust wprowadzać zaczyna? Najwidoczniej tenże sam, z pewną zmianą, jaki przeprowadzał p. Schmerling, a który doprowadził Austrię do klęski pod Koenigraetzem. Jest to system germanizacji i centralizacji, z tą różnicą, że dualizm właśnie zaprowadzony jest centralizacją podwójną. Germanizować kraje z tej strony Litawy, madjaryzować z tamtej. Tutaj centralizować na korzyść żywiołu niemieckiego, tam na korzyść żywiołu węgierskiego. Bynajmniej nie zaprzeczam praw, jakie otrzymali Węgrzy, ani krzywem na to patrzę okiem; owszem raduję się, że je otrzymali. Ale bolałoby mnie głęboko, gdyby otrzymanie praw przez jeden naród, pomogło do odebrania praw innym narodom; bolałoby mnie, gdyby otrzymanie praw przez Węgrów pomogło Niemcom do odebrania praw narodowych nam i wszystkim innym ludom słowiańskim w Austrii. Nie tylko teoria dualizmu wskazuje, że to jest podwójna centralizacja, nie tylko potwierdzają to dotychczasowe kroki p. Beusta, ale przedewszystkiem jego polityka zewnętrzna niemiecka, jego znane dążności polityczne najwyraźniej dowodzą, że iść chce, że iść musi germanizacyjnym systemem wewnątrz państwa po tej stronie Litawy. Idzie mu przedewszystkiem o to, aby mógł skupić południowe Niemcy przy Austrii przeciw Prusom. Aby mógł ten cel osiągnąć, musi się starać przedstawić Niemcom, że Austrija jest państwem zupełnie lub przeważnie niemieckiem; musi się starać nie o taką organizację wewnętrzną monarchji austrijackiej, któraby odpowiadała prawom wszystkich narodowości historycznych, i trwale a najlepiej ją urządziła; ale o taką organizację, któraby odpowiadała jego celowi skoncentrowania Niemiec południowych przy Austrii przeciw Prusom, przeto, któraby całej Austrii po tej stronie Litawy dała charakter niemiecki. Słowem, zewnętrzna polityka p. Beusta zmusza go do germanizacyjnego systemu wewnątrz państwa po tej stronie Litawy, do centralizowania wszystkich, prócz korony węgierskiej, krajów i królestw w jakieś państwo niemiecko-cislitawskie. Jest to dodanie nowej fikcji do dawnej: mamy być obywatelami państwa niemiecko-cislitawskiego z kraju Lodomerji!

Także i polityka p. Beusta na Wschodzie, wielkie ustępstwa, jakie tam czyni Moskwie, a na które oburzają się nawet Niemcy, są wskazówką, iż gotuje się do wystąpienia przeciw Prusom, a tym olbrzymim okupem na Wschodzie chce pozyskać neutralność przynajmniej Moskwy. Zgadza się na zwycięstwo bez walki Moskwy nad

polityką austryjacką na Wschodzie, aby tylko w Niemczech mógł przeciw Prusom wystąpić, i doprowadzić Austrię do nowej klęski!

Taka niemiecka polityka p. Beusta zewnętrzna i wewnętrzna prowadzi według mego przekonania podwójną drogą do zguby Austrię, którą my Polacy utrzymać i trwale zorganizować pragniemy. Albowiem zewnątrz prowadzi do nowej wojny przeciw Prusom, do wojny toczonej po większej części krwią słowiańską, a toczonej o to, aby Austrija była państwem niemieckim. Wewnątrz oburzyć może i popchnąć ludy słowiańskie zachodnie i południowe, zaledwie wyrywające się z objęć panslawizmu moskiewskiego i zaledwie poczynające poczuwać swoją indywidualność narodową, napowrót ku Moskwie, gdyż ludy te, jak Czechy, zagrożone pochłonięciem przez Niemcy, mogą być zmuszone rzucić się w ręce Moskwy. Może więc stworzyć wewnątrz państwa austryjackiego sprzymierzeńców dla Moskwy, która jest nie tylko najstraszniejszym dla nas wrogiem, ale najgroźniejszym nieprzyjacielem austryjackiego państwa. Polityka ta podwójnej centralizacji oburzy także Sławian południowych tak we Węgrzech jak i w Turcji, popchnie ich ku Moskwie i otworzy zaborczej polityce moskiewskiej szerokie pole na Wschodzie do nowych podbojów.

Powiedzą, że jest to wielka polityka; przejdę więc do tak zwanej małej, którą uważam za bardzo ważną. Gdyby kto mniemał, że tę nieszczęsną próbę p. Beusta przejdzie Austrija bez wielkich klęsk; gdyby był przekonany, że podczas przeprowadzenia tej próby Sejm galicyjski potrafi prowadzić dalej prace organiczne bardzo ważne w celu zreorganizowania i uleczenia głęboko rozchwianej i ciężko zbolalej społeczności naszej, ten mógłby ośmielić się do pozostania w neutralności, do przypatrywania się tej nieszczęsnej próbie, i nie czyniłby wszelkich usiłowań w celu jej zapobieżenia. Ale jestem przekonany, że ten experiment p. Beusta doprowadzi Austrię do nowej a wielkiej klęski, a nadto podczas próby Sejm galicyjski nie będzie mógł ciągnąć dalej ważnych prac w celu zreorganizowania zbolalej społeczności naszej, ani kraj nawet zachować nabytków zyskanych, albowiem centralizacja wprowadzi nas znów pod despotyzm biurokracji. Dlatego mniemam, że Sejm galicyjski powinien wszystkie legalne środki przedsięwziąć, aby mógł odwrócić tę próbę zgubną dla państwa całego i dla naszego kraju. Jest więc alternatywa: jeżeli próba p. Beusta nie powiedzie się, wielka klęska czeka Austrię, a podczas próby nam zgotowane panowanie biurokracji; jeżeli ta próba się powiedzie, i p. Beust zcentralizuje kraje przedlitawskie w jedno niemieckie państwo, czeka nas również despotyzm biurokratyczny.

Niektórzy obawiają się despotyzmu, któryby dotknął wszystkie kraje zarówno, gdyby p. Beust dziś ustąpił. Ja się tego nie lękam; albowiem mniemam, że niejest prawdopodobnem odwołanie konstytucji i zaprowadzenie despotyzmu w całej monarchji z wielu bardzo powodów, a między innymi przytoczyłbym tylko samo finansowe położenie Austrii. Ale czego się obawiam, to obawiam się despotyzmu częściowego, despotyzmu biórokratycznego, nas i parę krajów słowiańskich cisnącego, podczas gdy imiennie konstytucja byłaby w całym państwie, a byłaby prawdą tylko dla Niemców i Węgrów. Taki despotyzm częściowy mógłby trwać długo, bośmy go czuli boleśnie przez sześć lat pod konstytucyjnymi rządami p. Schmerlinga.

Takie jest według mego przekonania położenie rzeczy. Coż w niem przedsięwziąć powinniśmy? Naturalnie przedsięwziąć środki legalne, któreby przeszkodziły zaprowadzeniu systemu podwójnej centralizacji, uważanego przez nas jako zguba dla państwa i dla kraju, systemu sprzecznego z autonomją narodową.

Jakież są te środki? Mniemam, że jest ich trzy. Pierwszy twierdzący, czynny: aby wszystkie Sejmy, chcące bronić federacji, chcące bronić autonomji, zorganizować państwo odpowiednio prawom wszystkich historycznych narodowości, wyprawiły delegacje do Rady Państwa, i tam czynnie przeciw zgubnemu systemowi wystąpiły, a zarazem swój sposób uregulowania państwa przedłożyły i przeprowadzić się starały. Drugi środek jest negacyjny, bierny: aby wszystkie Sejmy, które chcą bronić federacji i uważają kierunek dzisiejszego ministerstwa za zgubny, delegacji nie wyprawiły i nie przyłożyły ręki do popchnięcia państwa na zgubne tory, wiodące Austrię do nowej klęski. Trzeci środek jest droga pośrednia: aby wszystkie Sejmy broniące federację uczyniły uroczyste oświadczenie, że aby nie były pomawiane iż usuwają rękę od ukonstytuowania Austrii, wyprawiają delegacje do Rady Państwa, ale zarazem przedstawiają silnie i wyraźnie, że dualizm, kierunek centralizacji podwójnej, centralizacji krajów po tej stronie Litawy, uważają za zgubny dla państwa, przeciwny prawom pojedynczych tylko krajów, a organizację opartą na prawach przynależnych wszystkim historycznym narodowościom za jedynie trwałą i potęgę państwa przywrócić mogącą; odmawiają stanowczości uchwałom Rady Państwa obecnie zwołanej, która winna przeprowadzić tylko porozumienie się między ludami w Austrii mieszkającymi.

Łączność i łączne wystąpienie na jednej z tych trzech dróg wszystkich Sejmów federacji broniących uważam za kardynalną zasadę działania, bo jak w strategji tak i w polityce tylko działanie siłami

skoncentrowanemi może przynieść wielki rezultat, a tem większy, im na ważniejszym punkcie temi skoncentrowanemi siłami działać będziemy.

Na którejże z tych dróg możnaby dziś tę kardynalną zasadę działania przeprowadzić?

Wyprawienie delegacyj do Rady Państwa przez wszystkie Sejmy federacji broniące, jest dziś niemożliwe, bo Sejm czeski jest rozwiązany. Niewyprawienie przez wszystkie Sejmy przeciwne systemowi centralizacji jest również niemożliwe, bo Sejmy morawski, lublański i tyrolski oświadczyły, że wyprawiają delegację. Wyprawi ją także mimo naszego przekonania większość Sejmu galicyjskiego. A przeto uważam, że jedynie możliwem jest zastosowanie łącznego działania na drodze trzeciej, pośredniej, t. j. uroczyste oświadczenie przez wszystkie Sejmy federacji broniące, że uważamy system podwójnej centralizacji i dziśjszy kierunek za zgubny dla państwa, za przeciwny prawom narodowości historycznych, prawom już przyznanym; że jedynie zorganizowanie Austrii federacyjnej na prawach należnych tymże narodowościom może jej dać trwałość i potęgę. Takie oświadczenia poczyniły już inne Sejmy, takie oświadczenie leży także w adresie Sejmu galicyjskiego. Dlatego wotować będę za adresem. Życzyłbym sobie bardzo, żeby ten adres był wybitniejszym, silniejszym i wraz z kilku moimi przyjaciółmi politycznymi zamierzaliśmy w tym celu stawiać poprawki do adresu. Ale obawa, ażeby po odrzuceniu tych poprawek nie byliśmy zmuszeni wotować przeciw całemu adresowi, i nie przyłożyli ręki do odrzucenia całego adresu, spowodować nas musiała do odstąpienia od zamiaru stawiania poprawek. Jednak oświadczamy, że gdyby ten adres został osłabiony albo odrzucony, będziemy wotować, a przynajmniej ja będę przeciw wyprawieniu delegacyi do Rady Państwa.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji; poddam go pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce wstać. (Większość znaczna.) Teraz jest większość.

Głosy. Generalnych mowców.

Marszałek. Teraz jest kwestja, czy generalnych mowców wybrać.

Poseł Władysław ks. Sanguszkowski. Ja się temu sprzeciwiam.

Poseł Krzeczunowicz. To jest rzecz cokolwiek za wielkiej wagi dla naszego kraju, ażebyśmy nią gonili; przynajmniej tych mowców, którzy są zapisani, powinniśmy wysłuchać.

Głosy. Podług regulaminu mowców generalnych.

Marszałek. Muszę poddać pod głosowanie.

Głos. Nie ma wniosku.

Inny głos. Pan Krzeczunowicz postawił wniosek.

Marszałek. Zapisanych jeszcze jest dziesięciu mowców. (Wesołość.)

Głosy. Prosimy o nazwiska mowców.

Marszałek. Zapisani są: książd Pietruszewicz, pp. Krzeczunowicz, książę Sanguszko, hr. Adam Potocki, hr. Ludwik Wodzicki, Kozłowski, Kamiński, Tyszkowski, Podlewski i Popiel.

Liczne głosy. Generalnych mowców podług regulaminu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. A zatem generalnych mowców; więc proszę panów zapisanych do głosu, aby zechcieli się naradzić i wybrać, którzy mają mówić, kto za wnioskiem komisji, a kto przeciw.

Posel ks. Pawlików. Prosymo, kto jest za, a kto protiv.

Marszałek. Proszę odczytać raz.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Czy książę Sanguszko przeciwko adresowi?

Posel książę Sanguszko. Przeciw temu adresowi.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta): Przeciw wnioskowi komisji są zapisani: książę Sanguszko, książd Pietruszewicz i p. Tyszkowski.

Głos. Pan Tyszkowski jest za adresem, tylko przeciw wnioskowi.

Marszałek. Posiedzenie przerwane.

(Po przerwie.)

Marszałek. Za adresem jest wybrany mowcą generalnym posel Krzeczunowicz, przeciwko adresowi zapisanych posłów zdani są tak sprzeczne, że nie można pogodzić w żaden sposób.

Głosy. Muszą się zgodzić. (Gwar.)

Posel Hubicki. Proszę o głos. Generalny mowca w takim razie powinien wypowiedzieć zdanie swoje i tamtego drugiego, a nawet jeżeli więcej jest, to powinien wypowiedzieć wszystkich zdanie.

Marszałek. Więc może Izba w tej mierze uchwali, jak zechce.

Posel ks. Pawlików. To jest prerogatywoju marszałka jak mają buty, może ocinyty powody, ktori mająt oden i druhij besidnyk. (Gwar.)

Marszałek. Ja w tej mierze odwołuję się do woli Izby; jest dwóch mowców przeciw adresowi komisji, i chcą zupełnie innych a różnych od siebie adresów. Czy pozwolić obu mowcom mówić, czy nie? Kto jest za tem, żeby pozwolić obu mowcom mówić, zechce wstać. (Większość.) Więc najprzód ma głos książd Pietruszewicz, potem przemówi za komisją p. Krzeczunowicz, potem książę Sanguszko, a w końcu sprawozdawca. Więc książd Pietruszewicz ma głos.

Posel książd Pietruszewicz. Ja ne sohlaszaju sia w zasadi z adresom do Jeho Welyczestwa Cisaria sostawlenym czerez sojmowoiu komisjiu, a to po tej przyczyni, szczo toj adres, chotiaj on pochodyt ot hałyckoho Sojma, ignorujet sowerszenno narodnost' ruskuju w Hałyczyni, i howoryt tilko o jednej narodno-istoriczeskoj indywidualnosti, to jest polskoj, dla kotroj jedestwenno rewindykuje wsi konstytucyjnyi prawa. Takoje sowerszennoje ignorowanie narodnosti ruskoj na zemli hałyckoj protywyt sia tak istoryi dawnoj Polszczy, jak i teperisznomu naszomu polityczeskomu sostojanui.

Każu szczo takowoje ignorowanie narodnosti ruskoj sprotywysia istoryi dawnoj Polszczy, poneże taja tak pred jak po Lubelskoj unji

przynawała suszczestwowanie ruskoho naroda. Utwierdzenie bud'to cze-
rez Lubelskiju uniju Ruś solijałaś z Polsceju w oden narod, jest
oszybočnym mniniem i tendycijnoju wydumkoju polskich polityko-
istorykow, na diło po istyni stoit inaczej.

Czezez Lubelskiju uniju sojedynyłoś welykoje Kniażestwo Litow-
skoje w odno polityczeskoje derżawnoje tiło, z odnoju hospodstwuju-
szczeju dynastyjeju, z odnym Sojmom, z odnakowymy prerogatywamy
i wyższymi urjadnykami, no niczoho ne howorytsia o solijaniu ruskoho
naroda z polskim; dla toho z selo wremeny marszałki, kanclery i
hetmany w Polscezi stały nazywatysia marszałkami, kancleramy i he-
tmanamy oboch narodow (obojga narodów), inaczej poślidnoje nazwanie
byłoby tilko tszczym słowom.

Litowskaja Ruś zasterehła sobi prytoim swoi sudy, statuta i jazyk
ruski, szczo wse jest oznakoju suszczestwowania dwoch narodow. Szczo
bilsze w polskich konstytucjach wspomynajetsia czasto o ruskom narodi,
tak na prymir w paktach Hadiackich, pryrikaje Polska Rieczpospolita
ruskomu narodu piat' senatoriw, w osobi kijewskoho mytropolita i na-
szych epyskopow lwowskoho, peremyskoho, chołmskoho i luckoho. Pra-
wda, szczo Polska nie zderżała słowa i skazanych senatorow ne
pryniato do Sojma, szczo było przyczynoju domowej wojny, a w poślid-
stwji i padenia jeja, odnako pry wsem tom, ne pereczyła dawna Pol-
szcza suszczestwowania ruskoho naroda. Takim sposobom dumaju,
szczo żadnym publicznym aktom dokazaty ne można, bud'to Ruś
z Polsceju solijałaś w oden narod, chotia na protiv tomu jawstwuj-
et, szczo dawna Polska przynawała Ruś jako otdilnyj narod.

Udywytelno dla czoho nyni czastka dawnoji Polscezy ne chce
przynaty czastki Rusy, no ignorujet tujuże, katoroju ciła dawna Pol-
szcza uznawała.

Idu dalsze i kažu, szczo ignorowanie ruskoho naroda w Hałyckom
korołestwi protywytsia takož naszomu nynisznemu polityczeskomu so-
stojaniu. Jak izwistno z rozdiłeniem dawnoji Polscezy rewindikowała
sobi Awstria korołestwo Hałyckoje jako kraj ruskij a ne polskij, na
prawach korony uhorskoji, do tohoże i przynała nam nasz jazyk tak
w wyższych jak wyższych školach, a nakonec ruwnouprawnyła ruskoju
narodnost' z polskoju. Protoje iz prywedennych wyższe przyczyn, igno-
rowanie ruskoho naroda w adresi nam predłożenom, protywytsia istoryi
dawnoji Polscezy i naszemu teperisznomu stojaniu; dla toho wnoszu,
szczoby Wysoka Pałata prynjała druhyj adres do Jeho Welyczestwa
Cisaria, podany moim kolegom hospodynem Pawlikowom, a nad adre-
som sojmowoj komysyi, jako oskroblajuczym ruskoju narodnost', pe-
rejszła do dnewnoho porjadku.

Marszałek. Pan Krzeczunowicz ma głos.

Posel Krzeczunowicz. Po wymownych głosach szanownych posłów, nie wiele mi pozostaje w obronie wniosku komisji powiedzieć. Nie mogę poruszać podniesionego na nowo utyskiwania posłów, którzy się na tej ziemi wyłącznie ruskimi nazywają i chcą. Nie tu miejsce zbijać historyczne fakta, mylnie przez nich przytaczane.

Dość dla mnie wykazać płonność zarzutu, jakobyśmy ich w adresie przez komisję wniesionym ignorowali, lub nawet ich egzystencję zaprzeczali. Przejrzałem ten adres od początku do końca, i nie znalazłem tam wzmianki ani o Polakach, ani o Rusinach *); jest tam mowa o kraju naszym i o wszystkich mieszkańcach, nie ma więc żadnej wyłączności ani dla nas, ani dla was. Jakże wy możecie upatrywać w tym adresie myśli Rusinom uwłaczające? (Brawo.) Takie zaczepianie nas z powodu tego adresu nie ma nawet pozoru słuszności.

Przeciw wysłaniu do Rady Państwa słyszeliśmy dwa głosy. Nie mogę iść za kierunkiem myśli jednego z szanownych posłów, który stawiając się na stanowisku Opatrznościowem **), niby drugi Jehowa, (brawo) prawi do nas, iż przepowiedział to co się stało, i przepowiada znowu co się stanie w przyszłości.

My żyjemy w teraźniejszości, wiemy co było i wiemy co jest; co będzie, zamknięte przed nami. Łatwiej to chodzić negacją, niż położyć afirmację. Gdy w czynach ludzkich nie ma nic absolutnie dobrego, łatwo temu, który zawsze oponuje, wynajdywać słabą każdego czynu stronę ***).

Ważniejsze (?) były powody przeciw wysłaniu do Rady Państwa drugiego posła z obwodu tarnopolskiego, który nam wyłożył obawy, jakimi go ta Rada Państwa przejmuje.

I ja podzielam te obawy; pomówię o nich obszerniej, gdy zabiorę głos przeciwko tej, szczęściem bardzo małej, liczbie przeciwników naszych, którzy pochwalają powrót do lutowej Rady Państwa.

Tu podniosę tylko jeden argument posła Grocholskiego, który odwoływał się do sześcioletnich działań przeszłego Sejmu naszego, i znalazł większą konsekwencję i logiczność w tem, żebyśmy na podstawie czynów naszych dokonanych w ostatnich sześciu latach nie wy-

*) I to właśnie było najujemniejszą stroną adresu, że w dyplomatycznych ogólnikach zamknięty, nie orzekał śmiało czego pragniemy jako naród, mający przecież nazwę znaną od wieków, a nie jak naród jakiś bezimienny.

**) Postawił się na stanowisku polskiem, i dlatego widział jaśniej niż ci, którzy stali na stanowisku tylko galicyjskiem.

***)) Nie potrzeba być usposobień negacyjnych, by w sejmowych czynnościach dojrzeć mnogość stron ujemnych, a sprawie szkodliwych.

bierali do Rady Państwa. Mojem jednak zdaniem konsekwencja do innych prowadzi rezultatów. Sejm powołany do wyboru delegacji do Rady Państwa w roku 1861, nie odmówił wyboru, chociaż widział w patentach lutowych ścieśnienie naszej historycznej indywidualności i ujmę naszej autonomji. Już wtedy przyjmując zasadnicze myśli dyplomu październikowego, uchwalił Sejm zastrzeżenie, odnoszące się do patentów lutowych. I odtąd na tej drodze staliśmy. Ile razy dana była sposobność, staliśmy w obronie kraju; przemawialiśmy w obronie samorządu w adresach naszych do Tronu. Zdaje mi się więc rzeczą zupełnie odpowiadającą dawnemu naszemu postępowaniu, gdy i teraz przystąpimy do wyboru do Rady Państwa, a zarazem w nowym do Tronu adresie staniemy w obronie naszej, i otwarcie wypowiemy, że uchwały tej Rady nie mogą być stanowcze, gdy atrybucje tej Rady polegały na patencie lutowym, biegiem wypadków potępionym i usuniętym.

Do wyboru delegacji skłonić nas powinna już ta okoliczność, że gdziekolwiek podana nam jest sposobność stawania w obronie praw naszych, powinniśmy z tej sposobności korzystać. Nie mogę pominąć przykładu szanownych naszych współrodaków w Poznańskiem, którzy w daleko trudniejszych okolicznościach się znajdują, zawsze jednak stają w obronie praw swoich, a obecnie nawet stają w Sejmie, który wyłącznie nazywa się Sejmem niemieckim *).

Przeciwko adresowi przez komisję proponowanemu wystąpiły głosy z tej części Izby, która narodowość swoją nawet w tym adresie pokrzywdzoną widzieć usiłuje. Starają się te głosy upatrywać, iż nie można mieć przed lutową Radą Państwa rekonstituowaną żadnej obawy. Zdaniem mojem obawy te są bardzo uzasadnione, tak ze względu na nasz kraj, jak i ze względu na interesa całego Państwa.

Sześćoletnie doświadczenie w Radzie Państwa uzbierane powinno było wszystkich przekonać, iż w tej Radzie, gdzie kraj nasz zawsze w mniejszości, nie tylko pod względem moralnym i narodowym, ale i pod względem materialnym, nic uzyskać nie jesteśmy w stanie. Rada Państwa z terazniejszemi swemi atrybucjami, jest dla nas szkodliwą, jest przeszkodą do wszelkiego moralnego i materialnego w naszym kraju rozwoju. Do żadnej ważniejszej ustawy przyjść nie możemy, odpowiednej obyczajom, wyobrażeniom, stosunkom i potrzebom naszym, dopóki Rada Państwa ze swemi terazniejszemi atrybucjami istnieć będzie. Nawet w rzeczach kultury krajowej, w rzeczach gospodarstwa,

*) Lecz zachodzi ta mała różnica, że postowie z Poznańskiego stali zaśwazsze i stoją na stanowisku polskiem, gdy Sejm tutejszy i wyszła zeń delegacja do Rady Państwa pozostają dotąd na stanowisku galicyjsko-austryjackiem.

jak naprzykład co do komasacji gruntów, Rada Państwa arrogować sobie nie przestanie prawa uchwalania zasad. Dopóki Rada Państwa nie uchwali takich zasad, nie wolno Sejmowi krajowemu uchwalać ustawy, w której trzymać się musi zasad przez Radę Państwa uchwalonych. A ustawy lub zasady do ustaw, uchwalone w Radzie Państwa, uchwalone przez większość posłów z krajów bogatszych, przemysłowych, mających zupełnie inne jak u nas stosunki i potrzeby, będą zawsze i być muszą dla nas niestosowne, niedostateczne, często nawet szkodliwe. -- Za centralizacją w ustawodawstwie idzie centralizacja w administracji.

Świeże mamy przypadki, okazujące skutki takiej centralizacji. Onegdaj w Sejmie interpelowano p. Komisarza rządowego, co się stało ze sprawą naszego Towarzystwa kredytowego? Chodzi ona w Wiedniu od bióra do bióra. Chociaż dwa lata temu zrobiliśmy wszystko, co ministerstwo od nas w tej sprawie żądało, to jednak dotąd nie doczekaliśmy się pożądanego skutku. Zkąd to pochodzi? Oto z centralizacji, która garnąc wszystko pod swe bióra, przeważnie z obcych urzędników złożone, do tego doprowadziła, że nasze sprawy zalegają; nie ma bowiem w tych biórach ludzi, którzyby chętnie i statecznie je popierali. Drugą interpelację mieliśmy w tym Sejmie co do statutu dla miasta Lwowa. Statut dla miasta Lwowa nie może przyjść do skutku. Dlaczego? Oto dlatego, że miasto Lwów nie zgadza się na owe ramki, czyli zasady, zawarte w ustawie uchwalonej w Rajchsracie; Lwów bowiem nie chce odstąpić od swojego sposobu wybierania Rady gminnej, nie chce przyjąć kół wyborczych w ustawie Rajchsratu okrojonych. I chociaż Lwów poparty jest w tych swoich życzeniach uchwałami Sejmu naszego, to jednak centralne władze, mniemające się zapewne związanymi ustawą Rajchsratu, wydaniu statutu dla miasta Lwowa się opierają.

Nie tylko dla kraju naszego, lecz i dla państwa, centralizacja jest szkodliwą; mnoży ona nieukontentowanie, tamuje wszelki rozwój sił, grozi wywrotem. Podczas gdy inne mocarstwa postępują naprzód, stają się coraz silniejszymi, my stoimy na jednym punkcie, w stosunku do innych coraz słabsi, tak, że pierwsze lepsze mocarstwo nareszcie rozbije potężną Austrię (Brawo.)

W Radzie Państwa nie ma nawet absolutnej większości głosów za systemem autonomji, a jakąż więc jest nadzieja przyjscia do większości dwóch trzecich części, potrzebnej podług konstytucji lutowej, żeby zmienić tę konstytucję na korzyść autonomji krajów koronnych?

Jakże zaczęło dzisiejsze ministerstwo? Oto uległo parciu centralistycznego stronnictwa, i zmieniło patent styczniowy. Czy owe dzien-

niki niemieckie i stojące za nimi stronnictwo wpływowe, które dało powód, że Sejm czeski rozwiązany został, owe stronnictwo, które taki wywarło wpływ, iż odstąpiono od patentu styczniowego, lepszą zapowiadają nam przyszłość? Te same dzienniki niemieckie i owe stronnictwo prawią nam o ustawie lutowej, cieszą się z jej utrzymania, mówią, iż zapadła już klamka przeciw wymaganiom prawnym krajów do korony węgierskiej nie należących, i zapowiadają, że nie dadzą nic sobie wydrzeć z owych urządzeń centralizacyjnych i biórokratycznych, mimo oświadczeń innych krajów koronnych.

Niebezpieczeństwo, które nam grozi, czyliż ono nie grozi także państwu? Kto dziś przewidzieć może, czy ta Rada Państwa zgodzi się na warunki, na które Najjaśniejszy Pan przystał w ugodzie względem węgierskich krajów? Kto wie, czy ta Rada przystanie na zmianę konstytucji, jakiej wymaga ugoda z Węgrami? Jeżeli ta Rada Państwa, sztucznie złożona dla dania w niej przewagi żywiołowi jednemu, nie odstąpi od atrybucji stanowienia o wszystkich narodach i krajach z tej strony Litawy, jeżeli nie uzna indywidualności narodowej krajów słowiańskich — a że tak się stanie, wątpić nie można — czyż wtedy nie grozi niebezpieczeństwo państwu austrijackiemu ze strony panslawizmu?

Nie staję w obronie panslawizmu, ani też i my Polacy nie jesteśmy patryotami idei wielko-słowiańskiej; ale my widzimy niebezpieczeństwo dla Austrii, że jeżeli w tem państwie nie oddadzą sprawiedliwości i słuszności żądaniom wielkich i historycznych indywidualności słowiańskich, wtedy te wszystkie narody słowiańskie popchnięte zostaną w jedną opozycję wielką i silną, która nie do wzmocnienia i do pomyślności, ale do osłabienia i do ruiny Austrię doprowadzić musi. Te niebezpieczeństwa grożące państwu i krajowi naszemu mamy na oku, popierając adres przez komisję projektowany.

Adres ten nie miesza się do ugody z Węgrami, odwołuje on się do dyplomu październikowego, jakoteż do patentu wrześniowego i do patentu z dnia 2go Stycznia 1867, które chciały otworzyć drogę do porozumienia, ale drogę wolnego porozumienia się, a nie drogę majoryzowania w Rajchsracie. Adres wypowiada obawy z powodu terazniejszego ministerjalnego reskryptu, który wszystko poddaje znowu Radzie Państwa; adres nasz wypowiada, że to co ta Rada uchwali, nie może być konstytucyjnie uważane za stanowcze *).

Nikt zaprzeczyć nie może, że ciągłość instytucji lutowej Rady Państwa przerwana, że jej konstytucyjna prawność istnieć przestała.

*) Jest to kręcenie się w kółku zaczarowanym, a pochodzi ztąd głównie, że wszystko oparte na fikcji, a nie na podstawie rzeczywistej.

Nie potrzebuje tego po jurystowsku dowodzić, bo jeżeli kto chce dowodów, znajdzie ich dosyć w obszernych memoriałach, w adresach i uchwałach Sejmów krajowych, a nawet w dziennikach centralistycznych, sprzeciwiających się ugodzie z Węgrami. Instytucja Rady Państwa obejmująca swemi postanowieniami całą monarchję, gdy w znacznej części tej monarchji usunięta została, nie może dla reszty monarchji uważaną być za obowiązującą. Możemy więc twierdzić, że postanowienia tej Rady Państwa nie mogą stanowczo orzekać o kraju naszym; i to jest główną myślą adresu, a za tą myślą idzie prośba do Najjaśniejszego Pana, aby w tej ważnej chwili kraju naszego, przy nastąpić mającej nowej reorganizacji państwa, nie dopuścił uszczuplenia praw naszych indywidualnych narodowych.

Moi panowie! Z labiryntu różnych żądań, jakoteż dyplomów, patentów, reskryptów odwoływanych i modyfikowanych, nie ma innego wyjścia, jak wysłuchanie życzeń tak Rady Państwa jak i Sejmów krajowych, a nakoniec rozstrzygnięcie cesarskie. Wolimy polegać na mądrości i monarszej sprawiedliwości Najmiłościwszego Cesarza i Króla, aniżeli na ministrach i Radach Państwa. Właśnie adres nasz zaprzecza stanowczości uchwał Rady Państwa, i prosi Najjaśniejszego Pana, aby nie dopuścił naruszenia odrębnej indywidualności i praw naszych.

Co do mnie, życzylbym sobie zapewne, ażeby adres jaśniejszy i dobitniej był wypowiedział, iż delegaci nasi w Radzie Państwa stanowić winni odrębne koło reprezentujące kraj nasz, że w tej Radzie co do stosunków i spraw naszych nie powinno być nic rozstrzyganem przed wysłuchaniem i uwzględnieniem głosu reprezentacji krajowej, iż nakoniec ostateczna decyzja względem ustroju konstytucyjnego państwa i względem stosunków naszego kraju do państwa, jedynie w rękach monarchy spoczywać powinna. Nie znajduję wprawdzie tych myśli w adresie jasno wypowiedzianych, mniemam jednakże, iż adres ten w tym tylko sensie zrozumianym być może.

Będę więc za adresem wotować i za wysłaniem delegacji do Rady Państwa; postępowanie bowiem takie znajduję pożytecznem dla kraju i zgodnem z tradycją, przekazaną nam przez Sejm przeszły. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł książę Władysław Sanguszko. Zdaniem mojem, moi panowie, w obecnej chwili dziwny przedstawia widok nasza Izba. Opozycja gra podług mnie rolę rządu, a wcale nie opozycji. Ja gdybym należał do opozycji, tobym właśnie tego nie chciał, co panowie opo-nenci chcą, jabym chciał milczenia, bo milczenie jest w pewnych ra-zach bronią opozycji najskuteczniejszą, kiedy nie wiadomo jaką rolę rząd odgrywać będzie. Adres komisji naszej jest adresem, za któryby

się żaden były Sejm postulatowy nie zawstydził, i to jest adres opozycyjny, który prosi o oktrojowanie, o uznanie, że konstytucja jednym pociągiem pióra zniesioną być może; o uznanie, że ciągłość prawno-konstytucyjna przestała istnieć, i chcąc mieć znowu konstytucję, prosi o oktrojowanie. (Wesołość.)

Z tej przyczyny i kilku innych jeszcze, nie jestem za tym adresem, ale owszem jestem za jego odrzuceniem dla tego, że mnie nie zaspokaja ani formą, ani treścią. Forma bowiem podług mego zdania jest niejasna, i wygląda na zagadkę. Trzebaby, ażeby osoby przy rządzie zostające bardzo długo głowy sobie łamały nad tem, jaki jest sens każdego ustępu. (Brawo i wesołość w Izbie.) Tego oni nie robią, lecz tak dobrze Najjaśniejszy Pan jak i jego minister, nie mając czasu głęboko nad tem się zastanawiać, rozumieją, że ta odezwa jest opozycyjną, bo nim dojdzie do Wiednia, czytać będą mowy tych, co ją popierali i redagowali, a i wiedzieć będą o każdym słówku tu wypowiedzianem.

Teraz zaś pytam się: Coż powie nasza delegacja, kiedy przyjechawszy do Wiednia, minister ją zapyta: dlaczego Polacy tak prędko barwę zmienili? Czy im o nazwę czy o zasadę chodzi? Jeżeli im chodzi o zasadę, dlaczegoż nazwa zwyczajnej Rady Państwa tak ich odstrasza, kiedy nadzwyczajna ich nie odstrasza? Różnica jest tylko w nazwie; treść zaś jest ta sama, co była przedtem. Tyle co do formalnej strony tego adresu. Treść zaś mię nie zadawalnia, a to z trzech względów. Najpierw, że nie uznała ciągłości prawa konstytucyjnego; powtóre iż uznała, że prawnie była konstytucja zniesioną jednym podpisem; a po trzecie, że się domaga oktrojowania. Otóż ja jestem zdania, że Sejm nasz najcięższą wzięłby na siebie odpowiedzialność, gdyby adresem swoim dał poznać, że uznaje te trzy okoliczności; że Sejm przyjął i uznał oktrojowany dyplom październikowy i statut lutowy, to inaczej być nie mogło, bo innego sposobu dojścia do konstytucji nie było; ale gdy to raz uznano i te fakta weszły w życie, już wszelkie inne zniesienie konstytucji Sejm, który jest stróżem prawa, uznać nie może. Jeżeli rząd był party okolicznościami i znajdował się w tem położeniu, że musiał albo chciał zasystować parlamentaryzm, że manifestem z dnia 20. Września uznał zasadę, której pierwiej nie uznawał, to nie jest wcale żadna racja dla Sejmu naszego, żebyśmy powiedzieli, iż te oktrojowania przyjmujemy; nie powinniśmy uznać manifestu z dnia 20. Września, chociaż on dla nas jest bardzo pomocny i bardzo nam przychylny, myśmy nie powinni go uznać dopóty, dopóki jakaś Rada czy to państwowa, czy sejmowa go nie uznała. Więc ja nie mogę inaczej, i potępiać muszę dążność do

chwaleńnia aktu niekonstytucyjnego, dlatego że nam pomocny. Przeciw temu najbardziejbym protestował, a to właśnie znachodzę w adresie.

Więc ja tak dobrze z formy, jak i z treści jestem przeciw temu adresowi. Nie mając żadnej nadziei, że mój wniosek przejdzie, a chcąc jak to mówią: „*Salvare animam meam*“, gdyż chciałem i chcę adresu, i uznając za rzecz stosowną w obecnej chwili, aby Sejm nowo wybrany przemówił do Tronu, pozwolę sobie przeczytać projekt mojego adresu, którego nie miałem sposobności pierwszej przeczytać, a chciałbym żeby ślad pozostał, że się nie zgadzam z tym przedłożonym projektem adresu. Mój adres, który mam śmiałość przedstawić, tak brzmi (czyta):

„Najjaśniejszy Panie, Najmiłościvszy Królu nasz i Cesarzu!

Powołany do wyboru delegacji do Rady Państwa, Sejm Twojego Królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego, niezważając na niezwykłą formę tego powołania, przystępuje do tego wyboru, jak przystąpi do wszystkiego, co przyczynić się ma do wzmocnienia Twego Tronu i do zachowania całości Monarchji.

Delegacja nasza jedzie do Wiednia z temi uczuciami i z tą nadzieją, które jej są wspólne z Sejmem i z całym krajem; spodziewa się bowiem, że Rada Państwa, zwołana pismem ministerjalnem z d. 4. Lutego b. r. na podstawie statutu lutowego, jako jedynie legalnego, będzie miała wyłącznie za zadanie konstytucyjne, przerobić ten statut na podstawie Twego Najwyższego i najłaskawszego Manifestu z dnia 20. Października 1860 roku, przyjętego przez Sejm nasz i przez przeważną większość ludów Twoich z najżywszą wdzięcznością.

Sejm i kraj nasz przekonani są, że statut lutowy jest uie możliwy do zachowania po obaleniu jego w krajach korony św. Szcze-pana, i niemniej niemożliwy do pogodzenia z prawami przyrodzonymi i historycznymi ludów z tej strony Litawy i Karpat zamieszkałych.

Nowo wybrany Sejm Twojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego niemniej Ci jest wierny Najjaśniejszy Panie, niemniej gotów do ofiar dla Tronu Twojego, jak ten, co go poprzedził i z nim powtarza, że przy Tobie stać chce i stać będzie.

Ufni w dobrą sprawę, nie tracimy nadziei w lepszą przyszłość, i wołamy w uczuciu niezachwianej wdzięczności: „Oby Bóg Ciebie, Najmiłościvszy Królu nasz i Cesarzu ochraniać i błogosławić raczył!“

To są słowa, któremi ja chciałbym zastąpić ten długi i mało zrozumiały projekt adresu nam przedłożonego.

Marszałek. Projekt ten należało podać wtedy, kiedy ks. Pawlików swój projekt adresu podał. Teraz trudno stawiać nowe adresy, to nie jest już na czasie. Sprawozdawca ma głos.

(Poseł wiąże Władysław Sanguszko składa swój projekt adresu do łaski marszałkowskiej.)

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski (z trybuny.) W obec tylu i tak ostrych pocisków wymierzonych przeciw wnioskowi komisji, położenie moje tem trudniejsze, ile że mam do bronienia pracę nie moją, lecz oddaną mi do bronienia. Zgadza się wszelako z myślą, będę się starał ile możności bronić ją. Wniosek komisji składa się z dwóch odrębnych części, jedna ściąga się do adresu a druga do wyboru delegacji. W dwóch tych kierunkach były pociski przeciw wnioskowi komisji skierowane. Pójdę więc torem jaki tu był wskazany, i sądzę, że zacząć mi wypada od tego, czy wysłać, czy nie wysłać delegację do Wiednia.

Jeden z najgenialniejszych mężów kraju naszego przepowiedział nam tutaj straszne rzeczy, jakie nas czekają. Czy jaśniej patrzy w przyszłość, to czas okaże, że zaś w przeszłość, a nawet w bardzo bliską przeszłość zamglonem patrzy okiem, zaraz pokaże. Powiedział on, że przed 6ma laty wszyscyśmy się cieszyli ze Schmerlinga i z nadanej przez niego konstytucji lutowej; on jeden tylko nie podzielał tej radości. Owoż jest faktem niezaprzeczonem, że prawie jednogłośnie była uchwała Sejmu przyjęta, którą się tenże zastrzegł przeciw ustawie lutowej, zdaje mi się, że to nie było dowodem, iż kraj cieszy się z tej ustawy.

Przytoczył szanowny poseł z obwodu Samborskiego, że przy jakiejś sposobności ja miałem powiedzieć, iż Rajchsrat wykopał grób Austrii, a pominął tylko dodać, że wówczas była mowa o Rajchstagu podług ustawy lutowej, ten zaś Rajchsrat, do którego dziś powołani jesteśmy, nie jest lutowym, ponieważ ustawy lutowej nie ma; nazwano go „*ausserordentlicher Reichsrath*“, to się Niemcom nie podobało, więc nazwali go „*verfassungsmässig*.“ Jeżeli to tak stosowna nazwa jak *lucus a non lucendo*, to właśnie dlatego nazwano go „*verfassungsmässig, weil er verfassungswidrig ist.*“

Szanowny Poseł z obwodu Samborskiego przepowiada nam, że reakcja już przed drzwiami, że Rada, do której nas wołają, będzie Radą Schmerlingowską, i mówi, że są chwile w życiu ludu, gdzie reakcję albo robić albo przyjąć potrzeba. Nie chciałbym należeć do tych, którzy reakcję robią, ale nie wiem, czy prócz tej alternatywy nie ma jeszcze innego środka.

Rezygnacja jest mojem zdaniem dowodem strupieszności społeczeństwa; jak długo Rzym miał poczucie własnej siły, nie było szkoły stoików, którzy z założonemi rękami czekali na to, co przyjsć miało.

Szanowny poseł z obwodu Samborskiego przepowiada nam niebezpieczeństwa, które nam grożą, ale nie podaje nam środków do zażegnania, bo on mówi — czekajcie. A w tałmudzie stoi napisano: „*Sprechen ist Silber, Schweigen ist Gold.*“ Wszyscy podziwiamy dowcipne powiedzenie pewnego dyplomaty francuzkiego, że mowa jest dana na to człowiekowi, aby ukrył swoje myśli; nierównie dowcipniej znalazł się pewien dyplomata austryjcki, który zainterpelowany w Sejmie: jak to się dzieje, że król węgierski prowadząc wojnę z Kroatami, posyła tymże armaty, stał a zamiast odpowiedzi ruszał przez 5 minut ustami nie wypowiedziawszy ani słowa, przez co uniknął krytyki a nawet wojny ze stenografami, ponieważ jego mowa jest wypunktowaną w sprawozdaniach stenograficznych.

Otóż panowie, jeżeli poseł z obwodu Samborskiego jest wieszczem, to czas pokaże, ale jest doskonałym dyplomata.

Pan Bóg zsyłał ludzkości proroków, którzy przepowiadali klęski, jakie ludzkość czekała, ale ci dla tego nazywają się świętymi dobroczyńcami ludzkości, bo zarazem podawali środki, jakby tych klęsk uniknąć. Gdyby był Noe poprzestał na ostrzeganiu, że potop będzie, a nie był więcej nic robił, to nie dysputowalibyśmy o tem, czy mamy wysyłać delegację, boby nas nie było na świecie, bo wszyscy bylibyśmy się potopili. (Wesołość w Izbie.)

Jeżeli to prawdą jest, że nam grozi reakcja, jeżeli nastąpi centralizacja, to obowiązkiem naszym jest iść właśnie do Wiednia i przeszkadzać, aby tam nie nastąpiła centralizacja i reakcja, a jeżeli nie podołamy temu i nie przeszkodzimy, to przynajmniej powiemy sobie, że zrobiliśmy obowiązek, a stało się to co Bóg chciał.

Poseł Grocholski jest także zdania, że wysyłać delegatów nie należy, a to dla tego, że ta Rada jest Radą szczuplejszą, i my zeszliśmy z drogi, po której przez 6 lat postępowaaliśmy. Jak może być szczuplejsza bez Rady szerszej, tego nie pojmuję, a że Rada szersza jest niemożliwą dlatego, ponieważ jedna połowa Monarchji uwolnioną została od patentu lutowego, więc ta obawa, że idąc do tej Rady Państwa, staniemy się niekonsekwentnymi, iż zejdziemy z drogi, którąśmy szli, jest zupełnie płonna.

Kraju naszego, moi panowie! nikt nie posądzi o szczególne jakieś predylekceje do Rządu austryjckiego; przez sto prawie lat zaprowadzony obskurantyzm w szkołach doprowadził do rozstroju społecznego; podatki wyśrubowane do wysokości takiej, że im prawie podołać nie możemy, przyprowadziły do upadku materialnego; szafowano mieniem, szafowano krwią naszą bez miłosierdzia na polach obcych bitew za

sprawy, z których wrogi Austrii i wrogi nasi korzystali; z tych powodów ludność nasza nie mogła wyrobić w sobie sympatji dla Rządu.

Nareszcie moi panowie, biurokracja obca, nieprzyjazna nam, sieje nienawiść między jedną klasą społeczeństwa a drugą, tak że bliscy jesteśmy rozkładowi społeczeństwa; jeżeli mimo tego kraj cały podpisał to, co Sejm wyrzekł przed kilku miesiącami, że my pragniemy i szczerze pragniemy potęgi Austrii, i przy tej Austrii stać chcemy, to muszą być bardzo ważne powody, które kraj zniewalają zapominać o wszystkich cierpieniach.

Spojrzymy co się dzieje na ziemiach, które niegdyś część Polski stanowiły: w jednej części kapitały pruskie wykupują ziemię naszą, a ziomków naszych do rzędu pariasów strącają; w drugiej części mieczem i ogniem wytępiają braci naszych, i przesiedlają całe rodziny. Tu tylko znalazła polskość schronienie, tu tylko wolno nam jeszcze czuć po polsku, mówić po polsku, upominać się o prawa swoje; Galicja jest arką, w której polskość się skryła, i przy pomocy Rządu i pracy naszej przetrwa burze barbarzyńskiej powodzi.

Dlatego, moi panowie, że chcemy mieć Austrię silną i tego szczerze pragniemy, nie powinniśmy żadnej sposobności unikać, nie powinniśmy żadnej przeszkody stawiać, gdzie idzie o to, aby Austrija była wzmocnioną, a wzmocnioną zostanie przez ukonstytuowanie, jakie podług naszego zapatrywania się być powinno. Zdaje mi się, że to jest najsilniejszy powód, dla czego powinniśmy delegatów do Rady Państwa wysłać.

Przystępuję teraz do drugiej części, to jest czy mamy pisać adres, i jak mamy go pisać. Ja sędzę, że w obec faktów, jakie w Sejmie przeszłym zaszły, w obec zastrzeżenia się przeciw patentom lutowym, w obec radości z powodu systowania tego patentu, my nie możemy i nie powinniśmy wysłać delegacji, nie wypowiedziwszy dla czego to robimy, aby nas nie posądzano, iż my od tego, co Sejm przeszły orzekł i od postanowień jego odstępujemy, dla tego powinniśmy adres razem z delegacją wysłać i w adresie tym wypowiedzieć, iż my nie zgadzamy się z dążnościami lutowemi, i bardzo się tego obawiamy, aby Rząd nie poszedł tą samą drogą, która Austriję wprowadziła do przepaści.

Powinniśmy dalej oświadczyć powtórnie, jak przeszły Sejm to uczynił, że chcemy i pragniemy silnej i potężnej Austrii, że silną i potężną będzie Austrija w takim tylko ustroju państwowym, w którymby obok wolności indywidualnej, także wolność każdej historycznej narodowości zabezpieczoną była.

Co do wniosku ks. Pawlikowa i towarzyszy na to odpowiedział już poseł Krzeczunowicz, dlatego zaniecham wszelkiej odpowiedzi.

Uczynić tu muszę tylko wzmiankę o zdaniu szanownego posła obwodu Samborskiego, iż my powinniśmy się powołać do tej podwaliny, na której kraj nasz połączony został z Austrią, to jest na rozszerzenie prawa, jakie Rząd austrijski przy podziale Polski robił do Galicji.

Moi panowie! poczucie prawa jest tak silne w ludziach, że nawet ci, co robią bezprawie, starają się je pokryć przynajmniej pozornie prawem. Sama Monarchini, która podpisała akt podziału, nie wierzyła temu, iż ma prawo do tego, bowiem nazywała ten czyn pogwałceniem wszystkiego co jest świętem. Ta Monarchini powiedziała, iż się lęka, ażeby jej prawnukowie nie pokutowali za ten czyn. Jeżeli ta Monarchini nie przywiązywała żadnej wagi do tego pozornego prawa, nam nie godzi odwoływać się do niego; niech się wrogi nasi odwołują do niego, Polakowi do niego odwoływać się nie wolno *). (Brawo.) Skończyłem. (Brawa z Izby)

Marszałek. Dyskusja ogólna zamknięta. Jutro przystąpimy do dyskusji specjalnej nad adresem. Posiedzenie będzie jutro o godzinie 9tej z rana, ażeby mieć czas potem wybierać.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10tej wieczorem.)

Początek posiedzenia o godzinie 11. przed południem.

Obecnych posłów: 134.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca Namiestnictwa Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Bawicz, Pfeiffer, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Ludwik Wodzicki.

*) Ależ Borkowski nie każe się powoływać, ale przypomina jedynie, że skoro sam Rząd uznał, że na mocy jakichś tam praw Węgrom przysługujących kraj ten zabiera, możnaby według tego żądać unormowania stosunku prowincji naszej do państwa w taki sam sposób, jak jest unormowany stosunek Węgier do tegoż państwa. Cała więc deklamacja szanownego sprawozdawcy jak niemniej patryjotyczne oburzenie jego nie jest tu na swoim miejscu. Musimy tu dodać, że cała ta obrona wniosków komisji jest nadzwyczaj słabą, ponieważ nie zbija gruntownie żadnego z zarzutów, jakie tym wnioskom czyniono, a w większej połowie swej naszpikowaną jest jadowitemi osobistościami przeciw Borkowskiemu. I upowodowanie nie mniej zwrotu usposobień jest niedołączne, chociaż tu właśnie miał mowca sposobność wypowiedzenia prawdziwej myśli narodowej, lecz zabrało mu widać odwagi.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta protokół z 9. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 1. Marca r. b.).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokołu?

Poseł Rogawski. Proszę księcia Marszałka o głos.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

Poseł Rogawski. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu poseł tar-nowski, ksiązę Sanguszko, kończąc przemowę swoją odczytał projekt do adresu. To sprzeciwia się §. 41. regulaminu nas obowiązującego, albowiem w ustępie 4. czytam (czyta):

„Wniosek zamierzający wprost odrzucenie głównego wniosku nie może być dopuszczony.“

Jakkolwiek ks. Marszałek nie traktował tego odczytanego adresu jako wniosku osobnego, czego według regulaminu nie można dopuścić, jednakże muszę się zastrzedz przeciw temu postępowaniu, ażeby to nie było precedencją na przyszłość w naszych czynnościach, ażeby ktoś nie wprowadzał ubocznych wniosków. Proszę ażeby zastrzeżenie moje zamieszczone było w dzisiejszym protokole.

Poseł ksiązę Wład. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł ksiązę Sanguszko ma głos.

Poseł ksiązę Wład. Sanguszko. Jeżeli to przeczytanie sprzeciwiało się regulaminowi, to nieprzeczytanie sprzeciwiało się wolności głosu poselskiego, która jest nierównie ważniejszą od regulaminu. Zatem ja protestuję przeciw temu zarzutowi mnie uczynionemu.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. W regulaminie jest, że żaden wniosek ubocznie nie może być dopuszczony. Ażeby wiedzieć, czy przeciwny on jest regulaminowi lub nie, trzeba ażeby był czytany. Ksiązę Sanguszko odczytał swój projekt do adresu, a ksiązę Marszałek nie przyjął go, więc całkiem podług regulaminu postąpiono z adresem.

Marszałek. Zastrzeżenie szanownego posła Rogawskiego będzie zamieszczone.

(Głosy: Nie może być.)

Czy to szanowny poseł uważa jako protest podług regulaminu, czy zanotowanie do protokołu?

Poseł Rogawski. Tak jest.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie może być zanotowanie do protokołu, bo do protokołu mogłoby być tylko zanotowane, jeżeliby się stało coś przeciw regulaminowi. Tu nie stało się przeciw regulaminowi, ksiązę Sanguszko w swojej ogólnej mowie wskazał i odczytał swój projekt do adresu, ksiązę Marszałek zaś postąpił zupełnie podług regulaminu, bo go nie przyjął; więc nie ma co notować w protokole.

To zaś oświadczenie pojedynczego posła nie może być zanotowane w protokole, ponieważ to jest widzenie pojedynczego posła.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za zanotowaniem, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Nikt nie jest za zanotowaniem. Mamy dalsze petycje.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po dzień 2. Marca 1867.:

57. Gmina miasta Komarna, przez posła Tomusia, prosi, aby przy nowej organizacji sądowej umieszczono w Komarnie sąd powiatowy.
58. Gmina Lipie i Michnowice, w powiecie Turka, przez posła ks. Kuzińskiego, proszą aby nie były przyłączone do powiatu Staremiasto, lecz aby pozostały przy powiecie Turka.
59. Broniewska Klementyna, właścicielka dóbr Balicze podróżne i zarzeczne i Dzieduszyce przez posła Pietruskiego, prosi o odłączenie tych dóbr od powiatu Żydaczów a przyłączenie do powiatu Stryj.
60. Wolański Witold, właściciel dóbr Pielowa, w obwodzie Czortkow, przez posła hr. Baworowskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu Buczacz.
61. Tenże Wolański Witold, właściciel dóbr Duliby, w obwodzie Czortkowskim, przez posła hr. Baworowskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu Buczacz.
62. Gmina Duliby w obwodzie Czortkowskim, przez posła hr. Baworowskiego, o przyłączenie jej do powiatu Buczacz.
63. Gminy: Przeclaw, Błonie, Podole, Wytow i Kądziołki, przez posła Jana Tarnowskiego, o przyłączenie ich do powiatu Mieleckiego.
64. Drohojewski Tytus, właściciel dóbr Ryczów, przez posła Wężyka, użala się na nieprawne przyłączenie go do związku gminnego w gminach Żygodowice i Woźniki do dóbr Ryczów należących.

Marszałek. Te petycje będą podług uchwały odesłane do Wydziału krajowego dla załatwienia. Jest interpelacja do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta):

„Interpelacja do Wys. Białorodnoho Komisarja Prawytelstwennoho.

C. k. urząd powiatowy Husiatyński okrużnym piśmóm z dnia 1. Łystopada 1866 do czyśla 4155 obwistyw wsim hromadam pidczynennym, aby wedla naprawy dori hromadskych, tworiaszczych komunikacyju jednoho seła z druhym, w protiahu sei zymy koždyj gospodar czwert'hruntowyj, nemajuczysz tiahła nałomow, ta ustawyw kaminia jeden sażeń □, kotoryj z wesnoju win bude powynyn na doroz rozłożyty, posidajuczysz że tiahła maje takij sażeń kaminia na wyznaczone koło dorohy mistec wywesty.

Hospodari piw- i ciłohruntowi majut sootwitno do swojeji posidlosty wywesty bilsze, ta i chałupnykam ne propuszczeno, jednakoż ich użytie do robot sych połysheno rozwazi wijta.

Taki samy przykazy wydano do poodynokych hromad tak w Husiatyńskim jak i Borszczowskim powiti, majuczni na cil filwarki ta seła złuczysz bytymy hostyńcamy z dorohow powitowow Husiatyńsko-S.

Na sej zahalno postanowlenyj przykaz tworyt krywdu tak poodynokom hromadam jak i hromadianam poodynokym, a jest pry tim ciłkom ne na czasi, bo:

1. Ne kożda hromada maje w swoich hranyciach kaminnu horu, ale taka znachodytsia czasto w widdałeniu wid nej na piw, a neraz za ciłu mylu, czoho

pomianuty uriadnyky ne uwzhladniały, i szczo tak na łomanie a bilsze dostawu kaminia robyt duże utiażywoje.

2. Czerez cholery i tyfus mnoho gazdiwstw popało w rozstrojstwo, bo hde polyszalysia sami tylko syroty abo wdowyci, tam posidanie gruntu samo ne daje szcze możnosity nałożenoho uriadam kaminia dostawyty.

3. W poželiniach hołodom ditknenych mynuwszoho roku, ledwi tretia czast' gazdiw maje dneś tiaħło, toż tam dostawu wseho na takie seło nałożenoho kaminia stajesia ne wozmožnoje.

Zważywszy pry tim, szczo w nawedenych oboch powitach wsi hromady były ditkneny neurożajom, i z toj pryczyny mało ne wsi wziały krajewu zapomohu, i že zanim taja zapomoha nadijszła, lude netylko wyprowadyły chudobu, ale i odeży peteriały wedla zaspokojenia hołodu, že koły wže toje, ba i zarobok dnewnyj wže nedostawały ouy po mistoczkach, załyczyałyś na tiazħkuju łychwu;

zważywszy, že koždyj hospodar odowłen teper zapłatyty podatok podwijnyj za rik mynuwszый i tekuszczый — musiw złożyty procent pożyczky, ta zwernuty dowhy na łychwu wziały, musiw postaratysia znouwu za odninia wesnoju zmarnowane;

zważywszy, že weś dochid gruntowyj ledwe wystarczyt na wydatki wyż nawedeni, i že jedyne źereło utrymania ciłych na rik sej stanowyty bude zarobok dennyj — ohorbłenyj tak utiażywym przykazom;

zważywszy, že w ciłoj okremnosity, de tyi dorohy hromadzki murowaty przykazano, czerez ciłu osiń ne było doszczu, wedla czoho ozymy zasiwy do sej pory szcze ne poschodyły, ta obawlatysia treba, aby znowa i w sim roci ne dostych nas neurożaj;

zważywszy, že wsim tym hromadam predoit płatyty perwu ratu pożyczky krajewoi, a uwzhladnywszy i se obstojaatelstwo, že w powitach nebrawszczych zapomohy take murowanie dorih ne je nakazane;

a na ostatok zważywszy, že nowe ustrojstwo hromadske ostawlaje autononii hromad samychže staranie o utrymanie dorih hromadzkych;

maju czest' zainterpelowaty Wys. Błahorodnoho Komisaria prawytelskoho :

Czy Wysoke Prawytelstwo krajowe zwolyt preporuczyty c. k. uriadam powitowym w Husiatyni i Borszczewi, aby zwilnyły hromady ne spownywszi tiazħkych przykaziw reczenych włastej wid zawedenych dekuda egzekucyj i aby na buducznist' staranie sia o utrymanie komunikacyi hromadzkych predostawyły samouprawi samych že hromad, i swobodnomu porozuminiuju ich z dwirskymy hromadamy?*

Borysikiewicz — Kuziemskij. — Huszałewycz. — Hulak. — Minkowicz. — Kowbasiuk. — Bodnar. — Dziubaty. — Iszczuk. — Papczuk. — Manasterski. — Makowicz. — Jakóbiak. — Zynczak. — Wolny. — Szulak.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyu jakoteż i na dawniyszcu ne jestem w możnosity widpowisty, poneže korotkost' czasu ne dozwalaje meni dokładnych widomosity zasiahnuty, odnako mohu zapewnyty, že Prawytelstwo sprawdyt toje i wydasť w toj sprawi riszenyje.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego, tj. do pierwszego punktu wniosku komisji.

Posel ks. Pawlików. Proszu o hołos. Jeszcze moje riszenyje ne pryjszło.

Marszałek. Zaraz potem nastąpi.

P. Ziemiałkowski (czyta):

„Komisja wysadzona przeważną głosów większością z łona Reprezentacji kraju mniema, iż uchwalony przez nią projekt adresu jest wyrazem myśli przewodniczących Sejmowi, a przeto wyrazem myśli kraju.

Wszelako w obec zaszłych wypadków i w obec niebezpieczeństwa, na jakie przez uchwalenie tego adresu mogłoby być narażone wewnętrzne kraju zadanie, komisja mniema, iż w interesie kraju jest jej obowiązkiem, cofnąć projektowany przez nią adres.“

Marszałek. Adres komisji jest cofnięty; tymczasem jest wniosek posła ks. Pawlikowa, składający się z dwóch części. Pierwsza jest, ażeby przejść do porządku dziennego; ale gdy adres został przez komisję cofnięty, to przez to samo pierwsza część tego wniosku odpada. Druga część wniosku jest, ażeby przyjąć adres przez ks. Pawlikowa i jego towarzyszy podany. Kto ten wniosek popiera?

Ks. Pawlików. Ja dumaju, że koły 24 czleniw jest podpysanych, to ne potreba jest' popertia.

Marszałek. To co innego. Zresztą nad tym wnioskiem nie żada nikt głosu?

Posel ks. Pawlikow. Ja proszu o hołos

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

Posel ks. Pawlikow. Pry sposobnosti reskryptu ministerskoho postawylisno naszu adresu, a na protiv toho, szczo nam teper oświdczaje komisija, ja choczu objasnyty i wyswityty toje stanowyszczje, kotre my zanymajem, że my z naszoj storony pry podaniu adresy obstajemo, a to iz poslidowatelnosti, bo w hodi 1866 my takoz predložyły projekt adresy do Najjaśnijszoho Pana, kotra w prewodi bilszo steju ne zostala pryniata.

W tijto adresi mynuwszoho roku buło wyrażene meže jenszemy (czyta):

„ zblyżajemosia so wsepredannijszym smyrennyjem do preswitoho prestoła Waszoho Welyczestwa z proszenyjem, daby Wasze Welyczestwo toje riwnouprawnenyje i autonomiczne ustrojjenyje Hałycyji z sprawedlywym uwzhladnenyjem oboch narodnostey w dilo wowesty poweliły, daby pry zabutnoy reprezentacyj derżawy obi naro-

dnosty krajewyji . . . zastupieni, i daby w ślidstwyje toho, patentu z dnia 26. Lutoho 1861 r. isprawleni były . . .“

My jeśmo odze z naszoju teperisznoju adresoju w konsekwencji, bo koły polityka systowania wże ustała, koły nazad sia pokłykuje nas do Widnia, abyśmo w Rajchsrati zaberaly hołos, takož ko isprawlenyju patentiw lutowych, jesly to sia stało, to my ne majemo przyczyny naszoj adresy cofnuty.

Z toj przyczyny ja obstaju pry wneseniju moim.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Gdybyśmy byli w położeniu uchwalania adresu, to byśmy uchwalili adres komisji, jednakże ks. Pawlików niechaj nie myśli, że komisja cofnąwszy swój adres chciała przystąpić do jego. Tych parę słów chciałem powiedzieć dla wyjaśnienia.

Marszałek. Posel Popiel ma głos.

Posel Popiel (chustką podwiązany). Terpen i zbidzenyj, jak wydete panowe, ne mawjem w mysly zaberaty hołosu w toj kwestiji adresowej, ale czerez kilka lit menuwszój kadencyi naczytawjem sia, a wczera i nyini nasłuchawjem sia, że w naszym kraju sut' dwa narody, że jeden narid wse jest pokrywdzenyj wid druhocho, chotiaj oba choczut riwnouprawlenija, a toj druhyj ne daje; dalej że jeden narid z tych jest niby lepszym serciom dla Najjaśnijszoho Pana i jeho radu lojalnijszój, a druhy niby ne tak lojalnyj.

My wsi chocze mo riwnouprawlenia, ale pereczem tomu my Rusyny prawdywi, rewnii, aże bu tu były dwa narody, sut' dwa szczepy a jeden narid. (Brawa.)

W szerokoj i dowhoj krajeni meže horamy naszyny Karpatamy aż do Dźwiny, wid Bałtyckoho aż po morje Czorne umistylysia rozlyczne sławiańskie plemena, a toje: Mazury i Rusyny. Tii plemena złyczyły sia ostateczne w jednu rodynu; oto kniaź Litewskij i naczałnyk ruskich plemień Władysław Jahejło ożynywsia z knahyniu mazurskoju Jadwigu, i tak przyszło, że wsi plemena w jeden narid sia zaly. Jakoż buł ustroj toho Państwa, buł i nazywalsia konstytucyjny. Punkt tiażkosti ne leżał w dwori tylko w narodi, kotry reprezentowała szlachta, koło rycerskie, a toje mało bilsze własty jak koždy inny tepericznyj Sojm jakoho narodu, dla toho że z toho koła wychodyw Senat, Marszałok koronnyj polny i t. d., to jest: Exekutywa.

W sym czasi Mazur howorył łamanow łacinoju i swoim mazurskim dyalektom, a Rusyn prawyl swij jazyk na psaltrych, kotorych mowu nazywaju starosławiańskuju, także bułharskuju.

Potreba porozuminiya była welyka, a bilsza jak muža z ženow, bo tu iszło o waźni riczy, o sprawy bytu, o prawodawstwo i t. d.

Otoż Mazur swoju łacinu pokenuł, tak samo Rusyn swoju staru mowu, a stosujucy swoji dyalekta do obopilnoho porozuminiya zdiłaly w toku lit, iż powstała z toho polska mowa. I taja to mowa jest, aby prawdu skazaty, tak dobre własnostiju Mazura jak i Rusyna, a ja powidaju, że Rusyn bilsze przyczynw sia do uprawienia toj mowy.

(Głosy z prawej: Do riczy.)

Marszałek. Proszę mowcy wrócić do przedmiotu.

Posel Popiel. To należy do przedmiotu, jest mowa o adres wysnuty na ruskiej ziemi, o ruskim języku, o ruskiej narodowości, więc spodziewam się, że należy do rzeczy.

Otoż stanowałyśmy welykoje państwo, welykij narid, i wsio nam zabrano, zemlu, riky, lisy, hory i p., a tylko taja mowa jako wspilna sukcesya nam łyszyla sia, z kotroj my pożytkowaty powynnyśmo, a została nam mowa taja. jako najcinnijsza sukcesya. Jesły nyni z pomeży kilkoch ditej, kotre do sukcesyi sohłaszaty sia ne chce, to wedle najpowszechnijszoho prawa ono druhym ditiom sohłaszauszczym sia do toj sukcesyi pereszkadżaty ne może. Otże dribna menszist' naroda uroiła sobi, że ona tolko reprezentuje ruskij plemena. A mnoho tu was takich reprezentantiw? Proszu obliczyty, was tu sim, a nas takych Rusyniw jak ja jest simnajcit, ony tii staryi cerkownyi storonnyki, ktori swojej narodnocy ne szukajut w narodi, ino hdeś tam w słownyku Szmidy, abo w moskiewczyny.

Posel ks. Pawlików. Ne ma tu żadnych Moskaliw; prosymo perejty do predmetu.

(Głosy: Do predmetu, do predmetu.)

Marszałek. Proszę mowcę przejść do przedmiotu.

Posel Popiel. Dobre — otże tak jest Ruś reprezentowana, a jesły ide o reprezentowanije w cilom Sojmi, to jest czerez 70 członiw reprezentowana i nie tilko czerez klerykiw, szczo kińczat seminaryum, szczo b sia nauczyły misto myłocy, nenawisty, a zamist

Posel ks. Pawlikow. Proszu kniazia Marszałka przyzwaty mowcy do predmetu, bo obrażaje kler ruskij.

Marszałek. Proszę mowcę do porządku, bo będę przymuszony głos odebrać.

(Głosy: Adres ne maje nyczoho do kleru.)

Posel Popiel. Zaraz z toho wyjde adres, bo kler jest, kotryj stawyt adres. Wsi otże jeśmo tu Rusynamy, a może najstarszymy n. p. kniaz Sanguszko, a także nasz excelentissimus Marszałok Sapieha i inny, ktori na ruskoj zemli sia zrodyły i nauki poberaly.

Ne należy sia tu nenawyst rozbudżaty, na druhocho szczuty, tu nema Lacha, nema Rusyna, tu jest jeden bratnij szczep.

Otże wyjszowszy z toho stanowyska, my z druhoj storony jako Rusyny ne možemo dopustyty, aby odna partya sama, lojalnist dla sebe windykowała i my lubymo Cisara, i ne chcemo szkody, kotraby czerez takij adres nastupyla, na kraj stialnuty. (Szmer.) I dla toho ja, gdyby było szło o adres komisji, byłbym za tym adresom hołosowaw, a teper koly ide o opuszczenie adresu a pryniatia jakohoś druhocho, to ja budu wotowaw za prejtciem do poriadku dnennoho; ale adres jakijś, kotroho ani ja, ani moji kolegi ne znajut, jako adres ruskoho plemia, pryniaty ne možemo, bo win panowe! ne jest adresom ruskim, jak i tyji szczo ho ułożyły ne sut' reprezentantamy ruskow narodnosty, bo znajte panowe, ja wam kažu že ksiądz, diak i pałamar ne stanowlat narod ruskij, ani narodnost ruskoju. (Huczne oklaski.)

Posel Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel hr. Golejewski ma głos.

Posel Golejewski. Pod naciskiem wypadków, które nastąpiły, muszę się oświadczyć przeciw adresowi, przedstawiając sobie rzecz tak, że ktoś żąda, aby oddano worek z pieniędzmi pod zagrożeniem utraty życia; „*la bourse ou la vie*“, to rzecz naturalna, że wolałbym oddać worek, aby odzyskać życie, aby mieć kiedyś nadzieję do jego posiadania. Zresztą rzecz jest bardzo pojedyncza, a panowie zrozumiecie o co idzie.

Posel ksiązę Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel ksiązę Jerzy Czartoryski ma głos.

Posel ksiązę Jerzy Czartoryski. Ja sędzę, że byłoby przeciw godności Sejmu i kraju, żebyśmy przeszli, jak to komisja proponuje, do porządku dziennego, bez wotowania adresu albo jakiego innego zastrzeżenia stanowczego, przedewszystkiem w obec wyjątkowych naszych stosunków w Austrii, w obec zwołanej Rady bezimiennej, której ani szerszą, ani szczuplejszą, ani nadzwyczajną nazwać nie można, i do której mamy się udać. Jeżeli Sejm krajowy ma czynić ofiary i wybierać delegatów, to niech mi wolno będzie zastrzedz się. Odwołam się do dawnych zastrzeżeń, i aby przystąpić do wyboru, podałbym w tym sensie wniosek.

Marszałek. Może szanowny posel chce podać ten wniosek do drugiego punktu, to jest do wyboru?

Posel ksiązę Jerzy Czartoryski. Tak jest, podam go przy drugim punkcie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski. Projekt adresu, podany przez posła ks. Pawlikowa i towarzyszy, ma za główne zadanie zawarowanie zupełnego równouprawnienia Rusi. Przeciw temu projektowi muszę się najsilniej oświadczyć; jest w nim bowiem zarzut, jakoby Rusini u nas równouprawnieni nie byli. To jest najistotniejszy fałsz. Oni są równouprawnieni pod każdym względem, mają równouprawnienie pod względem wyznania, mogą w Sejmie mówić po rusku, pisywać do Sejmu i do urzędów po rusku, wolno im dochodzić do najwyższych dostojęństw, a jeżeli moi panowie rękę na sercu położymy, to możemy sumiennie powiedzieć, że daleko jest u nas więcej urzędników Rusinów, aniżeli Polaków. Myśl ta zatem, żeby Rusini nie mieli równouprawnienia, jest fałszem.

Proponuję przeto, żeby adres ten odrzucony został.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek posła ks. Pawlikowa; kto jest za przyjęciem adresu tego, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Przychodzimy do drugiego punktu, to jest do wyboru. Może poseł książę Czartoryski postawić zechce teraz swój wniosek.

Poseł Tyszkowski ma głos.

Poseł Tyszkowski. Ja prosiłem wczoraj o głos, a ponieważ nie otrzymałem głosu, więc dzisiaj stawiam tylko wniosek, żeby Sejm delegacji do Rady Państwa nie wysyłał.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Poseł Kozłowski. Wstąpiłem do Izby moi panowie, gdyśmy się tu po ponownych wyborach zebrali, z najsilniej wyrobionem przekonaniem, iż w obec anormalnych stosunków kraju naszego, pomimo iż przeciw wysłaniu delegacji do Rady Państwa wiele i to bardzo przeważnych względów przemawia, to jednakże tak z powodów użyteczności, jak też i ze względów politycznych nam przystąpić do wyboru delegacji należy. Wydawało mi się, że zadaniem naszej delegacji będzie pomimoto, chociażby nie miała mieć nadziei przeważać swoją obecnością w Wiedniu w uchwałach, także powziąć się mających, szalę decyzji na korzyść naszego kraju, to jednakże w obec stosunków naszych w celu odpowiedniego traktowania interesów krajowych, w celu obrony nieprzedawnionych praw naszych powinna wystąpić z całą siłą przekonania, gdziekolwiek tylko tego nadarzy się sposobność. — A wysłannicy nasi zaiste znaleźliby aż nadto obszerne ku temu pole, gdyż w obec zgubnego systemu centralizacyjnego, którego teraz z niezupełnie jeszcze zawartego grobu powstawać się zdaje, aż nadto pewno obawiać się można nowych krzywd dla kraju naszego,

pod których brzemieniem tak długo jęczał, party przemocą, prawodawstwa bez nas a o nas stanowiącego.

Korzystać tedy z nadarzającej się sposobności, by z całą siłą słuszności bronić się od zagrażającego niebezpieczeństwa, chociażby tylko dlatego, ażeby krajowi i potomności ślad zostawić, żeśmy wytrwali godnie na niewdzięcznem a trudnem stanowisku, jakie nam nieprzeparty bieg dziejów wskazał, zdawało mi się koniecznością, chociaż z zaparciem się własnem połączoną.

Drugi wzgląd powodujący mną, iż wydawało mi się, że wypadła delegację do Rady Państwa wysłać, był ten, ażeby wykazała, iż system przez Belcredego zamierzony, pomimo że dla krótkiego czasu jego istnienia materjalnie żadnych lub małe tylko nam przyniósł korzyści, jednakże tę ogromnej doniosłości dla nas i dla bytu Monarchji położył zasługę, iż pogodziwszy sprzeczności wewnętrznych stosunków w Państwie, zmierzając przez uszanowanie praw narodowych ku ludów austrijackich zadowoleniu, jako taki był odpowiedniejszy, lecz co mówię, był jedynie w Austrii możliwy.

Wydawało mi się, iż delegaci nasi powinni wykazać, iż system, którego t rażniejsze Ministerjum Państwa zamierza przeprowadzić, nie tylko do naszej, lecz i do bytu Monarchji zagłady doprowadzić musi.

Pragnąłem, aby delegaci nasi wysłać się mający do Wiednia rzucili tym teraz tam panującym centralistom w oczy, jakie stanowisko kraj nasz zajął wtenczas, kiedy niedawno temu Austrija była już bliską zguby, a jakie stanowisko zajmowali ci wszyscy, którzy reprezentują tam system centralistyczny. Kraj nasz przez nich właśnie zrujnowany, kraj nasz ubogi, kraj nasz nie mający żadnych materjalnych zasobów wtenczas, kiedy już decydować się miało co do Austrii hamletowskie „być lub nie być“, kraj nasz mówię, spieszył naówczas z gotowością do ofiar krwi, do ofiar mienia, a mogę to tem śmielej zkonstatować, ile że sam w tych ofiarach żadnego nie brałem udziału; cóż podówczas zrobili ci centraliści? Oto, kiedy pod mury Wiednia zbliżył się nieprzyjaciół, wtenczas wysłali oni deputacją do Najjaśniejszego Pana, z ubliżeniem własnej i Jego godności prosząc, aby Najj. Pan wydalić się raczył z Wiednia, z tego Wiednia spanoszonego kosztem wyssanych z prowincyj soków, zawdzięczającego swoją wielkość jedynie bytowi Monarchji i pobytowi Najwyższego Dworu, i żądali, by oddano stolicę stojącemu pod jej okopami wrogowi, byle nie narazić stolicy i jej bogatych mieszkańców na straty materjalne. (Brawa i oklaski.)

To moi panowie chciałbym, aby nasza delegacja rzuciła w oczy tym panom, którzy dziś obłudnie mienią się przyjaciółmi Monarchji,

przyjaciołmi dynastji nam panującej, a którzy właśnie w niepomyślnej dla Austrii chwili tak upokarzające, że nie użyję silniejszego wyrazu, zajęli stanowisko, a znaleźliby oni ich na ławach Rajchsratu. Przeważna część naszych mowców przy wczorajszej adresowej debacie z wyjątkiem jednego z mowców, których głos przywykliśmy z wyczerpaną uwagą słuchać, wyraziła w zupełności przezemnie dzielone przekonanie, że tylko wtenczas wypadałoby nam delegację wysłać, jeżeli zastrzeżemy się przed zgubnymi skutkami, jakieby wypłynąć mogły dla kraju naszego z bezwarunkowego wysłania naszych wysłanników do Wiednia. I zaprawdę moi panowie, gdybyśmy mieli uchwalać bezwarunkowe, bez wszelkich zastrzeżeń wysłanie do Rady Państwa, to ja musiałbym wotować przeciw wysyłaniu.

Ów tedy tak silnie i bez zupełnej z naszej strony Izby opozycji broniony adres, dziś sama komisja cofa, proponując przejście nad nim do porządku dziennego, a pomimo tego stoi wniosek wysłania delegacji do Rady Państwa.

Moi panowie, tyle pojedynczych członków tej Izby i tyle tak silnych głosów przemawiało za koniecznością zastrzeżenia w adresie zawartego, dowodząc zarazem niemożności wysłania bezwarunkowego, dlaczegoż wczoraj ani jeden głos za tem się nie odezwał? Czyliż, pytam się tych panów, którzy dziś są tego zdania, czyliż zaszły od wczoraj tak ważne zmiany, ażebyśmy już i godność naszej Izby zapoznawać mieli? Czyż ci co są dziś za bezwarunkowem wysłaniem, nie mogli wczoraj tych zmian przewidywać? (Brawo.)

Nie panowie! jeżeliśmy byli wczoraj za uchwałą adresu, to wiedzieliśmy, co nam grozi, jednakowoż z zastanowieniem czuliśmy konieczność onegoż. Czyż nie narażamy godności Sejmu a nawet przyszości kraju naszego na niebezpieczeństwo wysyłając do Rady Państwa delegację bez żadnych zastrzeżeń? Ależ moi panowie, nie ma wątpliwości ani na chwilę, że jeżeli my żadnych zastrzeżeń nie zrobimy, w takim razie skutek, jaki ta delegacja krajowi przynieść może, byłby daleko zgubniejszym, niżeli obawy niebezpieczeństw, pod których presją komisja swój adres cofa. Zastanówmy się dobrze, spytajmy się, cóż to z tego wyniknie, gdy my tę garstkę posłów wyszlemy do Wiednia, do tej Rady Państwa, której skład dziś przy kursujących głucho wieściach a braku oficjalnych wiadomości trudno oznaczyć, i cóż z tego będzie, gdybyśmy my sami z wszystkich federalistów znaleźli się śród obozu centralistów, i cóż znaczyć będą naszych trzydziestukilkunastu obecnych, którzy przeciw nam w każdej kwestji mówić i działać będą? Jeżeli Sejm nie zrobi żadnych zastrzeżeń, to w takim razie sam fakt bezwarunkowego wysłania uzna to, cośmy tak silnie i głośno

wyrazili, że Radę Państwa jako bez wszelkiej podstawy i warunku do prawnego bytu negować należy. Byłoby to dla nas faktem smutnym a wielce szkodliwej doniosłości. Dlatego moi panowie najsilniej sprzeciwiać się muszę temu, aby wysłać delegację do Wiednia bez zastrzeżeń. Według mnie najstosowniejszą formą dla takich zastrzeżeń adres, i wczoraj zapisawszy się do głosu przy adresowej debacie, chciałem wyrazić powody, dla których zgadzałem się na adres komisyjny, jeżeliby był przynajmniej bez odmiany lub z dodatkami silniej myśl w niem rozwiniętą wyrażającemi przyjęty; lecz gdy ten adres komisja dzisiaj cofa, to wtenczas nie znajduję innej drogi dla wyjścia z tej kolizji, jak przyjąć rezolucję na podstawie wniosku postawionego przez księcia Czartoryskiego. Sama osnowa bowiem przez księcia proponowanego oświadczenia nie jest mi znaną, i nie wiadomo mi, czy wyraża myśl w adresie zawartą; tylko mocą rezolucji poczynić możemy silniejsze lub przynajmniej takie same jak w adresie zastrzeżenia, a delegacja nasza w takim tylko razie będzie w możności, wstąpiwszy na tę niebezpieczną drogę, na podstawie przez nas wypowiedzianego zdania bronić praw nieprzedawnionych naszego kraju i przestrzegać jego interesa.

Jeżeliby się ostatecznie Wys. Izba przychyliła do wyboru delegacji bez zastrzeżeń, to winienem w moim i moich przyjaciół politycznych imieniu oświadczyć, że będziemy głosować przeciw wyborowi delegacji z naszego Sejmu do Rady Państwa. (Brawo.)

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Do najwznioślejszych chwil liczę w zawodzie swoim publicznym te, w których w moc zaszyłych okoliczności mogliśmy porzucić jałową drogę opozycji *), drogę wyłączenia obrony najświętszych naszych praw narodowych, mogliśmy z jednej strony przystąpić do prac organicznych w kraju, z drugiej podawać rękę do rozwiązania wewnętrznych spraw państwowych, w których mogliśmy szczerze, otwarcie, zgodnie z naszym sumieniem politycznym a zarazem lojalnie wyrazić u stóp Tronu nasze zdania, a takowe nie tylko że zostały przyjęte, ale nawet przychylnie i łaskawie przyjęte. Z tego to stanowiska, na którym mogliśmy łączyć cele i przekonania

*) Dziwne zaiste pojęcie o opozycji wynurza tu mowca, ponieważ stawia ją na równi z prostą negacją. Droga opozycji jest wówczas tylko jałową, jeżeli nie wie, czego chce i do czego zdąża. Nasza opozycja nie była nigdy taką, a więc nie pojmujemy, dlaczego pan A. Potocki jej zarzuca jałowość. Nam się zdaje, że dawna opozycja więcej wydawała owoców organicznej pracy, niż ów fetyszym polityczny, który poprzedził ostatnią zmianę ministerstwa w Wiedniu.

nasze polityczne z codziennem zadaniem około uporządkowania spraw kraju naszego, raptownie zostaliśmy zepchnięci. W przeciągu kilku dni zmieniło się położenie, panowie, zarzucony został kierunek, który odpowiadał naszym politycznym przekonaniom, miał po sobie i myśl Rządu i słowo Monarsze, i to tak stanowczo i zupełnie, że znowu powołani jesteśmy do skupienia sił wszystkich w obronie tego, co jednak winno stać w naszych oczach wyżej, aniżeli wszelkie bliższe korzyści osiągnąć się dające na drodze wewnętrznej organizacji kraju.

Przerzucenie się z jednego toru na wręcz przeciwny nietylko że nagle nastąpiło, ale czynność dalsza z tak gorączkową szybkością się rozwija, iż to, co przed kilkoma zaledwo dniami było przez nowy Rząd przedłożone z wypowiedzianą tylko nadzieją, że się i kraje dobrowolnie zgodzą na obrany świeżo kierunek, dziś już jako konieczność i mus jest nam nałożonem. By się o tem przekonać, jest dostatecznem, panowie, odczytać ostatnie wyrazy pisma ministerjalnego z 4. Lutego, w którym nie powołują się Ministrowie do paragrafów ustawy lutowej, ale wyrażają tylko nadzieję, że gotowość kraju doprowadzi Sejm nasz do przystąpienia bezzwłocznie do wyboru członków do zamienionej Rady Państwa, i ten ustęp porównać z przytoczonemi przez komisję naszą motywami, w moc których uznała ona za konieczne cofnąć wniosek o adresie. Powołanie się przez komisję na zaszłe wypadki i na niebezpieczeństwa, na jakiebyśmy kraj narazili uchwalając adres, nie jest dowolnem przypuszczeniem. Takie wyrzeczenie ma i mieć musi ważny swój powód i swoją przyczynę. Dziś więc daremne już się okazują wszelkie zastrzeżenia, tym lub owym sposobem wyrażone, bo znikła wszelka nadzieja, abyśmy mogli lojalnem wypowiedzeniem naszego przekonania i powołaniem się na przeszłe zobowiązania się władzy wpłynąć czynnie na bieg wypadków, i przychylić na naszą stronę przeciwną nam jak na teraz myśl rządową, przypuszczając, że podaniem ręki i wziętym współudziałem skłonimy do zmian i modyfikacyj, zbliżających dziś obrany kierunek do kierunku dopiero co zarzuconego.

Wchodzić nie będę i nie czas wchodzić w rozbiór pytania, o ile Rada, do której jesteśmy powołani, jest konstytucyjną lub nie, o ile po wszystkim, co zaszło, i po rokowaniach z Węgrami ustawa lutowa ma jeszcze lub nie swoje prawne znaczenie. Pewnikiem jest zaś dla mnie i w tej chwili wystarczającym, że oprócz zadań, do których Rada Państwa konstytucyjnie mogłaby być powołana, my wzwyczaj tego wyraźnie jesteśmy powołani do zgromadzenia, w którym pod nazwą zmian w konstytucji, o nowym ustroju, o nowej konstytucji ma być postanowionem. Opuszczam więc pierwsze pytanie, i li tylko odnośnie do drugiego wskazanego charakteru, przyznanego temu zgromadzeniu,

zastanowić się pragnę, czy nam wypada lub nie wysłać delegatów do Rady Państwa, i w przyszłej jej pracy brać udział. Sądzę, że wypowiadam prawdę twierdząc, iż dla bardzo znacznej większości naszego Sejmu dzisiejsze położenie przedstawia się jako konieczny wybór pomiędzy podwójnym złem; sądzę, że w bardzo znacznej większości tego Sejmu ugruntowane jest przekonanie, że od zgromadzenia, do którego jesteśmy powołani, nie tylko nie możemy się spodziewać dalszego rozwoju naszych autonomicznych praw, ale nadto uznajemy, że nawet dzisiejsza sytuacja kraju naszego zagrożoną jest nowymi ścieśnieniami.

Przekonany jestem dalej, że gdyby nam przyszło oddać bezwarunkowo w ręce monarchy postanowienie o przyszłym ustroju krajów i państwa, mając przed sobą dynastę, który i jutro na tronie zasiadać będzie, lub po którym nie tylko berło ale i odpowiedzialność za dokonane czyny weźmie następca tronu w spuściznie, gdyby w rozwiązaniu żywotnego tego pytania powołaniśmy byli zdać się na łaskę i niełaskę monarchy, lub na łaskę i niełaskę przypadkowej w Radzie Państwa większości, która dziś ma prawo o losach orzekać, a której następnego dnia nikt nie zdoła odnaleźć, i choćby do moralnej pociągnąć odpowiedzialności, z gotowością oświadczylibyśmy się za pierwszym, upatrując na tej drodze większe zapewnienie dla słusznych praw i odrębnych potrzeb naszych.

Było też przedewszystkiem zadaniem naszego adresu wypowiedzieć myśl, że jakkolwiek uznajemy konieczność, aby monarcha oparł się na zdaniu zebranych reprezentacyj krajów, i tem samem wśród wszystkich sprzeczności, jakie się w Austrii pojawiają, mógł obrać drogę najodpowiedniejszą i najmniej rażącą indywidualne stanowiska i prawa, to jednak nie przypuszczamy, aby jego ostateczne postanowienie mogło być krępowane stanowczemi uchwałami tak złożonego zebrania. Takie zdanie uchodzić ma dziś za opozycję, przystąpienie zaś bezwarunkowe do zamierzonej konstytuandy ma być wyrazem przywiązania i lojalnego popierania spraw naszego kraju, jakoteż i spraw całej monarchji.

Powiedziałem i powtarzam, że dzisiejsza sytuacja jest tylko wyborem między dwoma złemi. Dla jednych niebezpieczeństwa, jakie krajowi grozić mogą w skutek możebnego rozwiązania Sejmu, a przez to wstrzymanej organizacji wewnętrznej i nagłego przerzucenia kraju z zajęcia organicznego w zawichrzenia wyborcze i możebnie w nowe zaburzenia społeczne, są głównym powodem obawy. Dla nich względem ten jest najważniejszym, a przeto uważają, że to złe przedewszystkiem uchylić nam wypada.

Takim z pośród nas przyjdzie dziś niewątpliwie ponieść przekonaniu swemu ciężką ofiarę, bo powołani będą, głosując za wysłaniem delegacji do Wiednia, uchwalić, co i w ich widzeniu jest szkodliwym i groźnym dla kraju. W równym poniekąd są położeniu ci, którzy nie zapoznając niebezpieczeństwa, uznając, że skutki nowego w kraju wstrząśnienia ciężko zaważą, i zepchną go przynajmniej na czas z drogi na której dziś stoimy, bo i dla tych jest wybór ciężki i smutny. Poświęcić bowiem muszą obawy o wewnętrzny spokój kraju wyższemu w ich oczach przekonaniu, wystawić chwilowo na szwank i zwłokę rozpoczętą pracę organiczną, aby utrzymać stanowisko polityczne kraju w stosunku do państwa, i je zawarować na przyszłość.

To jedno przypuszczenie, że stanowczem dziś postanowieniem ratujemy w przyszłości polityczne stanowisko kraju, mogłoby jednak być uznane za niedostateczne dla zwalczenia sumiennych wątpliwości naszych, i nie być rozstrzygającym.

Rzeczywiście też jest drugi wzgląd równie dla mnie ważny co i pierwszy, a nim jest przekonanie o kierunku, który jedynie dla Austrii zbawiennym być może.

Jeżeliśmy w adresie naszym zesłorocznym szczerze wypowiedzieli, że przy osobie Najjaśniejszego Pana stoimy i stać chcemy; jeżeli w zamierzonym tegorocznym adresie wypowiedzieliśmy, że chcemy i pragniemy mieć Austrię silną i potężną, tośmy panowie nie użyli tylko wyrazu kurtoazji względem monarchy, wypowiedzieliśmy głębokie przekonanie, a zarazem wskazaliśmy, co dla nas jest pierwszorzędną potrzebą. Niewątpliwie interes i sprawy kraju najbliższe są sercu naszemu, lecz ten interes i te sprawy nie mają przyszłości, jeżeli same państwo, w skład którego kraj nasz wchodzi, nie ma przyszłości, nie ma siły, nie ma zapewnionego dalszego bytu.

W tej chwili panowie w dziejach tego państwa nowy akt się rozpoczyna. Nasz głos i nasza uchwała niewątpliwie o tym nowym ustępie nie rozstrzygną, jednak i my jako współdziałacze powołani jesteśmy. Długotrwałą ta nowa próba prawdopodobnie nie będzie, to jest moje głębokie przekonanie; lecz w każdym razie popchnie ona naprzód tak losy państwa, jak losy nasze krajowe. Idąc zaś coraz dalej, zbliżamy się do mety, która będzie dla wszystkich zbawieniem, albo ogółu upadkiem. Nie można więc nam lekceważyć tej chwili, nie można w przekonaniu, że jest tylko przejściową, że utrwalić, ustalić się nie może, mniej dbać o to, jakie stanowisko my w niej zajmiemy, powtarzam bowiem, po kilku takich przejściach rozstrzygnie się ostatecznie kwestja bytu lub upadku państwa. W mojem najgłębszem przekonaniu, państwo to złożone z tylu żywiołów różnorodnych, na

sile, na gwałcie oprzeć się nie może. Tylko drogą swobody, tylko drogą sprawiedliwości, tylko drogą powołania do wzajemnego współdziałania i porozumienia wszystkich żywiołów, może Austria wyratować się z trudnego położenia, w którym się dziś znajduje, i stanąć na drodze lepszego, silniejszego rozwoju. Wskazywanie tej myśli i słowem i czynem jest podług mnie nie tylko obowiązkiem naszym, jako będących na straży interesów krajowych, ale też naszym obowiązkiem ze względu na państwo i na jego przyszłość.

Winniśmy i głosem i czynem świadczyć przed Najjaśniejszym Panem głębokie nasze przekonanie, że powrót na drogę gwałtu, na drogę majoryzowania, na drogę przyznanego jednym prawa ciemnienia drugich, państwa zbawić nie zdoła. (Brawa z Izby.)

Gdybyśmy zaś w tej chwili nie wzniesli się do uznania tego wielkiego naszego obowiązku, gdybyśmy wiedzeni miejscowemi względami, miejscowe tylko mieli na uwadze potrzeby, jakkolwiek wielkie i naglące nam się wydają, i pozostali wyłącznie na naszym odrębnym krajowem stanowisku, natenczas panowie, poświęcimy cały gmach, aby uratować jedną poszczególną komnatę, nie pomni na to, że jeżeli się sam gmach zawali, to i komnata w puch i kawałki się rozleci.

A zatem nie w przekonaniu, że mówię jako członek wczesnej już mniejszości, przeciwnie z głębokiem sumiennem przekonaniem, że tak Sejm winien postąpić, twierdzą, że jedyna droga dziś wskazana jest wyrazić stale, jakkolwiek zupełnie lojalnie, a zgodnie z naszym przeszłem wypowiedzeniem Najjaśniejszemu Panu, iż nie tylko ze względu na potrzeby naszego kraju, ze względu na nasze prawa, jako uznanego w państwie osobnego narodu i odrębnej narodowości, ale przedewszystkiem ze względu na przyszłość, na dobro i umożliwienie istnienia monarchji, my w kierunku dziś wskazanym przez doradców korony dobrowolnie postępywać nie chcemy. (Brawo.)

Wypowiadając szczerze moje zdanie po raz trzeci, powtórzę, co w mojem pojęciu najlepiej wyraża prawdziwy charakter obecnego naszego stanowiska

Nie dany nam jest wybór pomiędzy korzystnem a niekorzystnem, pomiędzy złem a dobrem. Nam trzeba wybrać z dwojga złego najmniejsze. Każdy z nas w sumieniu rozebrać winien niebezpieczeństwa jednej i drugiej obranej drogi, i powziąć postanowienie podług tego, na jaką stronę przechyli wagę własne każdego sumienie.

Dlatego też panowie, jakkolwiek w tem ocenieniu obecnego zadania różnić się możemy, powinniśmy niemniej w dalszej służbie krajowej pozostać połączeni tak jakśmy dotąd byli. Czy jedna lub druga myśl uzyska dla siebie większość, czy w moc powziętej uchwały dal-

szy bieg wypadków pchnie kraj w jeden lub drugi kierunek, my niemniej powinniśmy przekonanie dochować, że cel nam jest wszystkim wspólny, że równe uczucie, równa miłość kraju nadal jak wprzódyci uas winna kojarzyć, bo zarówno są żywe w sercach nas wszystkich. (Oklaski.)

Stosownie do mego przekonania i do wyluszczonego tu powodów, robię wniosek: przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem drugim komisji.

Posel Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Posel Paszkowski. Proszę o odczytanie tego wniosku.

Posel Krzeczunowicz. Z powodu wniosku księcia Jerzego Czartoryskiego, który spadł na nas niespodzianie, prosimy, ażeby księżę Marszałek odroczyć raczył posiedzenie na godzinę, ażebyśmy porozumieć się mogli.

Głosy Nie, nie.

Posel Zyplikiewicz. Prosimy o odczytanie wniosku, tu nie ma co w ciuciubabkę się bawić. Tu trzeba odczytać.

Marszałek. Kto jest za przerwaniem posiedzenia, zechce wstać. (Gwar.)

Posel książę Władysław Sanguszko. Ale odczytać prosimy; my nie znamy wniosku, jeden posel zna, drugi nie zna.

Posel Zyplikiewicz. Jest złożony do łaski marszałkowskiej, to można przeczytać.

Posel Ludwik hr. Wodzicki. Czy mam odczytać?

Posel książę Jerzy Czartoryski. To jest postawione do drugiego punktu.

Marszałek. To też drugi punkt jest teraz pod dyskusją.

Głosy. Prosimy czytać.

Posel Lud. hr. Wodzicki (czyta): „Wysoka Izba uchwali: Czyniąc zadosyć wezwaniu rządowemu, a zważywszy, że po tylokrotnych ze strony Najjaśniejszego Pana zapewnieniach udzielenia krajom koronnym autonomicznych urzędzeń spodziewać się możemy, iż Najjaśniejszy Pan nie dozwoli, aby przy nastąpić mającej organizacji państwa nasza historyczno-narodowa indywidualność naruszona została; Sejm przystępuje do wyboru delegatów do Rady Państwa“.

Marszałek. Podam ten wniosek księcia Czartoryskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Jest wątpliwość. — Kto go popiera, niech wstanie, abym mógł obliczyć głosy. Czternaście głosów popierających, więc jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski. Jako sprawozdawca o wniosku, który podany został, nie mógłbym nic powiedzieć, nie zasiągnąwszy zdania komisji; przeto proszę, aby na pół godziny posiedzenie zawiesić, by komisja nad tym wnioskiem porozumieć się mogła.

Poseł Zybliekiewicz. Bardzo słusznie ma sprawozdawca, że w imieniu komisji nie mógłby nic powiedzieć; ale z drugiej strony jest słuszne, że komisja dopiero z końcem ma swoje zdanie objawić. Więc zgadzam się na zawieszenie, ale dopiero po skończeniu dyskusji, gdy sprawozdawca w imieniu komisji będzie miał głos.

Marszałek. Wniosek ten jest tak ważny, iż uznaję za rzecz potrzebną przerwać posiedzenie na pół godziny.

Poseł Grocholski. Izba nie zadecydowała jeszcze, czy ten wniosek odesłać do komisji czy nie.

Marszałek. Posiedzenie przerwane na pół godziny.

(Po przerwie.)

Marszałek. Możemy teraz znowu rozpocząć obrady. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł ksiązę Władysław Sanguszko. Zdaje się panowie, że naszym pierwszym teraz interesem jest, ażebyśmy nie błędzili, przynajmniej rozpoznali zdrowo położenie w jakim się nasz kraj i monarchja znajduje. Dzisiejsze mowy cośmy tu słyszeli, były powiedziane pod wrażeniem zdarzenia, o którym się dzisiaj dowiedziano; to zdarzenie wywołało cofnięcie adresu przez komisję i jak również mowy, któreśmy tu słyszeli. Te mowy okrywały te zdarzenia głęboką tajemnicą; jednak zdaje mi się, że mało kto nie zna już tej tajemnicy, więc pozwolę sobie ją wyjawić. Tą tajemnicą jest, że dwa Sejmy zostały znowu zwinięte, czyli mają być zwinięte. Czy ten fakt jest prawdziwy, nie ręczę, ale to pewna, że pod wpływem tego faktu powiedziane były te mowy.

Teraz proszę, ażeby Wysoka Izba zechciała z zimną krwią rozsądzić, a nie *ab irato*, nie pod wpływem gniewu, bo gniew jest zawsze najgorszym doradcą; jeżeli prawdą jest, że rozwiązane zostały Sejmy, to rozwiązanie jest we wszystkich krajach konstytucyjnych jednym z praw korony, więc zawsze przysłuży rządowi; tutaj jeszcze nie ma żadnego aktu niekonstytucyjnego, a tego właśnie nam potrzeba.

Trzeba, żebyśmy nie mieli do wyrzucenia ministerstwu aktu antikonstytucyjnego; ministerstwo chce, żeby Sejmy uznawały nieprzerwalność prawa konstytucyjnego austriackiego, Sejmy zaś chcą tę nieprzerwalność nie uznawać, chcą koniecznie pokazać, że jest to prawo przerwane.

Głosy. Prosimy do rzeczy.

Posel ksiązę Władysław Sanguszkó. To jest do rzeczy jak mi się zdaje, a to wytłumaczę tem, że od tej okoliczności zależeć będzie decyzja, czy mamy delegację wysłać do Wiednia czy nie. Jeżeli ministerstwo jest antikonstytucyjne, jeżeli ministerstwo jest zdecydowane nas gnębić, wtenczas nie mamy tej delegacji poco wysłać; jeżeli zaś ministerstwo jest czysto konstytucyjne, to nie widzę powodu, dlaczegobyśmy nie mieli jej wysłać, i z tego co się dzieje, nie widzę przyczyny, dlaczegobyśmy to ministerstwo już teraz potępiać mieli. Ja tu nie stoję w obronie ministerstwa, nie jestem jego organem (brawo), ale ja chcę rozpoznać dokładnie położenie, jakim jest rzeczywiście, a nie patrzeć przez okulary gniewu i namiętności; chcę się przekonać o stanie rzeczy, gdyż często jesteśmy sami sobie największymi nieprzyjaciółni, i często może takich rzeczy wymagamy, które najbardziej są nam szkodliwe. Jeżeli pan minister nie przyznaje się do przerwalności prawa, to jest dowodem, że dba więcej o konstytucyjny system niż my sami; ślepo działać jest bardzo łatwo, ale jakie są skutki?

Nim się tedy zdecydujemy, czy posłać delegację do Wiednia, musimy się przekonać, co się dzieje. Niektórym zdaje się, że będziemy nogami deptani, że będą nas majoryzować i germanizować; o tem teraz przesądzać nie możemy.

Powtarzając raz wraz jako pewnik takie nasze przewidzenia, wprowadzamy siebie samych i tych co nas słuchają, do stanu drażliwości i gniewu, rozbudzamy swoje i naszych rodaków namiętności, słowem robimy co możemy, aby siebie i kraj zaślepić, a to właśnie w chwili, gdy nam najjaśniej widzieć by należało. Jeżeli Sejm taką wagę kładzie na adres, że od niego zależnem robi wysłanie czy niewysłanie do Wiednia, na to byłby sposób bardzo łatwy, a ten jest: adres napisać, w którymby uznano nieprzerwalność prawa naszego, i zamiast uniżenie prosić o oktrojowanie, upominanoby się o swoje prawa. Godność Sejmu na tem by nie ucierpiała. Uznając tę nieprzerwalność, nie wypowiadamy przez to, że konstytucja obecna jest dobrą. Świat wie, że my wszyscy bez wyjątku ją mamy za bardzo złą, lecz naszym żądaniem powinno być, aby była konstytucyjnym sposobem poprawioną, zreformowaną, a nie arbitralnie.

Rząd legalnym sposobem nas zwołuje wyłącznie dlatego, aby tę konstytucję, która jest nam nienawistną, zmienić. Naturalnie pospieszamy odpowiedzieć na takie wezwanie: my jechać nie chcemy.

Cożbyśmy robili, gdybyśmy uznawali tę konstytucję za dobrą, za pożądaną, a gdyby ją chcieli zmienić? Nie pojechalibyśmy, aby nie być zmajoryzowanymi, i aby przeciwko jej zmianie w naszym kraju

protestować. Taby było konsekwentne, godne i rozsądne; ale dziś my mamy wbrew przeciwnie zamiary, a to samo właśnie robimy. Gdzież tu konsekwencja, gdzie tu rozsądek? (Wesołość.)

Powtarzam, cóżbyśmy mogli innego zrobić, gdybyśmy chcieli zachować konstytucję lutową? Wołamy, aby była zmienioną; jak nam do tego podają sposobność, to tę sposobność odpychamy. Rząd chce tej zmiany, ale polityka zewnętrzna p. Beusta nam się i to w jedyne legalny sposób nie podoba, więc jechać nie chcemy. Tym konstytucyjnym legalnym sposobem jest właśnie. (Niepokój w Izbie.)

Poseł Grocholski. Proszę o zamknięcie dyskusji.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Mowców jest jeszcze czterech do głosu zapisanych.

Głosy. Którzy?

Poseł Boczkowski. Proszę o głos przed zamknięciem dyskusji. (Niepokój w Izbie.)

Poseł ksiązę Władysław Sanguszko. Przepraszam, ja jeszcze nie skończyłem. (Śmiech w Izbie.)

Marszałek (wzywa Izbę do uspokojenia się.) Poseł ksiązę Sanguszko ma głos.

Poseł ksiązę Władysław Sanguszko. Ja widzę, że Izba nie chce mnie już słuchać, więc po wypowiedzeniu tych kilku uwag, muszę chyba skończyć.

Głosy. Nie! nie! Owszem prosimy, prosimy! (Niepokój w Izbie.)

Poseł ksiązę Władysław Sanguszko. Dla wyjaśnienia tej sprawy, chciałbym jeszcze przytoczyć kilka argumentów, a mianowicie dla wyjaśnienia naszego położenia. Ja z wielką trwogą dowiedziałem się o mianowaniu p. Beusta ministrem austrijackim, ale wcale nie z tej przyczyny, którą tutaj słyszeliśmy, (wesołość) lecz z całkiem innych! Jego stronnikiem nie jestem, ale jeżeli teraz chcemy go osądzić jaki on jest, to cóż mu zarzucimy? Może to, że on się przyczylnił do usunięcia z ministerstwa przyjaciela kraju naszego p. Belkredego, i że opiera się na podstawie statutu lutowego.

Jeżeli p. Belcredi wystąpił z ministerstwa, to wcale nie z powodu kwestji polskiej, tylko z powodu kwestji węgierskiej, więc nasz kraj temu wystąpieniu z gabinetu p. Belkredego jest zupełnie obcy. Jeżeli zaś p. Beust zwołał Radę Państwa na podstawie patentów lutowych, to pokazuje się, że on uznaje nieprzerwalność konstytucyjną; więc on działa w interesie Sejmu, więc z tego widzimy, że on jest konstytucyjny. To są okoliczności, które ja chciałbym, aby były uznane, bo są oczywiste. Wreszcie radbym, aby nie miano tego za pewnik,

że wszyscy Niemcy, mający się zgromadzić na Radę Państwa przeciwni nam będą, i że będą naszymi wrogami, tego przesądzać nie możemy, a jeżeli tak rzeczywiście miałyby być, to my wtedy odstąpimy. Wszakże zawsze za nami zostaną drzwi otwarte, a przesądzać zaś naprzód ich nienawiść przeciw nam nic nas nie upoważnia. Na tak błahym fundamencie opierać decyzję, od której los kraju zależy, byłoby zaiste nie do darowania.

Marszałek. Był wniosek postawiony o zamknięcie dyskusji; mamy jeszcze pięć mówców zapisanych do głosów. Kto więc jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a więc dyskusja zamknięta.

Posel Kozłowski. Nie można jeszcze dyskusji zamykać, bo dyskusja nad wnioskiem księcia Czartoryskiego nie jest przeprowadzoną. (Niepokój w Izbie.)

Posel Zyblikiewicz. Ja się obawiam, czy dyskusja nie jest zawczasie zamknięta po wysłuchaniu dwóch czy trzech mówców, zwłaszcza w tak ważnej sprawie. Mnie się tedy zdaje, że dyskusja zawczasie została zamknięta.

Posel książd Pawlikow. Ja chotiłem zwernuty uwahu kniazia marszałka, szczo dyskusyu ne może zamykaty, doki komisya ne wykaże nam swoho mniinja nad wneskom kniazia Czartoryskoho; komisya szcze toho ne uczynyla, dlatoho dumaju, szczo dyskusya przedczasno jest zamknena.

(Gwar w Izbie.)

Posel Grocholski. Komisja nie ma obowiązku przedkładać swoje zdanie o tym wniosku, albowiem wniosek ten nie był jej przekazany.

Marszałek. Komisja przez swego sprawozdawcę złożyło to oświadczenie przed samem głosowaniem.

Posel książę Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Proszę szanownego mówcę — teraz tylko co do formalnego traktowania można głos zabierać.

Głosy. Tak! Tak!

Posel książę Jerzy Czartoryski. Ja pozwolę sobie zauważać, że mój wniosek stawilem w porozumieniu z innymi kolegami posłami, a ma on na celu zawarowanie praw kraju naszego w formie rezolucji. Na ten wniosek głosowałoby wielu z moich politycznych przyjaciół w Sejmie, jednakże usłyszawszy zdanie komisji i w obec niewątpliwej pewności, że to zdanie Wysoka Izba w uchwałę zamieni, uważam mój wniosek tylko jako osłabiający wolę większości, więc ja niechcąc jej osłabiać, cofam mój wniosek. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Gdy książę Jerzy Czartoryski swój wniosek cofnął, więc odpadł niejako przedmiot dalszej dyskusji. Jednakże dla większej pewności, poddam wniosek o zamknięcie dyskusji jeszcze raz pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) A więc dyskusja zamknięta. Do głosu mamy zapisanych pięciu mowców, którzy mieliby wedle regulaminu wybrać z pomiędzy siebie jeneralnych mowców.

Głosy. Niech mówią wszyscy. (Gwar i niepokój w Izbie. — Ciągłe wołania: Niech mówią wszyscy! Niech wybierają jeneralnych mowców.)

Marszałek. Do głosu zapisani są panowie Ludwik Wodzicki, Golejewski, Boczkowski, Zyblikiewicz i Kozłowski. Poddam teraz pod głosowanie, czy mają wszyscy mówić, lub też wybierać jeneralnych mowców. Kto jest za tem, aby jeneralnych wybierać mowców, zechce wstać. (Większość.) A więc muszą być jeneralni mowcy wybrani. Proszę panów się oświadczyć, kto jest za wnioskiem komisji, a kto przeciw. Pan Wodzicki? przeciw wnioskowi komisji; — p. Golejewski? za wnioskiem komisji; — p. Boczkowski? przeciw komisji; — p. Zyblikiewicz? za wnioskiem komisji; — p. Kozłowski? przeciw wnioskowi komisji. Więc trzech jest przeciw wnioskowi komisji, a dwóch za wnioskiem; proszę panów wybrać sobie jeneralnych mowców.

Poseł Golejewski. Pan Zyblikiewicz jest jeneralnym mowcą z jednej strony. (Wesołość w Izbie.) Ja przecież mam prawo odstąpić mój głos? (Ciągła wesołość w Izbie.)

Marszałek. Ogólni mowcy wybrani są: p. Zyblikiewicz za wnioskiem komisji, a p. Ludwik Wodzicki przeciw wnioskowi. Teraz ma głos p. Zyblikiewicz, potem p. Ludwik Wodzicki, a w końcu sprawozdawca.

Poseł Zyblikiewicz. Położenie, w jakim się dziś znajdujemy, scharakteryzował bardzo wybitnie p. Potocki. Mamy wybór między dwoma złemi, trzeciego środka nie ma, i to jest nasze położenie.

Ci, którzy się oświadczyli przeciw wysłaniu delegacji do Rady Państwa, mają na względzie siłę monarchji i polityczne stanowisko naszego kraju do ogółu monarchji. Ci zaś, którzy są za wysłaniem delegacji do Wiednia, mają głównie na względzie wewnętrzne stosunki naszego kraju. U jednych więc przeważa wzgląd na monarchję, drudzy zaś mają na oku wyłącznie stan kraju. Wśród tych kolizyj ogarniających Sejm, a niewątpliwie i kraj cały, każdy co jasne wyrobił sobie zdanie, winien je w tak ważnej chwili wypowiedzieć szczerze i otwarcie. Co do mnie więc z całą otwartością wypowiem, dlaczego jestem za wnioskiem komisji, czyli za wysłaniem delegacji do Rady Państwa.

Wysłanie lub niewysłanie nie poczytuję za żaden cel, lecz jedno i drugie uważam za środek, czyli innemi słowami, kwestję: czy mamy uleść rządowi, czy też mamy przejść do opozycji, poczytuję wyłącznie za środek do celu.

Przeciwnicy nasi sądzą, że niewysłaniem delegacji do Rady Państwa osiągną pewien cel, a mianowicie, że nie dopuszczą osłabienia monarchji, na które się zanosi, i uratują nasze polityczne znaczenie w państwie. Ja zaś patrząc na wewnętrzny stan naszego kraju, przyznaję się, że nie znajduję w nim dostatecznych ku temu warunków.

Mianowicie gdybyśmy byli w stosunkach normalnych i zwyczajnych, poszedłbym drogą opozycji. Przydałaby się ona monarchji, a niezawodnie i krajowi, bo być może, że złączywszy naszą opozycję z opozycją innych krajów, zdołalibyśmy sprowadzić monarchję z drogi niebezpiecznej, na którą terazniejszy rząd wstępuje. Lecz stosunki nasze krajowe nie są normalne. Dlaczego? Przez dziewięćdziesiąt lat pracowano nad dezorganizacją kraju; przyszło do tego, że nawet pojęcia własności nie dotarły u nas jeszcze do niższych warstw społeczeństwa. Nadto jesteśmy w rozbracie co do stosunków społecznych, jesteśmy w rozbracie klas nieoświeconych co do oświeconych, a co gorsza, poszanowanie prawa nieznanne u nas jeszcze, albowiem przez lat dziewięćdziesiąt silono się z góry i z ramienia rządu deptać wszystko i wszędzie co prawe i święte. W obec takiego stanu kraju, opozycja nasza monarchji nie przyda się na nic, nam zaś cios stanowczy zadać może. Gdybym zresztą był pewny, że dzisiejszy rząd nie wyexploatuje naszej anarchji na swoją korzyść tak, jak szanowny kolega Grocholski przypuszcza, apelując do prawości rządu, poszedłbym drogą opozycji. Lecz wątpię, żeby dzisiejszy rząd zachwiał się przed jakimkolwiek bądź środkiem, użyje on i zamętu w pojęciach własności, użyje rozbratu społecznego, użyje rozbratu jaki panuje między ciemniejszymi a światlejszymi, użyje on braku poszanowania prawa, czyli innemi słowami mówiąc, użyje destrukcji kraju.

Zaledwie dwa lata używamy wewnętrznego spokoju, a już stosunki nasze konsolidować się zaczęły; i któż nie widzi postępu? *) Są nadzieje, że w kilka lat przy spokojnym rozwoju, możebyśmy zatarli ślady dziewięćdziesiąt-letniego bezrządu, a wtedy wolnoby nam było dążyć do pewnego celu, lecz dziś nie pora do tego; dziś wysłania lub niewysłania delegacji do Rady Państwa ja przynajmniej nie mogę poczytać nawet za środek do tego lub owego celu, lecz po-

*) Należało przecież wskazać w czemkolwiek bądź ów postęp, ponieważ nie spostrzegamy go dotąd w niczem.

wodować się muszę myśla, aby nie dopuścić złego, które nam zagraża. (Brawo.) Pamiętajcie panowie! puściwszy się drogą opozycji, nie wiemy, gdzie się zatrzymamy. Samo rozwiązanie Sejmu, nie jest dla mnie postrachem. Jestem przekonany, że Sejm następny zebrałby się w takim komplecie, że mniej więcej nasze uchwały byłyby swobodne jak dziś. Lecz poszedłszy tą drogą, cofnąć się trudno. Przeciwnicy zaś nasi będą mieli wtedy aż nadto czasu do destrukcji kraju.

Gdybyśmy żyli w zwyczajnych stosunkach, a nadto gdyby w monarchji jakiegokolwiek wyrobiły się pojęcia konstytucyjne, należałoby nam wstąpić na drogę opozycji, albowiem rząd obecny cofnąć by się musiał przed tak znaczną liczbą Sejmów opozycyjnych. Lecz w Austrii, gdzie jak na przykład w kraju naszym pojęciem prawnym nie nadano jeszcze stanowczego prawa obywatelstwa, o stosunkach konstytucyjnych mówić niepodobna. Niechby walka konstytucyjna potrwała dwa lata, a przez ten czas w naszym kraju zrobionoby tyle złego, iż lękam się przewidywać. Z tego powodu jestem za przyjęciem wniosku komisji. Co do postawionego przejścia do porządku dziennego, to przyznam się, że mnie nieco zadziwia. Jeżeli bowiem nie jesteśmy w położeniu i w możności uchwalenia adresu, który jednakowoż jest łagodniejszej formy, to nie pojmuję, jak możemy głosować za prostem przejściem do porządku dziennego. Tak samo sprzeciwiać się muszę projektowanym tu zastrzeżeniom. Jeżeli bowiem należałoby coś uchwalić, to juźci panowie, nic innego jak adres, który komisja przedłożyła. Cokolwiek byśmy zaś innego uchwalili, byłoby osłabieniem powodów, dla których komisja cofa swój adres.

Nie możemy uchwalić adresu, bo nie jesteśmy w tem położeniu, przystąpmyż wprost do wyboru delegacji.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Wodzicki. Zdania, które uważam za własne stanowisko tych, którzy te zdania podzielają, wyświecone były dostatecznie przez mowców poprzednich. Nie byłbym tedy zabierał głosu, ani nużył Wysockiej Izby powtórzeniem prawie tych samych myśli; zapisałem się do głosu jedynie z powodu postawionego przez księcia Czartoryskiego wniosku przejścia do porządku dziennego. W imieniu mojem i politycznych przyjaciół moich chciałem przeciw wnioskowi księcia Czartoryskiego jak najsilniej wystąpić; ponieważ jednak książę swój wniosek cofnął, nie będę się wśród znużonej już długą dyskusją Izby nad nim zastanawiał. Zdarzyło się, że jestem obrany mowcą jeneralnym pomiędzy tymi, którzy przeciwko przystąpieniu do wyborów do głosu zapisali się; nie mogę się więc ograniczyć na tych kilku słowach, ale zmuszonym się widzę raz jeszcze dotknąć tych kwestyj, które już tak

obszernie i wyczerpująco rozbierane były. Powoduje mnie także do tego stanowisko, zajęte przez niektórych posłów, które mogłoby nadać inny charakter postanowieniu Izby, jeżeli do wyborów przystąpić okaże się gotową.

Mam na myśli słowa mianowicie księcia Sanguszki, który już to wczoraj występując przeciw projektowi adresu, już dzisiaj wykazując powody, które go skłaniają do głosowania za bezwarunkowym wyborem do Rady Państwa, stawał na stanowisku czysto konstytucyjnym, łączył z pojęciem zwołanej dziś Rady Państwa, która się nazywa w reskrypcie „die verfassungsmässige“, pojęcie nieprzerwalności konstytucyjno - prawnej, i wykazywał niebezpieczeństwa, jakie ściągnęlibyśmy na nas i na nasz kraj, gdybyśmy inną drogę obrali jak ta, która nam dozwoli naszą konstytucyjną przeszłość związać z ową konstytucyjną przyszłością, jaką reskrypt ministerjalny zapowiada, a rządy p. Beusta urzeczywistnić dziś mają. Gdy prawdopodobnie zdanie bezwarunkowego wyboru do Rady Państwa przeważy, zostawienie głosu tego bez odpowiedzi naraziłoby nas mogło na pewne niebezpieczeństwo, na posądzenie, że powody przez księcia Sanguszkę przytoczone mogły istotnie w drobnej lub znacznej części przyczynić się do postanowienia Izby. O ile ja sądzę, rzecz się ma inaczej. Ową Radę Państwa, którą podobano się ministrowi stanu nazwać „die verfassungsmässige“, my w żaden sposób za taką uważać nie możemy. Wykazano wielokrotnie, że od chwili uznania przez koronę odrębności Sejmu węgierskiego i zamianowania osobnego ministerstwa węgierskiego, konstytucja lutowa straciwszy jedną z najżywością części składowych, jako całość przestaje istnieć, że przeto odwoływanie się na nią w reskrypcie ministerjalnym, przy zwołaniu „des verfassungsmässigen Reichsrathes“ może być tylko upozorowaniem oktrojowania.

Nad dowodami rozwódzić się nie będę, albowiem dwudniowa dyskusja przedmiot ten aż nadto może wyczerpała, a kto dotąd się nie przekonał, ten już i przezemnie przekonany nie będzie. Nie przeczę jednakowoż, iż w pojęciu ścisłej doktryny konstytucyjnej samo już upozorowanie ma pewną wartość względną, i dlatego właśnie pojmuję, że są głosy i są przekonania, które nie chcą odstąpić od tego pozorów nawet, będącego jakby hołdem oddanym zasadom konstytucjonalizmu, tą chociażby fikcją nieprzerwalności. I właśnie że motywem to pojmuję, najbardziej się go obawiam, bo posłużyć może za broń tym z pomiędzy liberałów niemieckich, którzy pojąć nie mogą, że konstytucyjnej doktrynie praw kraju naszego i naszej narodowości poświęcić nie chcemy. Tem bardziej zaś panowie rzecz tę podnoszą, albowiem łatwo być może, że zdanie, które tu było wypowiedziane, choć byłoby

reprezentowanem przez kilku tylko posłów w Izbie, zostawione bez odpowiedzi byłoby aż nadto na rękę temu bardzo silnemu elementowi w składzie monarchji austryjackiej, który na niem się opierając, pseudo-liberalnie zcentralizować nas pragnie, prawa skargi nawet nam odmawiając i składając je na karb reakcji.

Gdybym był w państwie jednolitem pod względem narodowości, i ja panowie broniłbym choćby cieniu ustroju konstytucyjnego, gdyby już istoty uratować nie można, i ja stawiałbym sprawę ustroju mieszczącego jak największą miarę wolności za sprawę pierwszą, a obronę jej za pierwszy obywatelski obowiązek. W takim położeniu jak nasze, musi ono iść dopiero w drugim rzędzie, a nawet jak przykłady uczą, ta narodowość, która najjaskrawiej zarzuca nam przekładanie obrony praw narodowych nad zasady doktryn liberalnych, gdy prawa własnej jej narodowości zagrożone być się jej wydały, obronę praw tych stawiała bez wahania poprzód mniejszej albo większej miary wolności konstytucyjnej. Jeżeli sobie panowie przypomną: skoro się poczęła kwestja księstw nadelbiańskich, cały ruch żywiołu niemieckiego w prasie, narodowych stowarzyszeniach, zatem zgola w życiu publicznem nie opierał się na sprawie sporu o instytucje, lecz na fakcie, że rząd duński chce wcielić prowincje w ustrój, w którym żywioł niemiecki mógłby być majoryzowany przez żywioł duński. Sądzę, że tam gdzie nam idzie przede wszystkim o zawarowanie praw naszych krajowych i narodowych, względ upozorowania pewnej ciągłości prawnej konstytucji . . . dla nas wystarczającym być nie może, aby skłonić się do poparcia systemu, który bądź co bądź podejmując przerwanań nic, myśl Schmerlingowską, pod inną formą i krętą drogą wraca do centralizacji.

Tyle chciałem powiedzieć co do tej sprawy. Dalej nie tylko w swoim przemawiając imieniu, ale i za tych, którzy mi głosy swoje ustąpili, raz jeszcze wracam do założenia mowy hr. Potockiego, to jest: że ci, którym wypada wybór między dwoma drogami, jakie przed nimi stoją, ważyć muszą na szali niebezpieczeństwa, jakimi jedna i druga najeżone.

Mówię tylko o niebezpieczeństwach, bo możliwe korzyści przy jednym i drugim kierunku zbyt są problematyczne, zbyt od wypadków zależne, aby niemi można mieć nadzieję wpłynąć na postanowienie Wysokiego Zgromadzenia.

Otoż zdaniem p. Boczkowskiego, do którego najzupełniej się przychyłam, jest, że w każdym razie od obaw utracenia tego co już mamy, w razie odsunięcia się od wyboru tyle odciąć należy, że zachwianie szczupłych i nielicznych koncesyj lub osiągnięcie nowych, drogą absolutnej powolności jest niemożliwem; jeżeli się nadal utrzyma sy-

stem centralizacji, któremu każdy objaw życia i wolności narodowej przeciwnym być musi, który pod formą absolutyzmu czy pseudo-liberalizmu w środkach przebierać nie będzie, aby dojść do ostatecznego celu podporządkowania spraw wszelkich, dążenia do unifikacji, do zatarcia indywidualności narodowych poszczególnych krajów koronnych. Jakkolwiek bądź, Austrija między drogą centralizacji, albo przyjęciem za własny kierunku federalnego, ostatecznie wybrać będzie zmuszoną. Jedna droga prowadzi do skonsolidowania, do zestawienia różnorodnych części składających monarchję w jednolitą harmonijną całość, stanowiąc warunek siły i trwałość potęgi. Kierunek przeciwny po niejakiach próbach i wahanii musi prowadzić do despotyzmu, jeżeli despotyzm jest możliwym, jeżeli zaś okaże się, że wstecz powracać już dzisiaj zapoźno, do powolnego albo szybszego rozkładu.

Kto sądzi, że system centralizacji w Austrii przez kogokolwiek reprezentowany i pod jakąkolwiek firmą będzie panował, może dozwolnić na samorząd choćby w najszczuplejszych rozmiarach, choćby tylko o tyle, aby dozwolił rozwoju stosunków ekonomicznych i bogactwa prowincji nieniemieckich, myli się i błąd drogo okupi. Że droga ta prowadzi fatalnie do despotyzmu, despotyzm do podejrzliwości i obaw, a dalej do demoralizacji i ruiny, a w ostatecznym wyniku do podkopania i upadku państwa, dla mnie nie podlega przynajmniej wątpliwości.

Dziś też panowie, pomimo ważności sytuacji, która tak dobrze jak innym nie jest mi tajną, pomimo doniosłości następstw, jestem za odmówieniem wyboru delegacji do Rady Państwa, gdyż mam przekonanie, że tym sposobem możemy się przyczynić do odwrócenia, a przynajmniej skrócenia czasu nowej tej próby nieskończenie dla nas szkodliwej, a bodaj dla państwa czy nie śmiertelnej! (Brawo z Izby i z galerji oklaski.)

Drugi jeszcze wzgląd Wysokiej Izbie przedłożyć winienem z polecenia mowców, którzy głosy swoje mnie ustąpili.

Posel Kozłowski miał zamiar wypowiedzieć, że przekonaniem jego p. Beust w Austrii dąży do odegrania roli jakiejś niepospolitej nie jakiemi bądź środkami. Że jeżeli Sejmy nie staną mu się powolnem narzędziem, obejść się bez nich potrafi; jednym słowem, że spać mu nie dają wawrzyny p. Bismarka. O ile i w jakiej mierze zachowanie się naszego Sejmu może dopomódz w odegraniu tej roli, przesądzać trudno; jednakże p. Kozłowski jest tego zdania, że nie należy i nie godzi się nam ustępować na to, ażeby naszym zachowaniem umożliwić mu przeprowadzenie zamiarów, mających na celu raczej rozgłos i osobistą ambicję, niż bezpieczeństwo i pewny ster państwa, którego stał się ministrem.

Teraz panowie! idąc dalej za wątkiem własnych moich myśli, przedewszystkiem muszę odeprzeć zarzut p. Zyplikiewicza, iż wstępując na drogę opozycji, gotujemy dla naszego kraju nieszczęścia, których tembardziej unikaćbyśmy powinni, że całą ich doniosłość znamy z przeszłości. W mojem przekonaniu stanowisko, jakie zajmuję, nie jest stanowiskiem opozycji, w każdym razie przynajmniej nie jest stanowiskiem negacji. Odwołując się do myśli przeszłorocznego adresu i do słów monarchy, i dziś wypowiadamy, że przy nim stoimy i stać chcemy. Odmową przystąpienia do konstytuandy wskazujemy koronie głębokie przekonanie nasze, że droga, którą obrali dzisiejsi doradcy korony, jest drogą zgubną nie tylko dla nas, ale dla całej monarchji. Z gotowością do poświęcenia, z pełnem przekonaniem, że od siły i potęgi monarchji zależą także i losy zewsząd zagrożonej narodowości naszej, z zaparciem się względów egoistycznych i chwilowych korzyści, usiłujemy udaremnić nową próbę, któraby naraziła państwo na nowe niebezpieczeństwa, uniemożliwić powrót do systemu, którego tyłu klęsk i nieszczęść stał się powodem. Nadto dbamy o potęgę Austrii, nadto zespoliliśmy się z jej losami, aby się nam godziło patrzeć obojętnie i biernie, jak własnowolnie zwraca się ku drodze w przepaść wiodącej, choćbyśmy biernością tą osiągnąć mogli kilka miesięcy spokojnego oczekiwania, jaki też będzie rezultat experymentu.

Takiego stanowiska opozycyjnem nazwać nie można. Dlatego też panowie mam się za równie lojalnego, za równie oddanego sprawie naszej narodowej, którą dziś łączę ze sprawą monarchji *), chociaż oświadczam, że w położeniu obecnem a po cofnięciu projektu adresu przez komisję, przeciwko wysłaniu delegacji do Rady Państwa głosować będę. (Brawa i oklaski huczne z Izby i z galerji.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski. Mniemam, że wypowiem przekonanie wszystkich panów, iż orzeczenie zeszłego Sejmu w adresie z roku 1865, że pragniemy silnej i potężnej Austrii, jest przekonaniem całego dzisiejszego Sejmu.

Rozchodzimy się tylko w tym względzie: Jedni z nas sądzą, że przez niewysłanie delegacji do Wiednia, właśnie osiągną to czego pragną, to jest siły i potęgi Austrii, podczas gdy inni są tego zdania,

*) Każde łączenie się musi być obopólne. Należało przeto wprzód wypowiedzieć czy to w adresie, czy w inny sposób, jakiego rodzaju ma być to połączenie sprawy z monarchją, a odpowiedź byłaby wskazała, czy z drugiej strony jest gotowość do takiego połączenia. Dotąd bowiem prawie w ogólnikach o tem, budujemy sobie zamki na lodzie, i popadamy z jednego obłądu w drugi.

że właśnie wysłaniem przyczynimy się do wzmocnienia Austrii. Ja panowie jestem tego ostatniego zdania.

Austrja przez długie wieki, aczkolwiek szanując indywidualność, rządzona absolutyzmem, doszła tam, dokąd zwykle absolutne rządy prowadzą. Przed ósmnastu laty osłabiona wstąpiła na drogę centralizacji absolutnej, a potem centralizacji niby konstytucyjnej, ale parlamentarnej. Te ostatnie rządy resztę sił żywotnych, jakie w monarchji zostały, zniweczyły. Dziś, nie można tego tać, Austrja jest w takim stanie, iż żadnego wstrząśnienia przeżyć nie może. Odmówienie wysłania delegacji z naszej strony, mogłoby się stać powodem, iż parlament uchwali napowrót system zasystowany przez Najjaśniejszego Pana wrześnieowym manifestem; mogłoby się stać, iż Austrja na nowo próbowałaby systemu centralizacyjnego, któryby do szczytu jej siły wyniszczył. Jeżeli zaś my chcemy silnej i potężnej Austrii, to się nie powodujmy żadnem jakimś bezwzględem uczuciem, ale interesem, interesem najsilniejszym dla pojedynczego człowieka, jak pojedynczego społeczeństwa, interesem zachowania siebie samego. Idzie więc o to, że jeżeli posyłając do Rady Państwa, przyczynić się będziemy mogli do tego, żeby nie zaprowadzono dawnego systemu zgubnego, to przysłużymy się interesom kraju naszego, albowiem zasilimy monarchję, ale zarazem przyczynimy się do zachowania się własnego.

Komisja proponując Sejmowi wysłanie delegacji, proponowała oraz adres, w którym miało być wypowiedziane zapatrywanie się kraju na dotychczasowe rządy, miało być wypowiedziane potępienie tego systemu, miało być wypowiedziane, w jaki sposób kraj się zapatruje na przyszły ustrój monarchji, i z kąd się spodziewa dla siebie lepszej doli. W obec zaszłych wypadków, w obec niebezpieczeństwa, na jakie przez uchwalenie tego adresu wystawieni byłibyśmy, komisja cofnęła swój adres.

Ależ moi panowie! delegacja nasza jadąc do Wiednia, to samo wypowie bez wątpienia, ponieważ komisja mniemała i mniema, że myśl wypowiedzianą zostanie nie tylko imieniem Sejmu, ale i całego kraju. (Brawo.)

Zachodzi jeszcze jeden wzgląd ważny. My chcemy i pragniemy, aby Austrja stała się organizmem silnym. Jak organizm pojedynczego człowieka zawisł od wpływów zewnętrznych, tak na organizm państwowy wpływają stosunki zewnętrzne, różne niepowodzenia. Podróżni opowiadają, że lew afrykański gdy spotka Beduina, całuje go, nim go rozedrze. W roku 1849 wstąpiła Austrja na drogę nieposzanowań praw historycznych, co wywołało wojnę domową. Moskwa pomagając Austrii, dała jej ten pocałunek, a biada temu, komu Moskwa raz pomoże.

Moi panowie! My możemy obawiać się, że Austrja zbliża się do Rossji; my Polacy najlepiej znamy ofiarę tej przyjaźni. możemy zatem ostrzedz Austrję, i usunąć ją od tego niebezpieczeństwa, a związać ją z państwami zachodniami, z państwami, które stoją na czele cywilizacji. Dlatego ja obstaję przy wniosku komisji i jestem za wysłaniem delegacji *). (Oklaski.)

Marszałek. Książę Czartoryski wniosek swój cofnął.

Posel Adam hr. Potocki. Ja cofam mój wniosek.

Posel Grocholski. Wnoszę głosowanie imienne, a gdyby tego była potrzeba, składam dotyczący pisemny wniosek, podpisany przez 30 posłów.

Głosy. Nie trzeba! Zgadza się!

Marszałek. Kto jest za głosowaniem imiennem, zechce wstać.

Głosy. Wszyscy, wszyscy.

Marszałek. Kto za wnioskiem komisji, powie „tak“; kto jest przeciwny, powie „nie“, to jest jeżeli chce żeby posłać delegację powie „tak“, jeżeli nie chce, to powie „nie“.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Agopsowicz tak, hr. Badeni nie, ks. Barewicz tak, hr. Baworowski tak, Bazylewicz tak, Bocheński tak, Boczkowski nie, Bodnar tak, hr. Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Bratranek tak, Breuer tak, Cichorz tak, Cieński tak, Chrzanowski nie, Czaczkowski tak, Czajkowski tak, książę Jerzy Czartoryski nie, książę Konstanty Czartoryski tak, Czerkawski tak, ks. Ditrich tak, Dubs tak, ks. Dzerowicz tak, Działoszyński tak, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Dziubaty tak, Dzwonkowski nie, Fihauser nie, ks. biskup Gałęcki tak, Gniewosz tak, Gnoiński tak, hr. Golejewski tak, hr. Gołuchowski tak, Grocholski nie, Gross nie, Gulak tak, ks. Guszalewicz tak, Halik tak, Haller nie, Hausner tak, Helcel nie, Hoenigsman tak, Horodyski tak, Hoszard nie, Hubicki tak, Jabłonowski tak, Jakobik tak, Janowski tak, Iszczuk tak, Kabat tak, Kamiński tak, Kergel tak, Kocko tak, Koroluk tak, Kosiński tak, Kowalski tak, Kowbasiuk tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krzczunowicz nie, Kulik tak, Kierniczny tak, ks. Kuziemski tak, Landesberger tak, ksiądz areybiskup Litwinowicz tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, hr. Łoś tak, Majer tak, Makowicz tak, Manasterski tak, Minkowicz tak, ksiądz Morgenstern tak, Nalepa tak, Niezabitowski nie, Pajczkowski tak, Papczuk tak, Paszkowski nie, ks. Pawlików tak, Pfeiffer tak, ks. Pietruszewicz tak, Pietruski tak, Pilipów tak, Piwocki tak,

*) Wywody szanownego sprawozdawcy są nader wątpliwe, szczególnież co do upozorowania potrzeby wysłania delegacji tem, że należy ratować zagrożone państwo austryjackie. Wszyscy ci panowie, gotujący się do ocalenia Austrji, zagrożonej upadkiem, zapominają niestety, że narażają siebie i sejm na śmieszność tylko, gdy wyznawszy najzupełniejszą bezsilność swoją w obronie własnej narodowości, udają potężnych olbrzymów, którzy chcą i mogą zbawić państwo austryjackie, czy to jak sądzą jedni wysłaniem delegacji, czy jak twierdzą drudzy niewysłaniem tejże. Popadłszy raz w błędne koło, kręcą się w niem wszyscy dlatego głównie, że nie śmieli wznieść się z stanowiska prowincjonalnego na narodowe.

Podlewski tak, Polanowski tak, ks. Polański tak, hr. Potocki Adam nie, hr. Potocki Alfred tak, ks. biskup Pukalski tak, Puszkarz tak, Rękas tak, Rogawski tak, hr. Russocki tak, Rutowski nie, Samelson nie, książę Sanguszko Władysław tak, Sapruka tak, Sawczyński nie, Skrzyński nie, Słucezy tak, Smarzewski nie, Smolka nie, ks. Sulikowski tak, Starowiejski nie, ks. Stępek tak, Sycz tak, Szulak tak, Szumańczowski tak, Szuszkiewicz tak, ks. arcybiskup Szymonowicz tak, hr. Tarnowski Jan nie, hr. Tarnowski Stanisław nie, Tomuś tak, Trzeciecki nie, Tyszkowski nie, Wężyk tak, ks. arcybiskup Wierzchlejski tak, Wiśniewski tak, hr. Wodzicki Henryk nie, hr. Wodzicki Ludwik nie, Wolny tak, Wyrobek nie, Zbyszewski tak, Zduń nie, Ziemiałkowski tak, Zyblikiewicz tak, Zych tak, Zyńczak tak, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek. Za wnioskiem głosów 99, przeciw 34. A zatem przystąpimy do wyboru. Tymczasem odroczę posiedzenie do godziny piątej.

(Po przerwie o godzinie pół do szóstej po południu.)

Marszałek. Posiedzenie otwarte; — pan sekretarz odczyta interpelację do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz poseł książdz Bawicz (czyta): Interpelacya nahlaszcza do Wysoko Błahorodnoho Komisarja Prawytelstwennoho.

Około desiatyj hodyni w noczi z 26. na 27. Lutoho d. r. napala w Magerowi, okruha Żółkiwskoho, szajka 11 — 12 ludej na plebaniju, powybywała wikna i wderlasia tymy że do seredyny. Tam kynuľsja ony na sidohławoho parocha Wasyla Jasińskoho, i sereď płaču czetwera dribnych ditej, zbyľy, skatuwały i zmuczyły reczenoho parocha, jeho ženu i moľodoho wid kilkoch nedil pro neduhu w doma zostajuczoho uczennyka syna tak, szczo ony teper pokaliczeni na całym tili meź žyťiem i smertju nuždajutsia. Na kryk i jojk napadnych udaryła straź cerkowna w dzwin, lude zbihły sia i pijmały czotyry złoczyńciw na miści, proczych że potomu, po czym tii ze žandarmamy i chłopamy do suda Nemiriwskoho widstawłeni zystały. Donosiat, szczo meże sprawciamy toho złoczyńcu nachodyty sia maje jakijś ekonom i organista miscewyj.

No natim szcze nestalo. Zaraz na druhu nicz wpała swiża halajstra na cmyntar cerkownyj i zbyła i pokaliczyła wartiwnyka, szczo sia poważyw na gwałt dzwonyty i to do nepiznania, i wybrała mu oko.

Take sumne donesenie widbyrajuczy w toj chwyli, a zważywszy szczo tut sprawa z złoczyńcamy innoho roda, kotory wprawdi ne pidpalajut, ne hrablat, ne na majetok, no wże nad vse koźdomu doroźsze žyťie wažut — majemo czest interpelowaty Wysoko Błahorodnoho Komisarja Prawytelstwennoho:

1) Czy sej fakt złoczyńcu dijszow wże do widomosty Wys. Prawytelstwa?

2) Szczo Wysoke Prawytelstwo zdilały woznamirajje, daby podobni napady nepowtariaľs, kotory utratuju zdorowla i žyťia oczewyďno zahorožajut, a i najspokijnijszych meszkańciw ľehko wozmutyty i do krajewoho ohorczenia sut spolibni? — Lwiv dnia 2. Marcia 1867.

Pawłykiw. — Borysikiewicz. — Alfred Potockij. — Wierzchlejski arcyb. Szymonowicz arcybiskup. — Pukalski biskup. — Dzerowicz. — Kuźiemskij. — Sapruka. — Bodnar. — Papezuk. — Guszaľewycz. — Petruszewycz. — Szuszkiewicz. — Stępek. — Ditrych. — Jerzy Czartoryski. — Zbyszewski. — Kergel. Koroluk. — Hausner.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju maju cześć widpowsisty, szczo Wysoke Prawytelstwo ne maje szcze żadnoho donesenia o tom zdarzeniju; mohu odnakoż zapewnyty, szczo Wys. Prawytelstwo zariadyło jak najsurowsze dochodżenje tej sprawy, aby wynowatyć ukaraty.

Mam jeszczce obowiązek odpowiedzieć na dwie interpelacje, doręczone mi na wczorajszem ranem posiedzeniu.

A najprzód co do sprawy reorganizacji Towarzystwa kredytowego, użył rząd krajowy wczorajszą interpelację za powód, aby zapytać wysokie ministerstwo, jak sprawa ta stoi. Według właśnie co otrzymanego telegramu p. ministra stanu, uczynią władze co tylko można, aby sprowadzić ostateczne załatwienie tej sprawy.

Na drugą interpelację co do odpisania podatków za szkody przeszloroczne w zasiewach przez mrozy powatałe, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż o ile mi wiadomo, powołane w interpelacji rozporządzenie wysokiego ministerstwa z dnia 3go Września 1866, nakazujące dochodzenie tych szkód z urzędu w celu odpisania poszkodowanym podatków, nie zostało cofnięte. Dlaczego dotąd poszkodowanym podatków nie odpisano, a w niektórych powiatach, mianowicie w Niepołomickim dotąd nawet żadnych likwidacyj nie przeprowadzono, o tem nie mogłem dla krótkości czasu zasięgnąć wiadomości od krakowskiej dyrekcji finansów.

Rząd krajowy wda się jednak w tę sprawę i zarządzi co potrzeba, aby czynności urzędów powiatowych w tych wypadkach ujednostajnić i przyspieszyć.

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyborów, najprzód z kurji posiadłości większych. Przy tym wyborze na członków delegacji można tylko takich posłów wybierać, którzy na liście posiadłości większych wypisani są. Pan sekretarz będzie czytał spis imienny. Na skrutatorów zapraszam panów Wężyka, Podlewskiego, Dziewońskiego, Szumańczowskiego, Russockiego, Gniewosza, Kozłowskiego, księdza Pawlikowa, Jabłonowskiego, Dubsa, Wyrobka, Samelzona, Baworowskiego, Rutowskiego, Golejewskiego, księcia Sanguszkę, Kosińskiego, Morgensterna, Trzecińskiego, Pajczkowskiego. Wybieram tak dużo skrutatorów, aby prędzej szły wybory.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta imienny spis posłów.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do zebrania kartek wyboru z miasta Lwowa.

Głosy. Naraz na wszystkie miasta głosować! Mamy już kartki napisane!

Marszałek. Nie mogę tego dozwolić, bo jedne z drugimi mogą się pomieścić, trzeba pojedynczo na każdą kurję kartki oddawać.

Głosy. To będzie jeszcze gorzej.

Marszałek. Więc proszę tylko do jednej urny składać kartki.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Wybór z kurji wyborczej miasta Lwowa ma się odbyć z pomiędzy posłów pp. hr. Gołuchowskiego, Smolki, Ziemiałkowskiego i Dubsa.

Marszałek. Na skrutatorów zapraszam pp. Polańskiego, Pietruskiego, Żuka-Skarzewskiego, Kowalskiego, Sawczyńskiego i Łosia.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki.)

Marszałek. Przystąpimy do wyboru z Izb handlowych, to jest trzech członków podług kurji z Izby handlowej lwowskiej p. Breuer, z krakowskiej

p. Helcel, a z brodzkiej p. Hausner. Na skrutatorów zapraszam pp. księcia Jerzego Czartoryskiego, Tomusia, Janowskiego i hr. Jana Tarnowskiego.

Sekretarz hr. Stanisław Tarnowski (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki głosowania. Następnie):

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta): Skrutynium z kurji miasta Lwowa, Wybór jednego członka. Głosujących było 125. P. Ziemiałkowski otrzymał głosów 108, Dubs 8, hr. Gołuchowski 6, Smolka 3. A zatem p. Ziemiałkowski otrzymał absolutną większość głosów; jest zatem wybrany.

Marszałek. Następuje wybór jednego członka z kurji miast Krakowa i Biały. Wybór ma nastąpić z pomiędzy czterech posłów, to jest pp. Majera, Zyblikiewicza, Samelzona i Seidlera.

Sekretarz ksiądz Barewicz (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki głosowania.)

Marszałek. Następuje wybór z miast Nowy Sącz, Tarnów i Rzeszów. Wybór ma nastąpić z pomiędzy posłów pp. Kosińskiego, Rutowskiego i Zbyszewskiego. Na skrutatorów obu wyborów zapraszam pp. Cieńskiego, Manasterskiego, księdza Dzerowicza, Szumańczowskiego i Wolnego.

Sprawozdawca książe Jerzy Czartoryski (czyta):

Wybór jednego członka z Izb handlowych. Głosujących było 124. Pan Hausner otrzymał głosów 100, Helcel 24, a zatem p. Hausner wybrany został.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta):

Wybór jednego członka z kurji miast Krakowa i Białej. Głosujących było 123. Pan Zyblikiewicz otrzymał głosów 95, Seidler 20, Samelson 4, Majer 4. Przeto p. Zyblikiewicz obrany został.

Marszałek. Następuje wybór z kurji miast Przemyśl, Jarosław, Drohobycz i Sambor, który powinien wypaść pomiędzy posłami pp. księdzem biskupem Polańskim, księciem Jerzym Czartoryskim, Zychem i Michałem Popielem. Skrutatorami będą przy tym wyborze pp. ksiądz dr. Polański, Żuk-Skarszewski, Kowalski, Sawczyński i hr. Łoś.

Sekretarz ksiądz Barewicz (czyta spis posłów — posłowie oddają kartki głosowania).

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta): Skrutynium głosowania z kurji miast Nowy Sącz, Tarnów i Rzeszów. Rezultat jest następujący: Głosujących było 124, absolutna większość wynosi 63 głosów. P. Zbyszewski otrzymał głosów 99, Kosiński 19, a p. Rutowski 6; przeto p. Zbyszewski został wybrany.

Poseł Podlewski (czyta): Wybór posłów z kurji większych posiadłości. Głosujących było 128, absolutna większość 65. Książę Jerzy Czartoryski otrzymał głosów 120, pp. Krzeczunowicz 119, Ludwik Skrzyński 107, ksiądz Barewicz 105, hr. Wodzicki Ludwik 97, Gros 84, hr. Tarnowski Stanisław 84, hr. Wodzicki Henryk 79, Chrzanowski 74, hr. Golejewski 70, dr. Czajkowski 71, Wężyk 66, Horodyski 66. — Przeto ci wszyscy posłowie zostali absolutną większością głosów obrani.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski. Okręg wyborczy miast: Stanisławów, Stryj i Kołomyja, z pomiędzy posłów Ignacego Kamińskiego, Maurycego Dr. Kabata i Maxymiliana Dr. Landesbergera ma Wys. Izba jednego na delegata wybrać. (Czyta imienny spis posłów, którzy do urny swe głosy oddają).

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Borysikiewicza, Kulika, Fihauera, Wiśniowskiego, Cichorza i ks. Sulikowskiego.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny): Rezultat z przedsięwziętego wyboru do Rady Państwa z miast Przemyśla, Jarosławia, Drohobycza i Sambora. Głosujących było 118, absolutna większość 60. P. ks. Tomasz Polański otrzymał głosów 70, ksiądz Jerzy Czartoryski 43, Popiel 4, Dr. Zduń 1 — a zatem ks. Tomasz Polański jest wybrany.

Marszałek. Okręg wyborczy miast Tarnopola i Brodów, z pomiędzy pp. Zygmunta Sawczyńskiego i Oswalda Dr. Hönigsmana Izba ma wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam tych samych p. posłów, którzy skrutynium odbywali z wyboru miast Przemyśla, Jarosławia, Drohobyczy i Sambora.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta imienny spis posłów, którzy do urny składają swe kartki).

Marszałek. Teraz nastąpi wybór z mniejszych posiadłości okręgów wyborczych z powiatów Lwów, Gródek, Sambor, Turka itd. Izba wybierze dwóch z pomiędzy p. posłów Karola Piwockiego, Dr. Emila Pfeiffera, Juliana Ławrowskiego, Jędrzeja Minkowicza, Bazylego Kocka, Jana Tomusia i Jędrzeja Szulaka. Do skrutynium zapraszam pp. Bratranka, Potockiego Alfreda, Hubickiego, Popiela, Szuszkiewicza i Kowbasiuka.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci składają swe kartki z głosami do urny).

Sprawozdawca p. Sulikowski (z trybuny): Rezultat dokonanego wyboru z okręgu wyborczego miast Stanisławów, Stryj i Kołomyja. Głosujących było 127 — bezwzględna większość 64. Pan Maxymilian Landesberger otrzymał głosów 67, Ignacy Kamiński 54, Maurycy Kabat 4, Hönigsman 1 i Popiel 1 głos, a zatem został p. Landesberger wybrany.

Sprawozdawca p. hr. Łoś (z trybuny): Rezultat wyboru dokonanego z miasta Brodów i Tarnopola. Głosujących było 120 — bezwzględna większość 61. Pan Zygmunt Sawczyński otrzymał 96 głosów, zaś Dr. Oswald Hönigsman 24 głosów, a więc obrany jest p. Zygmunt Sawczyński.

Marszałek. Przystąpimy do wyboru z gmin wiejskich, Brzeżany, Bóbrka, Chodorów, Rohatyn, Podhajce itd. Posłowie, z których Wys. Izba jednego ma wybrać, są: pp. Alfred hr. Potocki, ks. Hipolit Dzerowicz, Bazyl Makowicz i ks. Teofil Pawlików. Do skrutynium zapraszam pp. Dr. Zdunia, ks. Morgensterna, Kamińskiego, p. Wolnego i ks. Polańskiego (po chwili): dla przyspieszenia czynności skrutynium dodam jeszcze ks. Jana Guszałewicza i p. Dziubatego.

Sekretarz ks. Barwicz (czyta imienny spis posłów, którzy swe kartki z głosami oddają do urny).

Marszałek. Przystępujemy z kolei do wyboru z gmin mniejszych powiatów Zaleszczyki, Tłuste, Czortków, Borszczów, Kopeczyńce i Husiatyn. Wys. Izba wybierze z pomiędzy posłów Stefana Papczuka, Gulaka Jana, Manaster-

skiego Jana i Borysikiewicza Iwana jednego delegata. Do skrutynium zapraszam pp. Tyszkowskiego, Hoszarda, Kowalskiego, Zycha, Zyńczaka i Kocka.

Sekretarz Pfeiffer. Posłowie między którymi wybór ma być uskuteczony są: pp. Stefan Papeczuk, Jan Gulak, Jan Manasterski i Iwan Borysikiewicz. (Czyta imienny spis posłów, którzy oddają swe głosy do urny.)

Sprawozdawca p. Kamiński (z trybuny): Rezultat wyboru z okręgu wyborczego gmin mniejszych w powiatach Brzeżany, Przemyślany, Bóbrka, Chodorów, Rohatyn, Podhajce itd. Głosujących było 127 — bezwzględna większość 64. P. Alfred hr. Potocki otrzymał głosów 86, ks. Teofil Pawlików 25, Makowicz 5, ks. Dzerowicz 3, a zatem został wybranym p. Alfred hr. Potocki.

Marszałek. Przystąpimy do wyborów z gmin mniejszych w powiatach Kołomyja, Horodenka, Kosów, Zabłotów itd. Wybór jednego delegata ma nastąpić z pomiędzy posłów Mikołaja Kowbasiuka, Ludomira Cieńskiego i Kościa Łepkaluka.

Sprawozdawca p. Popiel (z trybuny): Rezultat skrutynium wyboru delegata z okręgów wyborczych w powiatach Gródek, Lwów itd. Głosowało 129 — bezwzględna większość 65. P. Emil Dr. Pfeiffer otrzymał głosów 99, Jan Tomuś 95, Ławrowski 29, Minkowicz 24, Kocko 5, Piwocki 5, a zatem obrany większością głosów Dr. Emil Pfeiffer i Jan Tomuś.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski. Mamy przedsięwziąć wybór z okręgu gmin wiejskich w powiatach Obertyn, Kosów, Śniatyn, Zabłotów itd. Wys. Izba wybiera jednego delegata z pomiędzy pp. Ludomira Cieńskiego, Mikołaja Kowbasiuka i Kościa Łepkaluka.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Bazylewicza, Działoszyńskiego, Russockiego, Dzwonkowskiego, Ditricha i Dziewońskiego.

Sekretarz Stan. hr. Tarnowski (czyta spis imienny posłów, którzy oddają kartki z swemi głosami do urny).

Sprawozdawca p. Hoszard (z trybuny): Rezultat z odbytego wyboru delegata z posiadłości mniejszych powiatów Zaleszczyki, Tluste, Kosów i t. d. Głosujących było 126 — absolutna większość 64. Poseł Jan Manasterski otrzymał głosów 99, Iwan Borysikiewicz 23, Kowbasiuk 1, Papeczuk 1, Szulak 1, a zatem wybranym jest absolutną większością p. Jan Manasterski.

Marszałek. Przystąpimy do wyborów delegata z okręgu gmin wiejskich z powiatów Przemyśl, Sieniawa, Krakowiec i Sądowa Wisznia. Z pomiędzy 4 posłów pp. Bazylego Kowalskiego, Ignacego Kulika, Jana Bazylewicza i p. Aleksandra Halika Izba wybiera jednego. Do skrutynium wzywam pp. Badeniego, Niezabitowskiego, ks. Guszalewicza i Dziubatego.

Sekretarz ks. Barwicz (czyta imienny spis posłów, którzy swe głosy oddają do urny).

Sprawozdawca p. hr. Russocki (z trybuny): Rezultat skrutynium z wyboru jednego delegata do Rady Państwa z gmin wiejskich do obwodu kołomyjskiego należących. Głosujących było 123, absolutna większość 62. P. Ludomir Cieński otrzymał głosów 94, Mikołaj Kowbasiuk 25, Łepkaluk 4, Ziemiałkowski 1, a zatem p. Ludomir Cieński jest wybrany. (Brawo.)

Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru delegata z gmin wiejskich w powiatach Sanok, Lisko, Rymanów, Dobromil i Dąbrowa. Izba wybiera jednego z pomiędzy pięciu posłów pp. Zyńczaka, Sycza, Tyszkowskiego, ks. Stępka i ks. Ditricha. Do skrutynium zapraszam pp. ks. Pietrusiewicza, Helcla, Puszkarza, Zycha, Szulaka i Dubsa.

Sekretarz Stanisław hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta z trybuny): Rezultat wyboru posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Przemyśl, Jarosław, Sieniawa i Radymno. Głosujących było 122, absolutna większość wynosi 62. P. Ignacy Jakobik otrzymał głosów 62, Aleksander Halik 33, Bazyli Kowalski 25. Jan Bazylewicz 2, a zatem p. Ignacy Jakobik został wybranym na posła do Rady Państwa.

Marszałek. Teraz następują okręgi wyborcze Stanisławów, Halicz, Bohorodczany, Manasterzyska, Nadwórna, Tyśmienica, Buczacz i Delatyn. Z tych okręgów jest 5 posłów: pp. Koroluk, Czaczkowski, Działożyński, Ławrynowicz i Pilipów; z tych pięciu trzeba wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Tyszkowskiego, Hoszarda, Golejowskiego, Zycha, Zyńczaka i Kocka.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Stryj, Skole, Dolina, Kałusz i Mikołajów. Z tych okręgów są posłami pp. Szuszkiewicz, ks. Guszalewicz, ks. Pietrusiewicz i ks. Kuziemski, z pomiędzy tych trzeba wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Borysikiewicza, Jabłonowskiego, Minkowicza, Hönigsmana i Agopsowicza.

Sprawozdawca p. Helcel (czyta z trybuny): Sprawozdanie z wyboru posła w okręgach wyborczych Stanisławów, Bohorodczany, Manasterzyska, Nadwórna, Tyśmienica. Głosujących było 118 — absolutna większość wynosi 60. P. Michał Działożyński otrzymał głosów 88, p. Oleksa Koroluk 17, Jan Czaczkowski 9, Mikołaj Ławrynowicz 3, Dmytro Pilipów 1, a zatem p. Działożyński został wybrany.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Tarnopol, Skałat, Zbaraż i Trembowla. Z tych okręgów są posłami: pp. Dziubaty, Kierniczny i Włodzimierz hr. Baworowski; z pomiędzy tych trzeba jednego wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Tarnowskiego Jana, Saprukę, Polanowskiego, Szulaka, Fihausera i Gnoińskiego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Hönigsmann (z trybuny czyta): Rezultat głosowania na jednego posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Stryj, Skole, Dolina, Kałusz i Mikołajów był następujący: Głosujących było 125 — absolutna większość wynosi 63. Ks. Guszalewicz otrzymał głosów 96, ks. Kuziemski 28, p. Szuszkiewicz 1, więc ks. Guszalewicz został wybranym na posła.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Złoczów, Łopatyn, Brody, Radziechów, Busk, Kamionka, Olesko, Załóżce i Zborów. Posłami z tych okręgów są: pp. Roman Iszczuk i Iwan Bodnar, trzeba z pomiędzy tych wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Kulika, ks. Pawlikowa, Landesbergera, Kiernicznego, Pajęczkowskiego i ks. Stępka.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Polanowski (z trybuny czyta): Rezultat wyboru posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Tarnopol, Skałat, Zbaraż i Trembowla. Głosujących było 120 — absolutna większość wynosi 61. P. Włodzimierz hr. Baworowski otrzymał głosów 117, Sebastjan Dziubaty 2, Daniel Kierniczny 1, a zatem p. Baworowski został wybranym na posła.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Żółkiew, Kulików, Beż, Lubaczów i Rawa. Posłami z tych okręgów są: pp. Sapruka, Polanowski i Janowski, z pomiędzy tych trzeba wybrać jednego. Do skrutynium zapraszam pp. Jakobika-Czartoryskiego Konstantego, Niezabitowskiego, Gulaka, Wyrobka i Tomusia.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis imienny posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Landesberger (z trybuny czyta): Rezultat wyboru posła do Rady Państwa z okręgów wyborczych Złoczów, Łopatyn, Brody, Radziechów, Busk, Kamionka, Olesko, Założce i Zborów. W głosowaniu brało udział 120 — absolutną większość stanowi 61. Poseł Bodnar otrzymał głosów 107, poseł Iszczuk 12, p. Polanowski 1, a zatem p. Bodnar został wybrany na posła.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze gmin miejskich Kraków, Mogiła, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice, Żywiec. Z tych okręgów są posłami pp. Szumańczewski, Adam hr. Potocki, Hoszard, Naplepa, Dziewoński, Wyrobek, Zduń i Wolny. Z pomiędzy tych posłów trzeba dwóch wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Hausnera, Wiśniowskiego, Czackowskiego, Sanguszkę, ks. Kuziemskiego i Manasterskiego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca p. Wyrobek (z trybuny czyta): Rezultat skrutynium wyboru z gmin wiejskich Żółkiew, Kulików, Beż, Lubaczów i Rawa. Głosujących było 120 — absolutna większość wynosi 61. P. Polanowski otrzymał głosów 90, p. Janowski 22, p. Sapruka 8, a zatem p. Polanowski został wybrany na posła do Wiednia.

Marszałek. Następują okręgi wyborcze Jasło, Brzostek, Rzeszów, Głogów, Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Sokołów, Ulanów, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce i Mielec. Posłami z tych okręgów są pp. Rogawski, Wiśniowski, Słupczy, Rękas, ks. Sulikowski, książe Paweł Sanguszko, ks. Morgenstern, Puszczarz, Kulik i Jan hr. Tarnowski; z pomiędzy tych posłów trzeba trzech wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Tyszkowskiego, Hoszarda, Golejowskiego, Zycha, Zynczaka i Kocka. Ponieważ tu trzeba trzech członków wybierać, dam 5 minut czasu do napisania kartek.

Głosy. Mamy już gotowe.

Marszałek. Więc dodam jeszcze trzech skrutatorów, aby prędzej poszło, pp. Niezabitowskiego, ks. Guszalewicza i Dziubatego.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta spis imienny posłów, a ci kartki oddają).

Marszałek. Mamy jeszcze ostatni wybór dopełnić z okręgów wyborczych Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa. Z tych okręgów jest dwóch posłów, pp. Fihauser i Cichorz, z pomiędzy których trzeba jednego wybrać. Do skrutynium zapraszam pp. Podlewskiego, Borysikiewicza, Żuka-Skarzewskiego, Papczuka, Rutowskiego i Halika.

Sekretarz Stanisław hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów, a ci kartki oddają).

Sprawozdawca Władysław książę Sanguszko (czyta z trybuny): Rezul, at wyborów z okręgów wyborczych Kraków, Mogiła, Chrzanów, Bochnia, Brze- ssko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Mysłenice i Żywiec. Głosujących było 119 — absolutna większość wynosi 60. Jeden bilet komisja skrutacyjna nie uwzględ- niła, ponieważ tylko jedno nazwisko było na nim napisane. P. Wyrobek otrzy- mał głosów 71, p. Adam hr. Potocki 68, dalej Wolny 39, Szumańczewski 33, Zduń 19, Dziewoński 6, Hoszard 1, a zatem pp. Wyrobek i hr. Potocki otrzy- mali więcej głosów jak absolutna większość wynosi.

Głos. Trzeba jeszcze jednego posła wybierać.

Inny głos. Nie trzeba, bo tylko dwóch posłów ma być wybranych.

Marszałek. Przerwę posiedzenie na chwilę, póki skrutynium nie bę- dzie gotowe.

(Następuje kilkuminutowa przerwa. Po przerwie):

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta z trybuny): Rezultat wyboru z okręgów wyborczych Jasło, Brzostek, Rzeszów, Głogów, Łańcut, Przeworsk Leżajsk, Sokołów, Ulanów, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica. Ropczyce i Mielec. Głosujących było 113 — absolutna większość wynosi 57. Ks. Sulikowski otrzymał głosów 74, ks. Morgenstern 65, a Rogawski 69, a za- tem wszyscy trzej zostali wybrani.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta z trybuny): Rezultat wyboru z okręgów wyborczych Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa. Głosujących było 105 — absolutna większość wynosi 53. P. Fihauer otrzymał głosów 85 a p. Cichorz 20, zatem p. Fihauer został wybrany na posła do Rady Państwa.

Jego Ekscelencja p. Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski.
Wysokie Zgromadzenie!

Brak jasnego określenia wzajemnych stosunków między pojedyn- czymi krajami koronnymi, jakoteż łączności onych ze wspólnem za- stępstwem Państwa, głównym są powodem niesmaku i zwątpienia, które niestety coraz wybitniej na jaw występują u ludów osiadłych po prawym brzegu Litawy. Pojaw ten wszelako zadziwiać nas nie może, dyplom bowiem dnia 20. Października 1860 roku wydany, w ogól- nych tylko zarysach nacechował wielkomyślne zamiary miłościwie namu panującego Cesarza i Króla, zostawiając dalszy ich rozwój przyszłemu ukonstytuowaniu się Austrii.

Że zaś dokonanie dzieła tak olbrzymiej doniosłości zanim się ustalą, przez cierniste koleje drażliwych rokowań przechodzić musi, każdy przyzna, komu przejścia dziejowych przesilen nie są obce. Już pierwsza na podstawie październikowego dyplomu, wydana ustawa lu- towa sparła się na zaciętym oporze reprezentacji węgierskiej, a po- wolne i stopniowe tylko uchylene spornych przedmiotów, dłuższego wymagało czasu, w ciągu którego w pojedynczych krajach koronnych,

tyłe różne od siebie wyradzały i zakorzeniały się zapatrywania i domaganie.

Zlanie przeto tych odśrodkujących pojęć w jedną harmonijną całość, żywotnym jest warunkiem silnego odrodzenia się Austrii. To też Wybrańcy kraju, pomni na zeszloroczne oświadczenie Sejmu, iż przy Najjaśniejszym Cesarzu i Królu stać chcemy i stoimy, pomimo nasuwających się wątpliwości, przemogli wstręt swój, i skłonili się w tej tak ważnej dla Państwa chwili, do wyboru w myśl przedłożenia rządowego 38 posłów jako delegację na powołaną przez Najj. Pana Radę Państwa, której Rząd cesarsko-królewski zamierza przedłożyć ważne do obrad przedmioty. Mnie zaś, jako Namiestnikowi cesarskiemu, miły dostaje się w udziale obowiązek, wyrazić Wysokiemu Zgromadzeniu moją najszczerzą podziękę, że pomimo tylu nastęrczających się trudności, które przewyciężyć przyszło, przystąpiło do wyboru delegacji i objawiło tym aktem swoją gotowość wspierania i bronienia z równem poświęceniem i z zapałem tak wspólne potrzeby i interesa Państwa, jakoteż autonomię kraju naszego. (Huczne oklaski.)

Marszałek. Szanowne Zgromadzenie!

Kończymy nasze posiedzenia, wychodząc z nich z uczuciem nie tak miłym, jak było ostatnie, bo ostatnie posiedzenie kończyliśmy pełni nadziei, dziś lękamy się, że wróćmy w kolej, która nam była zawsze niemiłą. Spodziewamy się, że teraz, gdzie idzie o rozwój Państwa i zmianę konstytucji, zadanie będzie nie łatwym wprawdzie, ale zadaniem będzie wybranych przez nas posłów, starać się wywalczyć nam autonomię, od której zależy będzie pomyślność kraju naszego. Miejmy nadzieję, że ich trudy nie będą nadaremne, a liczymy na Najjaśniejszego Pana, że nas wesprze i będzie dla nas Ojcem. Myśmy Go prosili w naszych poprzednich adresach, które on tak łaskawie przyjął, miejmy zatem nadzieję, że przy Jego pomocy otrzymamy tę autonomię, która zapewniając siły Państwu, da nam rozwój w naszym kraju. Zawołajmy więc trzykrotnie: Niech żyje nasz Cesarz i Król!

(Zgromadzenie powtórzyło trzykrotnie: „Niech żyje!” i „Mnohaja lita!”)

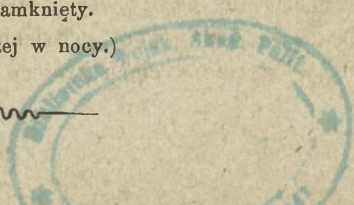
Marszałek. Odczytamy teraz protokół dzisiejszego posiedzenia, i na tem skończymy nasze obrady.

Sekretarz Lud. hr. Wodzicki (czyta protokół tego ostatniego posiedzenia).

Marszałek. Co do odczytanego protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty.

Jutro o godzinie 9tej z rana będzie nabożeństwo uroczyste w Katedrze i w Cerkwi wołoskiej. Sejm ogłaszam za zamknięty.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11tej w nocy.)





45890 /
12